

ALMATOR

kwartalnik uczniów, nauczycieli i przyjaciół języka polskiego

Nr 1 (10) | 2023





**Elżbieta
Andrzejewska**



**Swietłana
Andrzejewska**



Amirchan Aszimow



Szamchan Bajman



Alina Borysewicz



Mustafa Dawydow



Ewa Dmitriewa



**Omarchan
Dżekebajew**



Saadat Dżekebajew



Anton Gonczarow



Roman Graczew



Anatol Grzyb



Józef Tymanowski



**Ks. Szymon
Grzywień**



Konstanty Guzowski



Karina Jesaulenko



Zofia Jurczenko



Julia Karaczowa



Irina Kardasz



Swietłana Kisielowa



Aliszer Kissykov



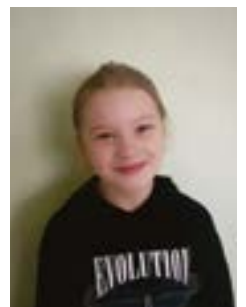
**Elizawieta
Kokunienko**



**Swietłana
Kokunienko**



Matwiej Kosterin



Sofia Kosterina

W numerze:

5. Kronika

- 14. Rozmowy „AŁMATORA”** – W życiu bardzo ważny jest lider, nauczyciel, przywódca duchowy. Rozmowa z Konsulem Generalnym RP w Ałmaty – panem profesorem Józefem Tymanowskim
- 19. Ankieta** – Czytam „AŁMATORA” ponieważ...
- 22. Uczniowie piszą** – Zainspirowani słowem Abaja; Mustafa Dawydow, Jan Kowalenko: Наурыз – это...; Zofia Jurczenko: Zmiana nie zawsze jest na gorsze
- 29. Z życia uczniów** – Uczniowie Roku 2022
- 31. Pisarz domowy** – Swietłana Andrzejewska: Filozofia gotowania
- 34. Dookoła świata** – Swietłana Kisielowa: Błogosławiona ziemia
- 38. Klub Turystyki Górskiej „Szczyt”** – Wiesław Lipiński: Ciąg dalszy moich wspomnień...
- 40. Okolice historii** – Świetłana przeszłość
- 45. Polonika ałmatyńskie** – Alina Borysewicz: Улица Адольфа Янушкевича в Алматы; Lucyna Ejma, Piotr Boroń: Tajemnice polskich ksiązek z ałmatyńskiej Biblioteki Narodowej
- 51. Z archiwalnej teki** – Tatiana Zinkiewicz, Zofia Zinkiewicz: Prekursorska praca profesora Jana Zinkiewicza
- 52. Uczymy się języka polskiego** – Piotr Boroń: „Wiwat mnie i wam!”
- 57. Karta Polaka** – Alicja Omiotek: Wielkanoc w Polsce
- 61. Warto przeczytać** – Jan Parandowski: „Koniec stulecia”

Druk finansowany w ramach funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej



kwartalnik uczniów, nauczycieli
i przyjaciół języka polskiego

Redakcja:

Piotr Boroń – redaktor naczelny
Lucyna Ejma – zastępca redaktora naczelnego
Swietłana Kisielowa – sekretarz redakcji

Layout: Karol Pomorski

Opracowanie graficzne: Xeniya Stepanova

Logo: Elżbieta Andrzejewska

Kontakt z redakcją: almatorkz@gmail.com

Druk: Типография ТОО “А-Три Принт”

Wydawca: Stowarzyszenie „Inicjatywa dla Polonii”
(Lublin)



Дродзы Czytelnicy!



Za nami ponad dwuletnia obecność „AŁMATORA” w życiu ałmatyńskiej (i kazachstańskiej) Polonii. W życiu uczniów, nauczycieli i przyjaciół języka polskiego, bo to właśnie z nimi i dla nich jest redagowany nasz kwartalnik. Jego zaistnienie pod koniec 2020 roku przyjmowane było zarówno z uznaniem, jak i rezerwą. Nie wszyscy wierzyli, że idea wydawania w Kazachstanie jeszcze jednego czasopisma, obok istniejącego już od wielu lat „Ałmatyńskiego Kuriera Polonijnego”, padnie na podatny grunt. Również my, szczerze się do tego przyznajemy, nie do końca byliśmy pewni, czy przebicie się z nową ofertą prasową będzie łatwe i czy przyniesie zamierzony skutek. Z perspektywy dwóch minionych lat stwierdzamy z dumą, że 10 wydanych numerów „AŁMATORA” to dobrze wykonany plan promocji polskiej kultury i polskiego języka w Kazachstanie. Naszym pragnieniem było, aby redaktorską działalnością objąć przede wszystkim uczącą się języka polskiego młodzież z Ałmaty i obwodu ałmatyńskiego. O tym, że nam się to udało, że wciągnęliśmy uczniów w przygodę redagowania polonijnego czasopisma, świadczą ich ciekawe i różnorodne publikacje: artykuły, tłumaczenia, zdjęcia i ilustracje, zajmujące na łamach „AŁMATORA” bardzo ważne miejsce. Bez nich nie byłoby naszego kwartalnika. Trzeba jednak pamiętać, że jest on owocem twórczej pracy dziesiątków autorów: młodzieży i dorosłych, Polaków, Kazachów oraz przedstawicieli innych nacji, którym z językiem polskim i polską kulturą jest po drodze. Wszystkim Autorom, którzy byli z nami przy redagowaniu kolejnych numerów naszego czasopisma, wyrażamy wdzięczność za życzliwą współpracę, poświęcony czas i zaangażowanie. Szanowni Państwo, za nami ponad 600 zadrukowanych stron „AŁMATORA”. Mijamy nadzieję, że to wciąż początek dobrze się zapowiadającej przygody redaktorskiej i czytelniczej. Czego naszym Czytelnikom i sobie z całego serca życzymy!

Redakcja

Дорогие Друзья!

Za nami двухгодичное присутствие «AŁMATORA» в жизни Аłматинской (и Казахстанской) Польонии. В жизни учеников, преподавателей и друзей польского языка, потому что именно с ними и для них редактируется наш кварталник. Его появление в конце 2020 года было воспринято как с одобрением, так и с оговоркой. Не все верили, что идея издания еще одного журнала в Казахстане, рядом с уже существующим много лет «Алматинским курьером Полонийным», ляжет на благодатную почву. Также, честно признаемся, мы не были до конца уверены, легко ли будет пробиться с новым пресс-предложением и принесет ли оно ожидаемый эффект. С точки зрения последних двух лет мы с гордостью можем сказать, что изданные 10 выпусков «AŁMATORA» – это хорошо реализованный план по продвижению польской культуры и польского языка в Казахстане. Нашим желанием было, чтобы редакционная деятельность охватывала, прежде всего, молодежь из Алматы и Аłматинской области, изучающую польский язык. О том, что нам удалось, что мы вовлекли учеников в приключение редактирования полонийного журнала, свидетельствуют их интересные и разнообразные публикации: статьи, переводы, фотографии и иллюстрации, которые занимают очень важное место на страницах «AŁMATORA». Без них не было бы нашего кварталника. Однако следует помнить, что это плод творчества десятков авторов: молодежи и взрослых, поляков, казахов и представителей других народов, которым по пути с польским языком и польской культурой. Мы хотели бы выразить нашу благодарность всем Авторам, которые были с нами во время редактирования разных выпусков нашего журнала за их любезное сотрудничество, время и приверженность. Дорогие друзья, за нами более 600 печатных страниц «AŁMATORA». Будем надеяться, что это только начало многообещающего редакционного и читательского приключения. Чего Вам и себе от всей души желаем!

Редакция

Kronika



10 grudnia ujrzał światło dzienne 4. w roku 2022 numer „AŁMATO-RA”. Jego piękne okładki zdobią

fotografie uczniów, którzy zdobyli pierwsze miejsca w konkursie „Moje miasto w moim obiektywie”. Z redaktorskiego obowiązku oraz z wielką satysfakcją informujemy, że na łamy 9. numeru naszego kwartalnika trafiły publikacje podpisane przez 45 autorów. Awangardą tej grupy, liczącą ponad 30 osób, co podkreślamy ze szczególną dumą, są uczniowie uczęszczający na zajęcia z języka polskiego.

10 декабря увидел свет 4-й в 2022 году номер журнала «AŁMATOR». Его красивые обложки украшают фотографии учеников, занявших первые места в редакционном конкурсе

«Мой город в моём объективе». Выполняя наш редакционный долг и с большим удовлетворением сообщаем, что на страницы 9-го номера нашего квартальника попали публикации, подписанные 45 авторами. Авангардом этой группы, насчитывающей более 30 человек, что мы подчёркиваем с особой гордостью, являются ученики, посещающие курсы польского языка.

tłumaczenie:

Swietłana Kisielowa

Mniej więcej w połowie grudnia co roku gabinet języka polskiego przybiera odświętny charakter. Pojawienie się w nim przystrojonej choinki to zapowiedź zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, a więc czasu wytchnienia, radości, rodzinnych spotkań, życzeń oraz prezentów. Te ostatnie w Polsce tradycyjnie przynosi grzecznym dzieciom św. Mikołaj 6 i 24 grudnia. W Ałmaty korzysta z pomocy Konsulatu,



który przekazał 15 grudnia każdemu uczniowi polskich klas słodki podarunek. Dziękujemy bardzo!

Каждый год примерно в середине декабря кабинет польского языка принимает праздничный

характер. Появление в нём наряженной ёлки – это известие о приближающемся Рождестве, а значит, время отдыха, радости, семейных встреч, пожеланий и подарков. Эти последние в Польше традиционно приносят хорошим детям св. Николая 6 и 24 декабря. В Алматы он пользуется помощью Консульства, которое 15 декабря передало каждому ученику польского языка сладкий подарок. Большое спасибо!

tłumaczenie:

Swietłana Kisielowa

15 grudnia w gościnnych progach ałmatyńskiego Konsulatu odbyło się spotkanie opłatkowe, w którym udział wzięli współpracownicy i czytelnicy „AŁMATO-

RA” z Ałmatów i okolic. Wieczór, którego inicjatorką była redakcja kwartalnika, miał nie tylko odświętny, bożonarodzeniowy charakter. Podczas spotkania odbyła

się promocja najnowszego, 9. numeru „AŁMATORA” oraz zostały wręczone nagrody zwycięzcom dwóch konkursów („Moje miasto w moim obiektywie”, „Imiona Oj-

czynny”), które wśród dzieci i młodzieży przeprowadziła redakcja przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Ałmaty. Na przybyłych gości czekała kawa, herbata oraz skromny poczęstunek przygotowany przez pracowników Konsulatu. Po wspólnej modlitwie zainicjowanej przez ks. Szymona Grzywnia i opłatkowych życzeniach przeszedł czas na kolędy. Zabrzmiały tego wieczoru wyjątkowo donośnie, odśpiewane przy gitarowym akompaniamencie ks. Szymona i fortepianowym pani Katarzyny Waldijewej przez ponad 50 uczestników spotkania, wśród których liczną grupę stanowiła młodzież i dzieci. Miłym akcentem wieczoru były, pachnące jeszcze drukarską farbą, egzemplarze „AŁMATORA”, które już nie pierwszy raz wystąpiły w roli gwiazdkowego prezentu.

15 декабря в гостеприимных пенатах Алматинского консульства состоялась рождественская встреча, на которой присутствовали сотрудники и читатели «AŁMATORA» из Алматы и области. Вечер, инициирован-



ный редакцией квартальника, носил не только праздничный, рождественский характер. В ходе встречи была проведена презентация очередного, 9-го номера журнала «AŁMATOR» и вручены призы победителям двух конкурсов («Мой город в моем объективе», «Имена Отчества»), которые проводила среди детей и молодёжи редакция при поддержке Генерального консульства Республики Польша в Алматы. Гостей ждали кофе, чай и скромное угощение, приготовленное сотрудниками Консульства. После совместной молитвы, инициированной ксёндзом Шимоном Гживня и облатковых пожеланий, при-

шло время колядок. В тот вечер они звучали на редкость громко, исполнялись под гитару кс. Шимона и фортепиано пани Екатерины Валдиевой более 50 участниками встречи, среди которых большой группой была молодёжь и дети. Приятным акцентом вечера стали экземпляры «AŁMATORA», еще пахнущие типографской краской, которые уже не первый раз используются в качестве рождественского подарка.

tlumaczenie:

Swietłana Kisielowa



18 grudnia Centrum Kultury Polskiej „Więź”, przy finansowym wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Ałmaty, zorganizowało spotkanie choinkowe dla najmłodszych dzieci z obwodu ałmatyńskiego. Spotkanie, prowadzone przez profesjonalnych dziecięcych animatorów, odbyło się w restauracji „Tito Avangarde”. Atmosferę zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia przybliżyła wspólnie

zaśpiewana kolęda „Cicha noc” oraz przygotowana przez dzieci z Tałgaru bożonarodzeniowa scenka. Polonijna choinka, wypełniona dziecięcą radością, z pewnością również dorosłym jej uczestnikom pozwoliła wrócić pamięcią do beztroskich lat dzieciństwa.

18 декабря Центр польской культуры «Więź» при финансовой поддержке Генерального кон-

сульства Республики Польша в Алматы организовал встречу елки для самых маленьких детей из Алматинской области. Встреча, проведенная профессиональными детскими аниматорами, состоялась в ресторане «Тито Авангард». Атмосферу

приближающегося Рождества приблизили спетая вместе колядка «Тихая ночь» и рождественская сценка, подготовленная детьми из Талгара. Елка польской общины, наполненная детской радостью, безусловно, позволила и ее взрослым

участникам вернуться в беззаботные годы детства.

tłumaczenie:
Witalij Niazow



W 2022 roku obchodziliśmy 130. rocznicę urodzin gen. Władysława Andersa oraz 80. rocznicę ewakuacji Armii Polskiej ze Związku Radzieckiego. Wydarzeniom tym poświęcona była wystawa „O Generale Władysławie Andersie”, której otwarcie odbyło się z inicjatywy Konsulatu Generalnego RP w Ałmaty 21 grudnia na Uniwersytecie Turan. Uroczystego otwarcia ekspozycji, na którą złożyły się

archiwalne zdjęcia dokumentujące genezę Armii Andersa i jej szlak bojowy, dokonał Konsul Generalny RP w Ałmaty prof. Józef Tymanowski. Wśród zaproszonych gości znaleźli się między innymi przedstawiciele

Ministerstwa Spraw Zagranicznych Kazachstanu i ałmatyńskich placówek dyplomatycznych, pracownicy Uniwersytetu oraz przedstawiciele Polonii.

В 2022 году мы отметили 130-летие со дня рождения генерала Владислава Андерса и 80-летие эвакуации Войска Польского из Советского Союза. Этим событиям была посвящена выставка «О

генерале Владиславе Андерсе», которая открылась по инициативе Генерального консульства Республики Польша в Алматы 21 декабря в Университете Туран. Торжественное открытие выставки, состоящей из архивных фотографий, документирующих происхождение Армии Андерса и ее боевой путь, провел Генеральный консул Республики Польша в Алматы, проф. Иосиф Тимановский. Среди приглашенных гостей были, в том числе, представители МИД РК и Алматинской дипмиссии, сотрудники Университета и представители польской общины.

tłumaczenie:
Witalij Niazow

O sukcesach naszych uczniów, odnoszonych w różnych prestiżowych konkursach, mamy przyjemność pisać na łamach „AŁMATORA” dość często. Każda taka informacja, będąca potwierdzeniem wielkiej pracowitości i talentów dzieci i młodzieży uczestniczących w zajęciach z języka polskiego, napawa nas radością i dumą. Stanowi także potwierdzenie mądrości sformułowanej w jednym z wierszy przez

Jana Brzechwę, że „Każda praca się opłaca”. Opłaciła się dla Elizawiety Kokunienko z Issyku (uczennicy Lucyny Ejmy) i Omarchana Dżekebajewa z 11 polskiej klasy (uczniowie Piotra Boronia), którzy wzięli udział w Międzynarodowym Konkursie na Ucznia Roku zorganizowanym przez Polską Akademię Nauk Społecznych i Humanistycznych w Londynie. Uczestnictwo w tej mającej wysoką rangę imprezie



zakończył się dla Elizawieyty i Omara spektakularnym sukcesem: 14 stycznia podopieczna pani Lucyny zdobyła w niej I miejsce w kategorii do 10 lat, zaś uczeń pana Piotra zajął miejsce II w najstarszej kategorii od 15 do 18 lat. Wypada podkreślić, że jest to w pełni zasłużony sukces, czego widocznym dowodem są publikacje naszej dzielnej dwójki drukowane na łamach „AŁMATORA” oraz pojawiające się w nim bardzo często informacje o wszechstronnej aktywności Elizawieyty i Omara. Naszym pracowitym uczniom gratulujemy wielkiego sukcesu i życzymy kolejnych ważnych osiągnięć!

Об успехах наших учеников на различных престижных конкурсах мы с удовольствием пишем на страницах «AŁMATORA» довольно часто. Каждая такая информация, подтверждающая большое усердие таланты детей и молодёжи, участвующих в занятиях польского языка, напол-



няет нас радостью и гордостью. Это также является подтверждением мудрости, сформулированной в одном из стихотворений Яна Бжехвы, что «Каждый труд вознаграждается». Награда нашла Елизавету Кокуненко из Иссыка (ученицу Люцины Эймы) и Омархана Джекебаева из 11-го польского класса (ученика Петра Бороня), которые приняли участие в международном конкурсе «Ученик года», организованном Польской Академией

Социальных и Гуманитарных Наук в Лондоне. Участие в этом мероприятии занимающим высокий ранг закончилось для Елизаветы и Омара блестящим успехом: 14 января подопечная pani Луцины заняла I место в категории до 10 лет, а ученик pana Петра занял II место в возрастной категории от 15 до 18 лет. Следует подчеркнуть, что это вполне заслуженный успех, о чём наглядно свидетельствуют напечатанные в журнале «AŁMATOR» публикации нашей отважной двойки и очень часто появляющаяся в нём информация о разносторонней деятельности Елизаветы и Омара. Поздравляем наших трудолюбивых учеников с большими успехами и желаем им дальнейших важных достижений!

tłumaczenie:

Swietłana Kisielowa

Grono ważnych gości składających wizyty w gabinecie języka polskiego im. Adolfa Januszkiewicza ku naszej radości i satysfakcji stale się powiększa. 1 lutego dołączył do niego pan profesor Józef Tymanowski, Konsul Generalny RP w Ałmaty. Głównym celem wizyty pana Konsula w szkole, w której odbywa się nauka języka polskiego, było omówienie współpracy między ałmatyńskim Konsulatem i Gimnazjum nr 23. Jej ważnym uzupełnieniem było spotkanie p. Józefa Tymanowskiego z uczniami polskich klas, w którym udział wzięli

przedstawiciele dyrekcji oraz nauczyciel języka polskiego. Podczas spotkania Konsul zapoznał się z życiem polskich klas oraz sukcesami i osiągnięciami uczniów, których było w ostatnich latach całkiem sporo. Dla młodzieży była to wyjątkowa okazja do spotkania nie tylko z dyplomatą, ale i naukowcem, bowiem pan J. Tymanowski, zanim podjął się obowiązków konsula, pracował jako politolog na Uniwersytecie Warszawskim. W trakcie wizyty Gość nie tylko zachęcał uczniów do pracy nad rozwojem swojego intelektu, cytując przy

okazji opinię Arystotelesa o tym, że celem życia człowieka jest nauka, ale także zaproponował zorganizowanie w niedalekiej przyszłości lekcji ze swoim udziałem. Przed nami zatem kolejne spotkanie z panem Konsulem, a właściwie lekcja, na którą czekać będziemy z niecierpliwością.

Kруг важных гостей, посещающий кабинет польского языка им. Адольфа Янушкевича к нашей радости и удовлетворения постоянно увеличивается. 1 февраля присоединился к нему про



фессор Юзеф Тымановский, Генеральный Консул РП в Алматы. Главной целью визита Консула в школе, где проходит обучение польского языка, было обговoreние сотрудничества между Алматинским Консульством и

гимназией номер 23. Ее важным дополнением была встреча Юзефа Тымановского с учениками польских класс, в котором участвовали представители руководства и учитель польского языка. Во время встречи Консул познакомился с жизнью польских класс, а также

успехами и достижениями учеников, которых было в последние годы довольно много. Для учеников это была уникальная возможность для встречи не только с дипломатом, но и исследователем, Ю. Тымановский,

прежде чем взяться за обязанности консула, работал как политолог в Варшавском Университете. В ходе визита Гость не только призвал учеников к работе развития своего интеллекта, цитируя при случае мнения Аристотелеса о том, что целью жизни человека является наука, но также предложил организовать в ближайшем будущем урока со своим участием. Перед нами следующая встреча с Консулом, а именно урок, который будем ждать с нетерпением.

tłumaczenie:
Alisa Kuberska

17 lutego w Instytucie Filologii Kazachskiego Narodowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Abaja w Ałmatach odbył się finał Międzynarodowego Konkursu Poetyckiego dla Uczniów i Studentów „Zainspirowani słowem Abaja”, którego organizatorami była Akademia Pomorska w Słupsku wraz z ałmatyńską uczelnią pedagogiczną. W konkursie mogli wziąć udział uczniowie szkół średnich w Kazachstanie, przedstawiciele Polonii a także studenci kierunków humanistycznych kazachstańskich uczelni oraz Akademii Pomorskiej w Słupsku. Warunkiem uczestnictwa było nadesłanie jednego wiersza inspirowanego myślą Abaja. Uczestników konkursu, wśród których znaleźli się liczni przedstawiciele polskich klas oraz uczniowie uczący się języka polskiego w obwodzie ałmatyńskim, oceniało profesjonalne jury, w któ-

rym zasiadli naukowcy z Akademii Pomorskiej oraz Uniwersytetu Abaja. Zwycięski laur w kategorii od 13 do 17 lat za wiersz pod tytułem „Człowiek” przypadł Omarowi Dżekeabajewowi z 11 polskiej klasy. Za Omarem uplasowała się Wiktorina Milenko z Astany, zaś miejsce III za utwór „Między duszą a ciałem” zajął Jan Kowalenko z klasy 8. Sukcesem zakończył się udział w konkursie także dla Niki Somowej z klasy 9, której jury za wiersz „Ciało i dusza” przyznało wyróżnienie. Naszym młodym poetom, zarówno laureatom jak i pozostałym uczestnikom poetyckiego turnieju, składamy serdeczne gratulacje oraz życzymy dalszych twórczych sukcesów! Wszystkie utwory poetyckie podopiecznych Lucyny Ejmy i Piotra Boronia nadesłane na kon-

kurs publikujemy w niniejszym numerze.

17 февраля 2023 года на кафедре филологии Казахского Национального Педагогического Университета им. Абая в г. Алматы состоялся финал Международного поэтического конкурса для школьников и студентов «Вдохновленные словом Абая», который был совместно организован Поморской Академией в г. Слупск и Алматинским педаго-



гическим университетом. В конкурсе приняли участие ученики польских классов, представители Полонии, а также студенты гуманитарных специальностей казахстанских вузов и Поморской Академии в г. Слупск. Условием участия было представить одно стихотворение собственного сочинения, вдохновленное мыслью Абая. Участников конкурса, среди которых были многочисленные представители польских классов и Алматинской области оценивало профес-

сиональное жюри, состоящее из ведущих ученых Поморской Академии и Университета им. Абая. По итогам жюри лавровая ветвь в категории от 13 до 17 лет за стихотворение «Человек» досталась Омару Джекебаеву, ученику 11-го польского класса. Второе место получила учащаяся в г. Астана Виктория Миленко, а третье место со стихотворением «Между душой и телом» занял Ян Коваленко из 8 класса алматинской школы. Успеха в конкурсе также добилась учени-

ца 9 класса Ника Сомова. За стихотворение «Тело и душа» жюри конкурса наградило ее специальным дипломом. Поздравляем наших юных поэтов, как победителей, так и всех участников поэтического турнира и желаем им дальнейших творческих успехов! В этом номере публикуются все присланные на конкурс стихи учеников Люцины Эймы и Петра Бороня.

tłumaczenie:

Omarchan Džekebajew



Wśród uczestników Konkursu Poetyckiego „Zainspirowani słowem Abaja” znalazła się trzyosobowa grupka uczniów z Astany z Polonijnej Szkoły Niedzielnej, którzy na poetycki turniej przyjechali do Ałmatów ze swoją nauczycielką p. Agnieszką Jermołowicz. Po emocjach związanych z konkursową rywalizacją przyszedł czas na od-

poczynek oraz spacery po byłej stolicy Kazachstanu. 18 lutego naszym gościom w wycieczce na Kok-Tobe oraz przechadzkach po centrum miasta towarzyszyli uczniowie z 8 klasy. Młodzież nie tylko miło spędziła ze sobą czas, ale i świetnie się zintegrowała. Świadczy o tym fakt, że wspólne spacery przeciągnęły się do późnych godzin wieczornych, a podopieczni p. Agnieszki zaprosili swoich ałmatyńskich kolegów do stolicy. Miejmy nadzieję, że okazji do podobnych spotkań nie zabraknie.

Среди участников Конкурса поэзии «Вдохновенные словом Абая» была группа из трех учеников из Астаны с Польской воскресной школы, которые приехали на поэтический турнир в Алматы со своим педагогом Агнешкой Ермолович. После

эмоций полученных на соревнованиях пришло время отдохнуть и прогуляться по бывшей столице Казахстана. 18 февраля в поездке на Кок-Тобе и прогулках по центру города наших гостей сопровождали учащиеся 8-х классов. Молодежь не только хорошо провела время вместе, но и нашла общий язык. Об этом свидетельствует тот факт, что совместные прогулки продолжались до позднего вечера, а подопечные Пани Агнешки пригласили своих алматинских друзей в столицу. Надеемся, что у нас будет ещё много возможностей для подобных встреч.

tłumaczenie:

Anastazja Sigida

21 lutego od 2000 roku obchodzony jest na całym świecie Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego. To

ustanowione przez UNESCO święto już od 23 lat przypomina nam o panującej na kuli ziemskiej różno-

rodności językowej oraz o znaczeniu języka jako ważnego elementu dziedzictwa kulturowego. Polacy



dobrze wiedzą, jak istotna jest troska o język ojczysty, będący fundamentem ich narodowej tożsamości. Historia przekazała potomnym liczne przykłady heroicznej walki o „mowę polską”, a jednym z najpiękniejszych literackich świadectw tej walki są słowa „Roty” Marii Konopnickiej: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród! / Nie damy pogrześć mowy”. Obchody Dnia Języka Ojczystego odbyły się także w Ałmaty z inicjatywy Lucyny Ejmy i Piotra Boronia, nauczycieli języka polskiego, dla których data 21 lutego stała się jeszcze jedną świetną okazją, aby wśród ałma-tyńskiej Polonii promować język Adama Mickiewicza. Za najlepszy sposób tej promocji uznali wspólne, głośne czytanie fragmentów znanych utworów polskich autorów na skrawku polskiego państwa w Ałmaty, czyli w siedzibie Konsulatu Generalnego RP. W obcho-

dach licznie wzięła udział młodzież polskich klas oraz przedstawiciele miejscowej Polonii. Gospodarzem spotkania oraz jego aktywnym uczestnikiem był pan konsul Przemysław Szymański. Przez niemal 2 godziny, w przyjaznej atmosferze, przy kawie i herbacie, rozbrzmiewały piękne frazy nadwiślańskich pisarzy i poetów: Sienkiewicza, Prusa, Żeromskiego, Norwida, Broniewskiego, ks. Twardowskiego i innych, których śmiało zaliczyć można do panteonu polskich twórców.

21 февраля с 2000 года во всем мире отмечается Международный день родного языка. Этот учрежденный ЮНЕСКО праздник вот уже 23 года напоминает нам о языковом разнообразии мира и важности языка, как важного элемента культурного наследия. Поляки прекрасно знают, как важно заботиться о своем родном языке, который является основой их национальной идентичности. История передала потомкам многочисленные примеры героической борьбы за «польский язык», и одним из прекраснейших литературных свидетельств этой борьбы являются слова «Роты» Марии Конопницкой: «Я не покину земли, откуда родом наш

род! / Мы не позволим похоронить речь». Празднование Дня родного языка также состоялось в Алматы по инициативе учителей польского языка Люцины Эймы и Петра Бороня, для которых дата 21 февраля стала еще одной прекрасной возможностью популяризировать язык Адама Мицкевича среди польской общины. Лучшим способом этой пропаганды они считали совместное, вслух чтение фрагментов известных произведений польских авторов на кусочке польского государства в Алматы, т.е. в Генеральном консульстве Республики Польша. На празднике присутствовало много молодежи из польских классов и представителей местной польской общины. Консул Пшемислав Шиманский был хозяином встречи и ее активным участником. Почти 2 часа в дружеской обстановке, за кофе и чаем, звучали прекрасные фразы вислинских писателей и поэтов: Сенкевича, Пруса, Жеромского, Норvida, Броневского, о. Твардовского и других, которых смело можно включить в пантеон польских художников.

tłumaczenie:

Aleksandra Suchowiecka

Podczas spotkania z okazji Dnia Języka Ojczystego redaktorzy „AŁMATORA” przyznali Tairowi Sadwakasowi, uczniowi klasy 11, nagrodę kwartalnika „Złoty Debiut” za wiersz „Uroboros”, który wziął udział w Konkursie Poetyc-

kim „Zainspirowani słowem Abaj”. Ten wyjątkowo udany debiut Taira, publikowany w niniejszym numerze obok dziewiętnastu innych wierszy zgłoszonych na konkurs, znalazł się poza podium, choć wzbudził ogólny podziw wśród

uczestników imprezy. Redakcja „AŁMATORA” postanowiła przyznać jego Autorowi nagrodę specjalną. W swej decyzji redaktorzy uwzględnili: wartości artystyczne utworu, jego tematyczną nietuzinkowość, a także pozytywne reakcje

publiczności zgromadzonej 17 lutego na Uniwersytecie Abaja.

Во время встречи в честь Дня Родного Языка редакторы «AŁMATORA» вручили Таиру Садвакасову, ученику II класса, награду «Золотой Дебют» за стих «Уроборос», который принял участие в Поэтическом конкурсе «Вдохновлённые словом Абая». Этот чрезвычайно удачный дебют Таира, опубликованный в настоящем номере вместе с девятнадцатью другими стихами,



участвовавшими в конкурсе, не получил призового места, хотя и возбудил всеобщее удивление у участников мероприятия. Ре-

дакция «AŁMATORA» решила выдать его Автору специальную награду. В своём решении редакторы приняли во внимание: художественную ценность произведения, уникальность его тематики, а так же позитивную реакцию публики, собравшейся 17 февраля в университете Абая.

tłumaczenie:

Tair Sadwakaşow

Podziękowanie dla Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. T. Goniewicza



Druk naszego kwartalnika jest możliwy dzięki wsparciu finansowemu Konsulatu Generalnego RP w Ałmaty. Nauczyciele redagujący „AŁMATORA” wykonują swoją pracę nieodpłatnie, na zasadzie wolontariatu, ponosząc koszty związane z przygotowaniem kolejnych numerów do druku z własnej kieszeni. Właśnie dlatego każde, nawet najmniejsze wsparcie naszych działań, jest dla nas niezwykle cenne i przyjmujemy je z wdzięcznością. Do grona naszych przyjaciół należy między innymi Fundacja Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. T. Goniewicza, o której działalności na terenie Kazachstanu mieliśmy przyjemność pisać na łamach naszego kwartalnika. Ostatnio Fun-

dacja postanowiła wesprzeć nasze redakcyjne wysiłki, udzielając redakcji „AŁMATORA” finansowej pomocy, za którą z całego serca dziękujemy jej prezesowi – Panu Józefowi Adamskiemu!

Redakcja

Благодарность Фонду помощи польским школам на Востоке им. Т. Гоневи́ча

Печать нашего квартальника возможна благодаря финансовой поддержке Генерального консульства Республики Польша в Алматы. Преподаватели, редактирующие «AŁMATORA», выполняют свою работу бесплатно, на условиях вольонтерята, неся расходы, связанные с подготовкой последующих выпусков к печати из собственного кармана. Именно поэтому мы с большой благодарностью принимаем любую, даже самую маленькую поддержку наших действий. В число наших друзей входит, в частности, Фонд помощи польским школам на Востоке им. Т. Гоневи́ча, о деятельности которой в Казахстане мы имели удовольствие писать в нашем ежеквартальнике. Недавно Фонд решил поддержать наши редакционные усилия, предоставив редакции «AŁMATOR» финансовую помощь, за что мы сердечно благодарим ее председателя Юзефа Адамского!

Redakcja

Jubileusz Piotra Wojciechowskiego

18 lutego Piotr Wojciechowski, polski pisarz, poeta, reżyser, krytyk filmowy, publicysta oraz współpracownik i przyjaciel naszego środowiska, skończył 85 lat. Z okazji pięknego Jubileuszu składamy Panu Piotrowi najserdeczniejsze życzenia oraz dedykujemy poniższy wiersz:

Wojciechowski Piotr – wielki pisarz i poeta znany,
w dalekich Ałmatach też bywa czytany.

Znają Jego wiersze dzieci, dorośli felietony czytają,
a czytając w Ałmatach wielką frajdę mają.

Bo to piękny język, myśli mądre, które inspirują,
uczą, bawią, wzruszają i nas edukują.

Gościł On nie raz na łamach „AŁMATORA”,
dla którego to zaszczyt mieć takiego Autora.

Biegłego w prozie, wirtuoza w poezji, mistrza żurnalistyki,
znancę literatury, historii, ekologii, mistyki.

Panie Piotrze miły, nauczycielu nasz, drogi Jubilacie,
zdrowia i radości życzy Ci grono Twych przyjaciół w polskiej Ałma-Acie!



W życiu bardzo ważny jest lider, nauczyciel, przywódca duchowy

Rozmowa z Konsulem Generalnym RP w Ałmaty – panem profesorem Józefem Tymanowskim



„AŁMATOR”: Panie Konsulu, proszę nam powiedzieć, jakie są obowiązki Konsula Generalnego. Jak bardzo jest to odpowiedzialna funkcja i na czym polega jej specyfika w miejscu takim jak Ałmaty?

Józef Tymanowski: Należy podkreślić, że Kazachstan jest bardzo ważnym państwem, nie tylko ze względu na historię deportacji Polaków, ale także ze względu na jego współczesną rolę w świecie. Dla konsula ważne jest państwo, w którym pełni się misję dyplomatyczno-konsularną. Dobre relacje z władzami oraz instytucjami Okręgu Konsularnego zawsze pozytywnie wpływają na pracę konsulatu. Konsul RP ma liczne obowiązki wynikające z ustawy o prawie konsularnym. Działalność urzędu konsularnego koncentruje się przede wszystkim na realizacji celów

polskiej polityki zagranicznej oraz ochronie interesów RP i jej obywateli. Jednym z obowiązków konsula jest popieranie współpracy politycznej, gospodarczej, naukowej, kulturalnej. Natomiast głównym zadaniem konsułów jest udzielanie pomocy Polakom, przyjeżdżającym do Kazachstanu oraz podtrzymywanie więzi między Kazachstanem a Polską. Bardzo istotnym zadaniem jest również współpraca z Polonią. Musimy pamiętać o Polakach deportowanych w 1936 oraz w 1940 roku, których potomkowie żyją dziś w Kazachstanie. Dlatego przyznawanie Karty Polaka czy realizacja Ustawy o repatriacji z 2000 roku jest znaczącą formą zadośćuczynienia tym wszystkim, którzy są potomkami Polaków deportowanych do Kazachstanu. Jeśli chodzi o specyfikę pracy to istotne są uwarunkowania geopolityczne, gospodarcze, ustrojowo-prawne, polityczne jak i kulturowe samego Kazachstanu, które wpływają na poziom kultury politycznej i tym samym na pracę konsułów.

Jest Pan w Ałmaty już kilka miesięcy, więc pewnie zdążył Pan je dobrze poznać. Co Pan myśli o naszym mieście? Co się w nim Panu podoba, a co może Pana irytuje, męczycy?

Bardzo dobre pytanie. Nie poznałem jeszcze dobrze miasta, bo to

wymaga dłuższego czasu. Jestem jednak pod wrażeniem przepięknych gór, które chętnie odwiedzam w weekendy. Jestem zachwycony położeniem miasta, z którego są piękne widoki pobliskich gór. Bardzo pozytywnie oceniam też ludzi, którzy są wyjątkowo życzliwi. Już na początku zauważyłem, że są bardzo pomocni, zawsze reagują, jeśli ktoś ma jakiś problem. Jeżeli chodzi o to, co mnie irytuje, to chyba nie mogę przyzwycząić się do jazdy samochodem po mieście, w którym obowiązują trochę inne reguły gry aniżeli w Polsce.

Wiemy, że Konsulat w Ałmaty opiekuje się polskimi klasami od chwili ich powstania. Jak, zdaniem Pana Konsula, powinna ta opieka wyglądać? Czy Konsulat planuje w najbliższym czasie jakieś działania związane z polskimi klasami?

Konsulat przywiązuje znaczącą wagę do współpracy z polskimi klasami. Jesteśmy zainteresowani tym, żeby istniały i żeby się rozwijały. Pandemia ograniczyła tę współpracę. Obecnie, dzięki zaangażowaniu pani dyrektor, jesteśmy na etapie podpisywania umowy między Gimnazjum nr 23 w Ałmaty a liceum w Warszawie. Sądzę, że taka współpraca instytucjonalna między Gimnazjum a polską szkołą, stworzy nowe moż-

liwości. Kolejna ważna inicjatywa, którą podejmujemy wspólnie z nauczycielami języka polskiego, to konkurs poświęcony patronowi polskich klas, Adolfowi Januszkiwiczowi, mogącemu być symbolem przyjaźni polsko-kazachskiej. Moim zdaniem nauka języka polskiego jest bardzo trudna, dlatego kontakt bezpośredni z rówieśnikami z Polski mógłby pozytywnie wpłynąć na naukę języka polskiego, jak i na zapoznanie się z polską kulturą, obyczajami młodzieży itd. Polskie klasy mają dużo szczęścia, że ich nauczycielami są pani Lucyna i pan Piotr. Osoby niezwykle kompetentne i zaangażowane, które pracują z oddaniem i z wielkim sercem. Wydaje mi się, że ożywić współpracę mogą przede wszystkim kontakty uczniów polskich klas z Polską, co też czynią i podejmują kolejne wyzwania wasi nauczyciele języka polskiego.

Co Pan Konsul sądzi o naszym czasopiśmie? Jak Pan ocenia jego poziom i przydatność? A może ma Pan jakieś rady, które moglibyśmy uwzględnić przy redagowaniu kolejnych numerów „AŁMATORA”?

Oczywiście mam wszystkie egzemplarze. Jestem naprawdę pod ogromnym wrażeniem, że czasopismo to redagowane jest nie przez dziennikarzy, ale nauczycieli i ich uczniów. Dostrzegam również to, że dobór tematów jest bardzo ciekawy i interesujący. W kwartalniku poruszane są ciekawe problemy, które prezentuje się czytelnikom

w atrakcyjny sposób. Redakcja zwraca uwagę na to, co się dzieje w samym środowisku Polonii oraz w Gimnazjum nr 23. Nie mam żadnych rad, ponieważ poziom merytoryczny i techniczny czasopisma jest na bardzo wysokim poziomie. Życzyłbym sobie, aby nadal taki pozostał.

Wiemy, że jest Pan z zawodu politologiem oraz profesorem związanym z Uniwersytetem Warszawskim. Proszę nam coś powiedzieć o swojej pracy uniwersyteckiej i zainteresowaniach naukowych.

Pracowałem w Katedrze Studiów Wschodnich, zajmowałem się procesami przemian systemowych na Wschodzie. Przede wszystkim moim obszarem zainteresowania była Rosja, Białoruś i Ukraina. Jestem też autorem kilku książek i kilkudziesięciu artykułów, których tematy dotyczą tych trzech państw. Ponadto moim drugim obszarem badawczym było bezpieczeństwo międzynarodowe. Jeżeli chodzi o moje zajęcia na Uniwersytecie to były one o tyle ciekawe, że oprócz wykładów, zajęć, seminariów, organizowaliśmy różne debaty, konkursy, konferencje. Organizowałem także różne projekty badawcze, w których brali udział studenci. Dzięki temu mogli oni publikować swoje wyniki badań i uczestniczyć w konferencjach międzynarodowych, organizowanych na Uniwersytecie Warszawskim, jak i w krajach wschodnich.

Jak Pan lubi spędzać wolny czas? Czy ma Pan swojego ulubionego pisarza, może książkę, do której lubi Pan wracać?

Wolny czas spędzam aktywnie wyjeżdżając w góry. W placówce mamy siłownię, więc chętnie z niej korzystam, dlatego że aktywność fizyczna jest mi bardzo potrzebna dla utrzymania stabilności duchowej i fizycznej. Jeżeli chodzi o literaturę, to ze względu na czas ograniczam się przede wszystkim do literatury naukowej. Dotyczy ona kwestii przemian systemowych, geopolitycznych, kulturowych. Najbardziej znaną, związaną z tą problematyką pozycją jest „Koniec historii” Francisa Fukuyamy, czy też Samuela Huntingtona – „Zderzenie cywilizacji”. Autorzy ci mieli wpływ na sposób myślenia politycznego po rozpadzie systemu dwubiegunowego. Lubię czytać książki dotyczące sfery moich zainteresowań, przede wszystkim politologii i procesów zachodzących w świecie. Wnioski płynące z prac naukowych przydają się w praktyce zawodowej. Sięgam czasem po Sienkiewicza czy Kraszewskiego, bo to pozwala zachować zdrowe spojrzenie na sprawy polskie. Doceniam również literaturę współczesną np. Sławomira Mrożka, Hannę Krall, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego czy znanych polskich poetów i autorów jak: Czesław Miłosz, Wisława Szymborska oraz Olga Tokarczuk – laureatów Nagrody Nobla. Ich sposób myślenia inspiruje często do wyrobienia sobie poglądu na wiele współcze-

snych problemów, z którymi musimy się mierzyć. Pięknie mówicie po polsku. Jestem pod wrażeniem.

Dziękujemy! To zasługa naszych nauczycieli: pana Piotra i pani Lucyny.

Wiem, oni są bardzo zaangażowani. W ogóle w życiu bardzo ważny jest lider, nauczyciel, przywódca duchowy, który swoim zaangażowaniem potrafi wskazać właściwy kierunek. Macie wspinających nauczycieli, więc gratuluję. To podstawowy warunek w nauce języka, w budowaniu relacji z Polską. Sądzę, że wasza edukacja niezależnie od tego, kim będziecie za dwadzieścia lat, pozostawi w waszych sercach trwałe ślady. Życzę Wam, aby czas spędzony w Gimnazjum był nie tylko przeznaczony na naukę, ale żebyście mogli odkrywać i rozwijać swoje zainteresowania. Kiedyś, gdy już będziecie dorośli, to okres pobytu w Gimnazjum będziecie na pewno miło wspominać. Życzę Wam sukcesów w nauce i spełniania swoich marzeń.

Dziękujemy bardzo!

Rozmawiali:
Omarchan Džekeabajew
Tair Sadwakasow



**ВОСПИТАТЕЛЬ, УЧИТЕЛЬ,
ДУХОВНЫЙ ЛИДЕР – ОЧЕНЬ
ВАЖЕН В ЖИЗНИ**

Интервью с Генеральным консулом РП в Алматы – профессором Юзефом Тымановским

„AŁMATOR”: Господин Консул, расскажите, пожалуйста, каковы обязанности Генерального консула. Насколько ответственна эта работа и в чем ее специфика в таком городе, как Алматы?

Юзеф Тымановский: Следует подчеркнуть, что Казахстан является очень важным государством для Польши не только из-за истории депортации поляков, но и из-за его современной роли в мире. Для консула важна страна, в которой осуществляется дипломатическая и консульская миссия. Хорошие отношения с органами и учреждениями Консульского округа всегда положительно сказываются на работе консульства. Консул Республики Польша имеет многочисленные

обязанности в соответствии с законом о консульском праве. Деятельность консульства направлена прежде всего на реализацию целей польской внешней политики и защиту интересов Республики Польша и ее граждан. Одной из обязанностей консула является поддержка политического, экономического, научного и культурного сотрудничества. Основной задачей консулов является оказание помощи полякам, прибывающим в Казахстан, и поддержание связей между Казахстаном и Польшей. Сотрудничество с польской общиной за рубежом также является очень важной задачей. Мы не должны забывать о поляках, депортированных в 1936 и 1940 годах, потомки которых сегодня живут в Казахстане. Таким образом, выдача Карты поляка или введение в действие Закона о репатриации 2000 года является существенной формой компенсации всем тем, кто является потомком поляков, депортированных в Казахстан. Что касается специфики работы, то здесь важны геополитические, экономические и политические условия, а также культурные условия самого Казахстана, которые влияют на уровень политической культуры, а значит, и на работу консулов.

Вы уже несколько месяцев в Алматы, так что, должно быть, хорошо узнали город. Что вы думаете о нашем городе? Что вам в нем нравится, а что раз-

дражает?

Очень хороший вопрос. Я еще не очень хорошо знаю город, потому знакомство с городом занимает много времени. Однако меня впечатляют красивые горы, в которые я люблю ходить по выходным. Я в восторге от расположения города с прекрасным видом на близлежащие горы. Я также ценю людей, которые очень добры. С самого начала я заметил, что они всегда готовы помочь, если у кого-то проблемы. Что касается того, что меня раздражает, то я не думаю, что смогу привыкнуть к вождению автомобиля в городе, где правила вождения немного другие, чем в Польше.

Мы знаем, что Консульство в Алматы заботится об уроках польского языка с момента их основания. Как, на ваш взгляд, должна выглядеть эта поддержка? Планирует ли Консульство в ближайшем будущем какие-либо мероприятия, связанные с учениками польского языка?

Консульство придает большое значение сотрудничеству с польскими классами. Мы заинтересованы в их существовании и развитии. Пандемия ограничила это сотрудничество. В настоящее время, благодаря привлечению директора, мы находимся на стадии подписания договора между Школой-гимназией №23 в Алматы и лицеем в Варшаве. Я считаю, что такое институциональное сотрудничество меж-

ду Алматинской гимназией и польской школой создаст новые возможности. Еще одна важная инициатива, которую мы предприняем вместе с преподавателями польского языка, – это конкурс, посвященный покровителю польских классов Адольфу Янушкевичу, который является символом польско-казахской дружбы. На мой взгляд, изучение польского языка очень сложное, поэтому прямое общение со сверстниками из Польши могло бы положительно сказаться на изучении польского языка, а также на знакомстве с польской культурой, обычаями молодежи и т.д. Польским классам очень повезло, что их учителя – госпожа Люцина и господин Петр. Чрезвычайно компетентные и преданные делу люди, которые работают с самоотдачей и с большим сердцем. Мне кажется, что сотрудничество можно оживить, прежде всего, за счет контактов между польскими учениками и Польшей, что также пытаются сделать ваши преподаватели польского языка.

Что Пан Консул думает о нашем журнале? Как вы оцениваете его уровень и полезность в изучении польского языка и культуры? Может быть, у вас есть какие-то советы, которые мы могли бы учесть при редактировании следующих номеров «AŁMATORA»?

Конечно, у меня есть все издания. Меня очень впечатляет, что этот журнал редактируют

не профессиональные журналисты, а учителя и их ученики. Я также замечаю, что выбор тем очень интересен и остроумен. В ежеквартальнике представлены интересные выпуски, которые представлены читателям в привлекательной форме. Редакция обращает внимание на то, что происходит в самой польской общине и в гимназии. У меня нет никаких советов, потому что содержательный и технический уровень журнала находится на очень высоком уровне. Могу только пожелать, чтобы ваш журнал и дальше держал планку.

Мы знаем, что по профессии Вы политолог и являетесь профессором, связанным с Варшавским университетом. Расскажите, пожалуйста, о своей работе в университете и научных интересах.

Я работал на кафедре востоковедения, занимался процессами системных изменений на Востоке. В первую очередь меня интересовала Россия, Беларусь и Украина. Я также являюсь автором нескольких книг и нескольких десятков статей об этих трех странах. Кроме того, второй областью моих исследований была международная безопасность. Что касается моих занятий в университете, то они были интересными, потому что помимо лекций, занятий и семинаров мы устраивали различные диспуты, конкурсы и конференции. Я также организовывал



различные исследовательские проекты, в которых участвовали студенты. Благодаря этому они могли публиковать результаты своих исследований и участвовать в международных конференциях, организованных в Варшавском университете и в странах Востока.

Как Вы любите проводить свободное время? У Вас есть любимый писатель, может быть, книга, к которой Вы любите возвращаться?

Свободное время активно провожу в горах. У нас в учреждении есть тренажерный зал. Я люблю его использовать, потому что мне очень нужна физическая активность для поддержания здоровья и духа. Что касается литературы, то ради экономии времени я ограничиваюсь прежде всего научной литературой. Она касается вопроса системных, геополитических и культурных изменений. Наиболее

известная позиция по этому вопросу – «Конец истории» Ф. Фукуямы, или С. Хантингтона – «Столкновение цивилизаций», оказавшая влияние на образ политического мышления после краха биполярной системы. Мне нравится читать книги по интересующей меня области, особенно по политологии и процессам происходящим в мире. Выводы из научной работы иногда полезны в профессиональной практике. Иногда я обращаюсь к Сенкевичу или Крашевскому, потому что это позволяет мне сохранять здравый взгляд на дела Польши. Я также ценю современную литературу, произведения таких писателей как Славомир Мрожек, Ханна Кралл, Густав Херлинг-Грудзинский или известных польских поэтов и авторов, таких как: Чеслав Милош, Вислава Шимборская и Ольга Токарчук – лауреаты Нобелевской премии. Их образ мышления часто вдохновляет взгляд

на многие современные проблемы, с которыми нам приходится сталкиваться. Вы прекрасно говорите по-польски. Я впечатлен.

Спасибо! Это благодаря нашим учителям: господину Петру и госпоже Люцине.

Я знаю, что они очень вовлечены. Вообще, очень важен в жизни воспитатель, учитель, духовный лидер, который своей самоотверженностью может указать правильное направление. У вас отличные учителя, так что поздравляю. Это основное условие в изучении языка, в построении отношений с Польшей. Я верю, что ваша учёба здесь, какими бы вы ни были через двадцать лет, оставит неизгладимый след в ваших сердцах. Я желаю вам, чтобы время, проведенное в старшей школе, было посвящено не только учебе, но и тому, чтобы вы могли открывать и развивать свои интересы. Когда-нибудь, когда вы станете взрослыми, вы будете вспоминать свое время в старшей школе с теплыми воспоминаниями. Желаю вам успехов в учебе и осуществлении вашей мечты.

Спасибо большое!

tłumaczenie:

**Omarchan Dżekeabajew
Tair Sadwakasow**

Czytam „AŁMATORA” ponieważ... – ankieta



Czytam „AŁMATORA”, głównie dlatego, że jest to bardzo dobre, ciekawe i profesjonalnie redagowane czasopismo. Poza tym w każdym numerze znajduję opisy miejsc, wydarzeń i historii związanych z ludźmi, którzy stali się bliscy mojemu sercu. Z racji pełnionej posługi duszpasterskiej docieram do wielu ludzi pochodzenia polskiego, którzy mieszkają czasami bardzo daleko od Ałmaty. Często są to osoby w podeszłym wieku bądź schorowane. „AŁMATOR” jest zawsze oczekiwany i przynosząc radość „podarkiem”. Wiąże czytelników wokół treści budzących wspomnienia i tęsknoty, tego co drogie sercu.

ks. Szymon Grzywień

Считаю журнал «AŁMATOR» уникальным изданием! Ведь в нем печатаются статьи обычных людей, которые окружают нас и которых объединяет польская культура и польские корни. Я попала в Польский культурный центр „Więź” во время

карантина, когда не было никаких встреч и мероприятий. Было очень тяжело, я никого не знала лично, не могла ни к кому обратиться за помощью по каким-то вопросам... Но как же было мое изумление и удивление, когда после

карантина, на встречах польского центра передо мной живую появлялись уже знакомые мне лица, сошедшие со страниц «AŁMATORA» – это люди с которыми я познакомилась, читая «AŁMATOR»! Это благодаря журналу я узнавала эти лица и, как будто, знала их всю жизнь! Поэтому, с уверенностью могу сказать, что для меня «AŁMATOR» стал большой энциклопедией с сотнями живых лиц, историй и судеб!

Оксана Сигида

Обычно «AŁMATORA» жду с большим нетерпением, читаю на одном дыхании. Журнал содержит очень богатый, живой, разнообразный материал, на любой вкус. Хочется выразить особую благодарность тем людям, которые трудятся над ним, делая его важным, нужным и читаемым не только поляками...

Елена Порсева

Czytam „AŁMATORA”, ponieważ są w nim artykuły napisane przez osoby, które znam. Kwartalnik łączy nas. W „AŁMATORZE” piszemy o rzeczach, które są dla nas ważne. „AŁMATOR” to nasza wizytówka, możliwość opowiedzenia o nas i zbudowania międzynarodowej przyjaźni.

Helena Łapina

Для меня «AŁMATOR» прежде всего познавательный журнал. Очень много полезной и нужной информации печатается в журнале. С большим интересом я отношусь к статьям про жизнь в Польше, очень нравятся статьи про известных поляков, их жизнь и то, что они привнесли в культуру и историю Польши. «AŁMATOR» очень многогранный и разносторонний журнал, здесь можно найти историю, статью на любую тему, на любой взгляд, и любой вкус, можно прочитать очень много советов и историй. СПАСИБО ЛЮБИМЫЙ «AŁMATOR», ЧТО ТЫ ЕСТЬ.

Юлия Карачёва

Czytam magazyn „AŁMATOR”, który publikuje ciekawe wiadomości z życia szkoły nr 23, Polonii, historii i kultury Polski. Polecam.

Konstanty Guzowski

Zawsze czytam kwartalnik „AŁMATOR”. Artykuły są pisane prostym językiem. Jest to jeden z ważnych aspektów dla osób uczących się języka polskiego. W magazynie znajdują się piękne zdjęcia i ciekawe historie. Dla Polonii to czasopismo jest ścieżką między Kazachstanem a Polską!

Anatol Grzyb

Журнал «AŁMATOR» в моей жизни стал одним из любимых. Так как я репатриантка, этот журнал мне даёт много полезной информации. Больше всего мне нравятся статьи об поляках репатриантах рассказывающий о историях из жизни своих предков. Моей дочери очень нравится, что публикуют различные статьи о молодых художниках с их живописью. Не мало радует, что можно подучить польский язык. Очень интересные статьи о польской культуре и традициях страны и народа. Хочу выразить огромную благодарность всем кто участвует с созданием журнала «AŁMATOR».

Светлана Кокуненко

Хочу поблагодарить представителей, издательства журнала «AŁMATOR». Спасибо вам за Ваше внимание, за ваш выбор, за организацию, за то что создали такой полезный и интересный журнал! Журнал выпускается на двух языках, чем и удобно для читателей. Очень много полезных статей. Так же есть прекрасные стихотворения. Так же

есть разные конкурсы которые организуют для наших детей пан Петр и пани Люцина. Спасибо большое Генеральному Консульству Польши и пани Люцине и пану Петру за приятные и теплые встречи. С нетерпением ждём нового выпуска журнала.

Юлия Шишковская

Читая журнал «AŁMATOR» получила очень много полезной информации о жизни наших репатриантов в Польше. Очень рада была познакомиться с нашими молодыми, талантливыми ребятами, стремящихся к совершенству польского языка. Много интересных событий и фактов о конкурсах и наших победителях. Поздравляю всех ребят и наших учителей.

Евгения Ян чу Ан

Pragnę podziękować za wydawanie kwartalnika „AŁMATOR” nauczycielom z Polski: Pani Lucynie Ejmie i Panu Piotrowi Boroniowi, współredaktorom pisma oraz wspierającemu przedsięwzięcie Konsulatowi RP w Ałmaty. Magazyn ten jest dla nas bardzo interesujący ze względu na aktualne tematy. Możemy także dowiedzieć się więcej o niezwykłych historiach polskich rodzin, które w ramach represji trafiły do Kazachstanu. Każda osoba ma swoją historię, tak jak każda rzecz, dom, miasto, kraj. Współautorem magazynu może stać się każdy uczestnik zajęć z języka polskiego: uczniowie i dorośli. „AŁMATOR” pomaga w nauce języka polskiego,

zamieszcza ważne informacje o wydarzeniach kulturalnych i patriotycznych oraz porusza tematy związane z losami narodu polskiego. Kwartalnik ma kolorową szatę graficzną, można w nim znaleźć m.in. wiersze, relacje z konkursów i spotkań oraz publikacje o wyjazdach do Polski. Czekamy z niecierpliwością na każdy numer tego czasopisma. Pragnę wyrazić szczerą wdzięczność za profesjonalną pracę redaktorom magazynu. Z całego serca życzę wszystkim zdrowia, pokoju, życzliwości oraz spełnienia wszystkich pragnień.

Nina Lewicka

«AŁMATOR» – unikalne СМИ, oświetlające wszystko, czym żyje polska diaspora w Kazachstanie. To i rупор для wyrażania opinii, i летопись ważnych wydarzeń (konkursa, kulturalne wydarzenia, podróże), i platforma dla twórczości (tutaj i konkursy fotograficzne, i pierwsze publikacje wierszy). Bardzo ważne, że wydanie dwujęzyczne – można trenować polski. Zrozumieć, że taki журнал wydawać i czytać dla polskiej diaspory wyłącznie interesująco i całkowicie niezbędnie.

Рауза Муменбаева

Хочется поблагодарить создателей, авторов, редакторов и всех кто принимает участие в создании журнала «AŁMATOR», всегда яркий, интересный. В журнале можно узнать о событиях про-

исходящих в общине, освещаются все новости, публикуются работы детей. Очень интересно почитать биографии знаменитых людей, узнать о праздниках и традициях польского народа. Журнал интересен и взрослым и детям. Желаем процветания и развития нашему любимому журналу «AŁMATOR»!

Ирина Кардаш

Korzystając z okazji, chciałabym wyrazić swój zachwyt nad pracą redakcji czasopisma „AŁMATOR”. Magazyn jest doskonałym wydawnictwem o charakterze publicystycznym skierowanym do szerokiego grona odbiorców. Początkowo czasopismo było przeznaczone dla uczniów klas polskich, nauczycieli i wszystkich tych, którzy nie są obojętni na historię, kulturę, tradycje i język narodu polskiego. W krótkim okresie istnienia „AŁMATOR” zwiększył się nie tylko pod względem objętości, ale także liczby czytelników i wielbicieli, co oznacza, że materiały zawarte w czasopiśmie budzą zainteresowanie. Założyciele magazynu: Lucyna Ejma i Piotr Boroń, znaleźli tą wyjątkową grań, która łączy różne okresy historyczne, oświetla trudne losy deportowanych Polaków, ujawnia dziedzictwo kulturowe, zainteresowanie tradycjami, zwyczajami i historią Polski, miłość do języka polskiego. W każdym numerze czasopisma znajduje się wiele interesujących materiałów, które odzwierciedlają duszę i wewnętrzny świat każdego autora, który jest przyjmowany z wdzięcznością przez czytelników.

Twórcy magazynu mają niesamowitą zdolność dostrzegania talentu w każdej osobie i uzyskiwania potrzebnej odpowiedzi. Magazyn jest potrzebny, po przeczytaniu publikacji pojawia się pragnienie zmiany czegoś w życiu, dążenia do nowych osiągnięć, nie bania się zmian. Ogromne podziękowania dla Państwa i całego zespołu czasopisma za możliwość przyłączenia się do polskości, poczucia się potrzebnym. Pozdrawiam serdecznie! Z głębokim szacunkiem i wdzięcznością dla Lucyny Ejmy i Piotra Boronia.

Tatiana Zinkiewicz

Вот уже на протяжении трех лет я являюсь читателем журнала «AŁMATOR», который создается силами учеников и друзей польского языка под неизменным руководством его главных редакторов – учителей польского языка Люцины Эймы и Петра Бороня. Из номера в номер «AŁMATOR» становится все интереснее – с прекрасными иллюстрациями, фотографиями и рисунками, где широко освещаются все заметные события культурной жизни польского сообщества, как конкурсы, фестивали, поездки, экскурсии, интервью с интересными гостями. Для меня это прекрасная возможность глубже познакомиться с традициями и культурой дружественного польского народа. Желаю журналу долгой жизни и благодарных читателей!

**Саадат Джекебаева,
благодарный поклонник
журнала «AŁMATOR»**



Zainspirowani słowem Abaja

To, że chciałem dobrej poezji, nie umiając,
To, że późno pojąłem jej wybawczy cel,
To jest i tylko to jest ocalenie.

Cz. Miłosz „Przedmowa”

Wnikliwy czytelnik „AŁMATORA” zauważył zapewne, że poezja, zwłaszcza ta w wykonaniu uczniów, stale gości na łamach naszego kwartalnika. Z numeru na numer poszerza nam się krąg autorów, którzy zdecydowali się zadebiutować właśnie u nas. Uczestnicy zajęć z języka polskiego nie tylko chętnie czytają wiersze, ale i chętnie je piszą. Kolejnym potwierdzeniem tego, że nie jest to dziennikarski frazes może być fakt, że spośród 36 uczestników I Międzynarodowego Konkursu Poetyckiego dla Uczniów i Studentów „Zainspirowani słowem Abaja” aż 20 stanowili uczniowie polskich klas oraz uczęszczający na lekcje języka polskiego w obwodzie ałmatyńskim. Dwóch z nich, o czym piszemy w Kronice, zostało laureatami tej nobliwej imprezy. Wszyscy zasłużyli na to, aby o ich wierszach dowiedzieli się nie tylko członkowie konkursowego jury oraz inni uczestnicy poetyckiego turnieju, któremu patronował duch wielkiego Abaja, ale także liczni, mamy nadzieję, czytelnicy „AŁMATORA”. Choć są to wiersze pisane przez ludzi bardzo młodych, stanowią one wzruszające świadectwo tego, jak wielkie możliwości twórcze tkwią w osobowościach, których kształtowanie tak naprawdę dopiero się zaczęło. Ich autorzy, zainspirowani twórczością Abaja, odsłaniają przed nami intymne

światy swoich młodych egzystencji, niepokoje, nadzieje oraz własny sposób obcowania ze światem i ludźmi. Te napisane często z dużą zręcznością warsztatową teksty poruszają, podobnie jak myśli wielkiego kazachskiego poety i filozofa, sprawy ważne dla każdego z nas. Stawiają istotne, egzystencjalne pytania, nad którymi warto się, przynajmniej od czasu do czasu, zatrzymać. Nasi uczniowie z pewnością chcą poezji. Poniższe publikacje to wymowny dowód, że nie tylko pragną z nią obcować i jako twórcy, i jako odbiorcy. To także dowód, że pojęli „jej wybawczy cel”. Wśród publikowanych poniżej tekstów znajduje się także wiersz Sofii Kosteriny, który wprawdzie został napisany specjalnie na konkurs, ale z uwagi na zbyt młody wiek autorki (9 lat) nie mógł wziąć udziału w tym poetyckim turnieju.

Redakcja

ВДОХНОВЛЕННЫЙ СЛОВАМИ АБАЯ

То, что хотел я писать хорошо, не умея,
И осознал поздно спасительную её цель
Спасение только в этом.

Чеслав Милош «Предисловие»

Внимательный читатель «AŁMATORA», наверное, заметил, что поэзия, особенно в исполнении школьников, является постоянной составляющей нашего журнала. От номера к номеру



rozszerza się krąg autorów, zdecydowanych debiutować u nas. Słuchacze lekcji polskiego języka nie tylko ochotnie czytają wiersze, ale i z przyjemnością piszą. Kolejnym potwierdzeniem tego, że ich prace naprawdę publicystyczne wywoda, może być ten fakt, że 20 z 36 uczestników I-go Międzynarodowego konkursu poetyckiego «Wdychnięte słowem Abaj» dla uczniów i studentów, byli uczniami polskich klas i lekcji polskiego języka w Almatyńskiej prowincji. Dwójka z nich, o których my piszemy w naszej Kronice, stała się zwycięzcami tego szanownego przedsięwzięcia. Wszyscy zasłużyli na to, aby ich wiersze stały się znane nie tylko członkom konkursowego jury i innym uczestnikom poetyckiego konkursu pod patronatem ducha wielkiego Abaj, ale i, oczywiście, wieloma czytelnikami «ALMATORA». Choć te wiersze napisane są przez młodych ludzi, one są dowodem na to, że ogromne możliwości, jakie zaczynają się w osobach, które dopiero zaczynają. Ich autorzy, wzdychnięci twórczością Abaj, odsłaniają przed nami ukryte

światy swojej młodej egzystencji, swoje troski, nadzieje i swój własny sposób relacji do świata i ludzi. Te prace, często napisane z wielką profesjonalną umiejętnością, tak jak i myśli wielkiego kazachska poety i filozofa, poruszają ważne, egzystencjalne (o byciu i jego sensie) pytania, nad którymi należy się zastanawiać, przynajmniej trochę, z czasem. Nasi uczniowie bezwarunkowo chcą się zająć poezją. Przedstawione poniżej publikacje są dowodem na to, że nie tylko chcą współpracować z nami, ale i w roli odbiorców. To również dowodem na to, że oni rozumieją jej cel. Wśród opublikowanych poniżej tekstów znajduje się wiersz Sofii Kosturinoj, który, choć napisany specjalnie dla konkursu, ale z powodu młodego wieku autora (9 lat) nie mógł wziąć udziału w tym poetyckim konkursie.

tłumaczenie:
Anatol Grzyb

Omarhan Dżekabajew **„Człowiek”**

Kim jest człowiek?
Gwiazdą poranną, która spadła z Edenu?
A może człowiek jest dzieckiem, które
straciło wzrok?
Czyimi rodzicami są wielbłąd i lew?

Kim jest człowiek?
Co jeśli jest gliną w rękach Sophii?
A czego jest więcej w człowieku?
Głębokość czy promień światła?
Gdzie jest źródło prawdy,
Co rozświetla wolę życia?
I jak dostać się na szczyt,
Który jest w Tesalii?

Jak żyć, jeśli nie wiesz, kim jesteś?

Skąd wziąć klucze, które otwierają życie?
Usiądź na wielbłądzie, zarzuć na ramiona
skórę lwa.
Wjedź do świątyni, gdzie Sophia tuli
dziecko...

Jan Kowalenko **„Między duszą a ciałem”**

Człowiek niejedną ma naturę i niejedną
duszę
Różne w nim drzemają emocje
Śmiech beztrudny a potem śmiertelna
powaga
Wszystko w jednej chwili zmienić się
może
Wściekłość i porywczoność w sekundę w
łagodność przechodzi
Człowiek słaby fizycznie więcej w sobie

ma siły niż myśli
Bo wszystko jest w naszych głowach
Jednostka może więcej niż tłum
Wielkie możliwości chowa w sobie
człowiek
Ta dziwna istota nieświadoma siebie

Nika Somowa **„Ciało i dusza”**

Każdy człowiek w swoim świecie żyje,
każdy o swoje racje się bije.
Ktoś świata poza sobą nie widzi,
skąpi innym grosza, innymi się brzydzi.
Kogoś zawiść zżera i nie cieszy świat,
człowiek to dla niego raczej wróg niż brat.
Jednym szczęściem daje bezmyślna
rozpusta
lub gdy żarciem mają zaklejone usta.

Są też tacy co na nic wpływu nie mają,
na inercję skazani, w której wiecznie
trwają.

Lecz w każdej naturze jest też dobra
strona.

Szkoda, że nie zawsze bywa dostrzeżona.

Tair Sadwakasow „Uroboros”

Uroboros znów swe koło zakreśla,
Z biegiem lat nie zmienił się wcale.
Grymas szyderstwa twarz mi wykrzywia
I losowi „Nie!” mówię zuchwale!

Ziejąc ogniem od stuleci już,
Pustoszy wszystko starożytny wąż.
On król życia, wszystkich istnień stróż
W kołowrocie czasu co się toczy wciąż.

Dziś porzucam nieprawdziwy żywot,
Śmiech dla gada mając – nic więcej.
I stojąc na szczycie lodowej góry,
Chcę w otchłań życia rzucić się czym
prędzej...

Gdym już w przepaść spadał,
Krzyk z mej piersi się dobył rozpaczy,
Bo przekłety gad podstępnie się skradał
I swym cielskiem w dole znów koło
znaczył.

Sofia Kosterina „Przyjaźń jest bezcenna”

Człowiek nie może być sam na świecie.
To dla niego jest jak śmierć.
Gdy ma się obok siebie przyjaciela –
życie jest długie i szczęśliwe.
Tylko przyjaźń wypełnia nasze życie
sensem.

I dlatego jest ona bezcenna.
Tak jak przyjaciel, który zawsze pomoże
i pocieszy.

Dzięki niemu idziemy przez życie
z uśmiechem.

Alina Borysewicz „Wspomnienie”

Mój stary Dziadku, piszę do Ciebie,
Bo tak bardzo chciałabym wiedzieć,
Jak się tam masz?

U nas, muszę Ci to powiedzieć,
Odkąd Ciebie zabrakło,
Gdzieś się podziały dawna beztroska
i śmiech...

Z Tobą wszystko było inaczej:
Przynosiłeś ze sobą tyle radości
i szczęścia.

I choć mija prawie już rok, od kiedy
Cię nie ma,
Pamiętam dobrze, jak wspaniale z Tobą
było,

Jak czekaliśmy na Twoje przybycie.

Teraz wszystko jest inne.

I bez Ciebie smutny jest świat...

Karina Jesaulenko „Z natury jestem myśliwym”

Z natury jestem myśliwym
Może i okrutnym wedle waszej miary
Nocą bestią być może
Lecz o świcie znów jestem człowiekiem
Mój żywot to już tysiąclecia
Widziałem i poznałem wielu
Lecz tak jeszcze nie było na świecie, bym
jak człowiek osłupiał z zachwyty

Aż do chwili, gdym ujrzał twoje oczy
i pojął cię w sieć
Patrzą na mnie jak dwa diamenty, choć
dusza zgasła już w nich
Nigdy wcześniej nie pokochałem kogoś
takiego jak ty
Pchnąłem cię w objęcia szaleństwa i obłąd
miłości
Chciałem zostać z tobą choć na cały wiek

Ale twoją skroń przeszły kula
I zaległa ciemność, gdy ciebie zabrakło
przekleństwem stało się życie
Samotna jest moja dusza, nic nie zastąpi
miłości
Jaką miałem dla ciebie

Ałtynai Nurumchan „Bojąc się samotności”

Myślałeś, że nigdy nie zostaniesz sam
Ale okłamywałeś się i oszukiwałeś
By w końcu przyznać się do winy...
Wierzyłeś, że życie jakoś się ułoży,
A ono jest takie okrutne.
Wierzyłeś, że sam dasz sobie radę,
Ale to wcale nie jest takie proste.
Więc znów sięgasz po kolejną dawkę
Myśląc tylko o tym, by jak najszybciej
umrzeć.

I zdałeś sobie sprawę, jak pusty stał się
świat
Więc jaki jest sens życia, jeśli tego kogoś
w nim brak?

Aliszer Kissykow „Czym jest istnienie?”

Świat to ocean, czas to wiatr, całe nasze
życie jest jak fale.
Każda fala to jeden z momentów naszego
istnienia.
Czym jest istnienie? To czas, w którym
żyjemy.

Podmuchy wiatru wstrząsają naszym
życiem.
Tworzą fale, zarówno ciche jak i silne.
Jak to pojąć?
To wszyscy ludzie, których znamy.
Oni zmieniają nasze życie, tworzą fale.
To nasza matka, nasz przyjaciel, nasz
wróg.
Wszyscy, którzy przychodzą i odchodzą.

Wszyscy, którzy zmieniają naszą codzienność.

Wiatr nie oszczędza nikogo,
Niekórych ludzi zabiera, a innych przynosi

Na chwilę w naszym oceanie życia.
Jako fale, małe i duże, a czas pozostawia tylko wspomnienia.

Czym jest istnienie?
To ludzie, z którymi połączył nas los...

Amirchan Aszimow
„Człowiek nie może być sam”

człowiek nie może być sam
jak zima nie może być bez śniegu
jak pustynia bez piasku
człowiek potrzebuje człowieka
urodziliśmy się właśnie po to
aby żyć pośród ludzi
aby mieć siebie nawzajem
a to zależy także od ciebie

Anton Gonczarow
„Całe nasze życie”

Całe nasze życie – drogą do boskości.
Idziemy po stopniach, wciąż wyżej ku niebu.
Na drodze życia przez bogów wytyczonej,
Od narodzin po kres.

Czy warto zawierzyć tym wersom?

Kto odpowie...
Jaki jest sens takiego życia?
Cóż to za życie, jeśli pętają nas okowy?
Jaki ono ma sens?
Jeśli z góry, jeszcze zanim przyszedłeś na świat,
wszystko było przesądzone?
Inny na to mam pogląd.

Sam jesteś swoim Bogiem i sam swoim bliźnim.

Bądź własnym Demiurgiem!
Bo tylko od ciebie zależy,
Jaki będzie początek twój i koniec.

Ewa Dmitriewa
„Miłość i sprawiedliwość”

Miłość jest światłem, które nas rozświetla.

Sprawiedliwość – naszym drogowskazem.

Zawsze razem w pięknym zespoleniu,
Które świat na lepsze zmienia.

Miłość napełnia nasze serca radością.
Sprawiedliwość oczyszcza nasze umysły.
Harmonijną są jednością,
Mocą, która nas prowadzi.

Miłość rozgrzewa nasze serca.
Sprawiedliwość wzmacnia nasze dusze.
Razem są naszą nadzieją,
Dobłą wróżbą na każdy dzień.

Niech nas prowadzi miłość i sprawiedliwość.
Niech rozbłyszczą serca nasze i dusze.
Jedyną są drogą,
Ku lepszemu światu.

Irina Uchańska
„Nić”

Od serca do serca wije się nić.
Która z czasem jest jak mocny sznur,
którego spalić ani przeciąć nie można,
I zmierzyć żadną ze znanych nam miar.
Chronimy ją starannie,
czasem trochę upiększamy
(bo tak chce nasza wyobraźnia)
– ten nasz węzeł życia.

Więc warto o niej pamiętać,
w niej są wszystkie odpowiedzi.
Naszą siłą jest i wsparciem,
ta nić najcenniejsza – Przyjaźń.

Jana Ostapienko
„Kim jest człowiek”

Całe życie szuka błędzi pyta
Ale nie znajduje
Odpowiedzi na dręczące pytania

Kim jesteś ludzka istoto?
I czego ci trzeba aby być człowiekiem?
Co jest twoim przeznaczeniem?

Gdzie jest odpowiedź?
Czy przynosi ją życie?

A jeśli odgadniesz tajemnicę
Czy to uczyni cię człowiekiem?

Karolina Rende
„Pokochaj mnie jeszcze raz”

Wciąż przypominam sobie twój głos,
O którym starałem się zapomnieć.
Dlaczego ma dusza tak wiele pragnie?
Po prostu miłości i szczęścia.
Teraz wiem, jak odległy to cel.
Czy dopiero śmierć ukoi rozpacz?

Twoja zachwycająca uroda,
Spalała mnie od środka,
I wieczną budziła trwogę.

Ale odurzony pięknem,
Jedno tylko miałem marzenie:
spojrzeć w twoje jasne oczy – zwierciadło
twojej duszy.
Lecz nagle zrozumiałem, tęsknotą i żalem
opętany,
Że jednak mnie nie pokochasz...

Matwiej Kosterin**„Nasz świat”**

Świat zmienia się na naszych oczach
 Jeszcze wczoraj inny był zupełnie
 Rosną metropolie i dróg wciąż przybywa
 A człowiek rośnie razem z nimi

Wszystko próbuje przeniknąć
 Nadać światu jakiś ład
 Być doskonalszym z każdym dniem
 Tak jak świat podążać naprzód
 Tam gdzie jego są marzenia

Zmieniać świat dla tych
 Co przyjdą po nas
 Z pięknem i dobrem
 Zapisanym na sztandarze

Szamchan Bajman**„Miłość i Sprawiedliwość”**

Miłość i Sprawiedliwość idą w parze,
 Delikatne uczucia i prawdę niosą.
 Serce przepełnia wdzięczność,
 W duszy rośnie spokój i pewność siebie.

Miłość chroni tych, którzy jej ufają,
 Sprawiedliwość chroni nas wszystkich.
 Razem inspirują i dają nadzieję,
 Są fundamentem szczerego życia.

Cieszą oko i oczyszczają duszę,
 Pomagają znaleźć drogę w ciemnościach
 życia.

Miłość i Sprawiedliwość – jasny ogień,
 Który nigdy nie zagaśnie w naszym sercu.

Inspirują nas i przenikają wszystko,
 I każdego dnia wzmocniają nas coraz
 bardziej.

Miłość i Sprawiedliwość to nasz dom,
 Gdzie zawsze będziemy czuć się
 bezpiecznie.

Mustafa Dawydow**„Człowiek człowiekowi przyjacielem”**

Wszyscy jesteśmy braćmi
 I nasze losy też z jednej są gliny
 A choć się czasem różnimy
 To jeszcze nie powód aby wszczynać
 wojny

Bądźmy przyjaciółmi
 nie róbmy tej wojny
 Bądźmy przyjaciółmi
 nie róbmy tej wojny

Bo wszyscy jesteśmy do siebie podobni
 I ten sam los jest nam dany
 Nie róbmy tej wojny
 Bądźmy przyjaciółmi

Zofia Jurczenko**„Samotność – zazdrość nienasycona”**

Samotność – zazdrość nienasycona
 co bez ustanku duszę pożera
 czyżbyś był dla świata aż tak zimny
 i zmienić tego nie możesz
 a może to inni widzą w tobie

kogoś kim nie jesteś
 wina gdzieś pewnie leży pośrodku

nie zazdrość innym miłości i nie próbuj
 siebie oszukać
 twoje pragnienia są tak zwyczajne i tak
 nieosiągalne zarazem
 szczerą rozmową wspólne troski ciepło
 drugiego człowieka
 czyż nie tego w głębi duszy pragniesz

choć na milczenie skazujesz pragnienia
 gdzieś w tobie wiara wciąż się tli
 że znajdzie się ktoś kto miłością obdarzy
 od śmierci zbawi i z tobą już będzie
 twój na zawsze Anioł Stróż

Sofia Litwinowa**„Przyjaźń”**

Przyjaciół niech zawsze będzie obok
 Z nim lżej i weselej jest w życiu
 Z nim nigdy nie będziesz samotny
 Z nim miło spędza się czas

I choć różnie między wami zdarzyć się
 może

Zgoda zawsze zwycięży
 W razie nagłej potrzeby
 On zawsze poda ci dłoń

Prawdziwa przyjaźń jest wieczna
 Nic nie może jej zniszczyć
 Źródłem jest piękna i szczęścia
 Wiosennej radości każdego dnia

Żanel Oterbajewa**„Pokój we wszechświecie”**

Czasem trzeba zaakceptować
 Co szepcze do Ciebie wszechświat
 Iść dalej nie zważając na przeszkody
 Kroczyć odważnie i mądrze, czasem
 popełniać błędy

Nie każdemu dana jest wiedza i spokój
 Ale każdy może spróbować odnaleźć
 swoją drogę

Czego pragniesz? Zapytaj siebie
 Nigdy nie wiadomo,
 kiedy serce wskaże odpowiedź
 Nie rozpamiętuj tego, co straciłeś
 Ale dbaj o to, co masz
 Chwytaj to, co daje ci los

Możesz bić się, płakać, złościć
 Ale wiedz, że nie jesteś wyjątkowy!
 Są ludzie do Ciebie podobni
 Mogą pojawić się nieoczekiwanie
 Dlatego miej wiarę w człowieka i zdaj się
 na czas.

Наурыз – это...



Это праздник весны, обновления природы, начала нового года, новой жизни. Празднование Наурыза имеет языческие корни, это праздник поклонения природе. Наурыз отмечается 22 марта в день весеннего равноденствия.

В этот день многие облачаются в национальные казахские костюмы, в городах и аулах проводятся разного рода мероприятия (например, концерты, театрализованные шоу, соревнования по национальным видам спорта), готовятся традиционные блюда, такие как наурыз-коже.

Празднование Наурыза не обходится без различных национальных игр, как правило, носящих состязательный характер. Обычно праздник начинался с «айтыса», импровизированного поэтического состязания двух акынов – поэтов, а заканчивался народными играми, в которых принимали участие как взрослые, так и дети.

В Наурыз по всему Казахстану люди поют и танцуют, а также

участвуют в народных играх и праздничных гуляниях. Люди одеваются нарядно, ходят в гости к родным и близким, говоря добрые пожелания. Также в этот день традиционно поздравляют словами «Коктем туды».

В этот день принято готовить богатый Дастархан, собираться за одним столом всей семьей, говорить друг другу теплые слова и добрые пожелания. Существует примета: чем щедрее угощение на столе, чем веселее пройдет праздник, тем благополучнее будет следующий год.

Mustafa Dawydow
Jan Kowalenko

NAURYZ TO...

Święto wiosny, odradzania się przyrody, początku nowego roku, nowego życia. Наурыз ma korzenie pogańskie, jest związany z kultem natury. Наурыз obchodzony jest 22 marca podczas równonocy

wiosennej.

W tym dniu wiele osób ubiera się w narodowe stroje kazachskie. W miastach i wsiach odbywają się różne imprezy (np. koncerty, przedstawienia teatralne, zawody sportowe), przygotowywane są tradycyjne potrawy, takie jak nauрыз-коже.

Trudno sobie wyobrazić obchody Наурызу bez różnych gier narodowych, w których ważną rolę odgrywa element rywalizacji. Zwykle święto zaczynało się od „aitysan”, zaimprovizowanego konkursu poetyckiego między dwoma akynami – poetami, a kończyło zabawami ludowymi, w których brali udział zarówno dorośli jak i dzieci.

Podczas Наурызу ludzie w całym Kazachstanie śpiewają i tańczą, a także biorą udział w zabawach ludowych i festynach. Ludzie ubierają się odświętnie, odwiedzają krewnych i przyjaciół, składają sobie życzenia i tradycyjnie pozdrawiają się słowami „Koktem tudy”.

W tym dniu zwyczajowo przygotowuje się bogato zastawiony stół „Dastarchan”. Zbiera się przy nim cała rodzina, wszyscy składają sobie życzenia, atmosfera spotkania jest bardzo ciepła i serdeczna. Jest taki przesąd: im hojniejsza uczta, im weselsze święto, tym bardziej pomyślny będzie następny rok.

tłumaczenie:
Lucyna Ejma

Zmiana nie zawsze jest na gorsze

Od dzieciństwa radzono mi, abym została lekarzem. Sama zresztą też nie miałam nic przeciwko temu. Z upływem czasu tak bardzo pograżyłam się w tych planach, że zaczęłam traktować je jak swoje własne. Od ósmej klasy byłam przekonana, że pójdę na Uniwersytet Medyczny, więc przygotowywałam się z chemii i biologii. Dopiero w dziewiątej lub dziesiątej klasie zdałam sobie sprawę, że lubię chemię bardziej niż biologię, ale nadal przygotowywałam się do obydwu przedmiotów. Podczas egzaminu UNT (Unified National Testing) bez większych emocji rozwiązałam i oddałam zadania. Czekaając na wyniki, dowiedziałam się, że zdobyłam 120 punktów na 140 możliwych. Choć to nie był zły wynik, o pełnej satysfakcji nie mogło być mowy. W tym czasie byłam przekonana, że na pewno pójdę na Uniwersytet Medyczny. Nadszedł dzień składania podań. Można było wybrać cztery uniwersytety i cztery kierunki. Pierwsze trzy uniwersytety to uczelnie medyczne. Natomiast

jako czwarty, nie wiedząc dlaczego, wybrałam uczelnię z biotechnologią jako specjalnością. Nadszedł dzień wyników. Na żadnej z uczelni medycznych nie znalazłam swojego nazwiska. Figurowało natomiast na liście osób przyjętych na biotechnologię. To było dla mnie oraz moich rodziców wielkie rozczarowanie. Życie toczy się jednak dalej. Chcąc nie chcąc, musieliśmy się z tym jakoś pogodzić. Dzień przyjmowania dokumentów na uniwersytet. Do tego momentu nawet nie sądziłam, że jest to najbardziej prestiżowa uczelnia w Kazachstanie. Nigdy wcześniej nie szukałam o niej informacji. Pierwsze wrażenia były dość przyjemne. Trafiłam na państwowy uniwersytet. Na

początku wiele rzeczy było dla mnie niezrozumiałych w dziedzinie biotechnologii. Z czasem wciągnęłam się w tę specjalizację i zaczęłam myśleć:

„Ależ to fajne!

Okazuje się, że

mogę robić

coś fajniejszego niż

lekarze!”

Mogę

powie-

dzieć,

że moja specjali-

zacja polega na

opracowywaniu

nowych techno-

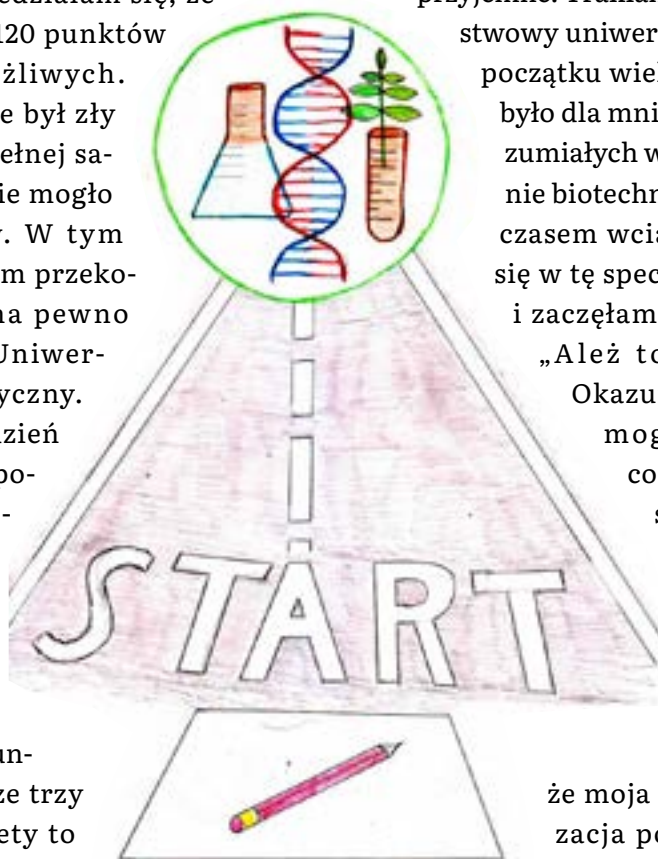
logii leczenia, a także na proponowaniu wielu przydatnych dla ludzi koncepcji, od żywienia po rozwiązywanie problemów ekologicznych.

Powyższa przygoda nauczyła mnie dwóch rzeczy:

1) Nie zawsze jest tak, jak byśmy tego chcieli.

2) Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło.

Teraz zdaję sobie sprawę, że biotechnologia jest dla mnie wszystkim. Ani trochę nie żałuję, że nie dostałam się na studia medyczne. Z każdym dniem coraz bardziej zakochiwałam się w swoim zawodzie. Oczywiście były też ciężkie chwile. Na szczęście szybko się o nich zapomina, kiedy robimy to, co naprawdę kochamy.



rys.: Zofia Jurczenko

Zofia Jurczenko

Uczniowie Roku 2022

Droga do sukcesu Elizawiety Kokunienko i Omarchana Dżekeabajewa, laureatów międzynarodowego konkursu na Ucznia Roku 2022, to lata twórczej aktywności oraz społecznego zaangażowania. Redakcja „AŁMATORA” miała zaszczyt i przyjemność towarzyszyć naszym uczniom w tej drodze, czego dowodem są liczne, poświęcone im informacje oraz publikacje, których autorami byli Liza i Omar. W tym numerze, korzystając z okazji, jaką jest rezultat wspomnianego konkursu, oddajemy głos uczennicy p. Lucyny Ejmy i uczniowi p. Piotra Boronia, aby opowiedzieli o swoich uczniowskich osiągnięciach i pracy na rzecz naszego środowiska.

WIEM, ŻE KIEDYŚ TAM POJADĘ

Mam polskie korzenie, dlatego już od kilku lat uczę się języka polskiego. Bardzo się cieszę, że mogę uczyć się języka polskiego, poznawać polską historię i kulturę. Robię to nie tylko dzięki lekcjom, ale także uczestnicząc w konkursach poświęconych polskiej literaturze i historii. W 2021 roku wzięłam udział w polonijnym konkursie plastycznym „Polska to dla mnie...”. Moja praca zdobyła pierwsze miejsce i została opublikowana w „AŁMATORZE”. Kiedy Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” zorganizowała międzynarodowy konkurs „Projekt: Norwid”, również postanowiłam wziąć w nim udział. Mój rysunek przedstawiający poetę zdobył drugie miejsce, a ja w nagrodę pojechałam z mamą na wycieczkę do Polski. Inną swoją pracę, ukazującą polski pejzaż, wysłałam na jeszcze jeden konkurs – „Być Polakiem”. Nie tylko chętnie rysuję, swoje emocje wyrażam także pisząc – artykuły i wiersze – oraz recytując utwory polskich poetów. Mój wiersz pod tytułem „Kiedyś tam pojedę!”, wysłany na polonijny konkurs „Imiona Ojczyzny”, zajął 3. miejsce i został wydrukowany w kwartalniku „AŁMATOR”. Jak wspomniałam, lubię wiersze, zwłaszcza polskich



poetów. Uczę się ich na pamięć i przy różnych okazjach recytuję. W zeszłym roku szkolnym wzięłam udział w konkursie recytatorskim „Słowem – Polska”. Deklamowałam w nim wiersz Bolesława Leśmiana „Urszula Kochanowska”. Ważnym wydarzeniem był dla mnie udział w konkursie recytatorskim imienia Adama Mickiewicza „Kresy 2022”, w którym otrzymałam wyróżnienie. Dzięki mojej nauczycielce języka polskiego, pani Lucynie Ejmie, stale współpracuję z kwartalnikiem „AŁMATOR”, zamieszczam w nim swoje prace plastyczne i teksty. W przedostatnim numerze ukazała się moja relacja z podróży do Polski. To moja pierwsza tak poważna publikacja. Choć mam tylko 10 lat bardzo się cieszę, że jestem już autorką artykułów, które są drukowane w poważnym czasopiśmie. Zawsze

chętnie uczestniczę w różnych imprezach i spotkaniach organizowanych przez ałmatyńską Polonię, w spotkaniach bożonarodzeniowych, dniach sportu i majówkach. Mam nadzieję, że już niedługo ja i moja rodzina zamieszkamy w Polsce. To dla mnie wielkie szczęście, że już tam byłam, że mogłam choć trochę mówić po polsku w kraju, który jest moją ojczyzną. Wiem, że kiedyś tam pojedę i tam już zostanę.

Elizawieta Kokunienko

MOJA FASCYNUJĄCA PRZYGODA Z JĘZYKIEM POLSKIM

Po skończeniu szkoły planuję wyjechać na studia do Polski. Interesuję się filozofią i bioetyką. Z tymi dziedzinami wiąże swoją przyszłość. Mam nadzieję, że będę mógł rozwijać swoje intelektualne pasje na którymś z polskich uniwersytetów. Nie ukrywam, że moim pragnieniem jest dostanie się na Uniwersytet Jagielloński. Trzy lata temu zaczęła się moja fascynująca przygoda z językiem polskim oraz polską kulturą i literaturą. Choć nie mam polskich korzeni, lubię poznawać ojczyznę Adama Mickiewicza i jego przyjaciela Adolfa Januszkiewicza, który jest patro-

nem polskich klas i któremu Kazachowie bardzo dużo zawdzięczają. Jako uczeń polskich klas aktywnie uczestniczę w ich życiu, czego najlepszym, dla mnie bardzo ważnym przykładem jest praca nad redagowaniem „AŁMATORA”. Od pierwszego numeru zamieszczam w nim swoje artykuły oraz tłumaczenia – to dla mnie bardzo ważne doświadczenie twórcze oraz możliwość doskonalenia języka polskiego. W lutym 2022 roku jako przedstawiciel „AŁMATORA” wziąłem wraz z innymi uczniami udział w rozmowie z Panią Prezydentową Agatą Kornhauser-Dudą. Relacje z tego spotkania, które odbyło się w warunkach online, zostały opublikowane w naszym kwartalniku. Nie przypuszczałem, że rozmowa z kimś tak bardzo znanym i ważnym może być tak przyjemna i dla nas, uczniów, niestresująca. Dużą możliwość doskonalenia języka polskiego dają mi również różne konkursy, w których, w miarę możliwości, staram się uczestniczyć oraz wycieczki edukacyjne. W 2021 roku zdobyłem I miejsce w centralnych, kazachstańskich eliminacjach Konkursu Recytatorskiego im. Adama Mickiewicza „Kresy” między innymi za deklamację „Wielkiej Improwizacji”. W 2022 roku zaprezentowałem konkursowemu jury list Adama Mickiewicza do Adolfa Januszkiewicza oraz wiersz Bolesława Leśmiana „Marcin Swoboda”. Zdobylem IV miejsce. Wielką satysfakcją był dla mnie udział w konkursie „Słowem-Polska”, w którym udało mi się zakwalifikować do III etapu. W zeszłym roku wziąłem jeszcze udział w konkursie „Być Polakiem”, do którego zgłosiłem esej poświę-



cony Henrykowi Sienkiewiczowi, mojemu ulubionemu pisarzowi. W marcu 2022 roku razem z kolegami uczącymi się języka polskiego oraz nauczycielami z Polski odwiedziliśmy wioskę Oziornoje, leżącą na północy Kazachstanu. Było to w ramach projektu „Polskimi śladami po Kazachstanie”. W 1936 roku zesłano w to miejsce, prosto w step, Polaków z zachodniej Ukrainy. Pozostały po nich pamiątki gromadzone w tamtejszym klasztorze sióstr Karmelitanek, które mogliśmy zobaczyć i dzięki temu lepiej poznać tragiczne losy polskich zesłańców. Odkąd postanowiłem uczyć się języka polskiego, moim marzeniem było, aby pojechać kiedyś do Polski, zobaczyć ten niezwykły kraj na własne oczy, poznać mieszkających w nim ludzi i sprawdzić przy okazji swoje językowe umiejętności. Los się wreszcie do mnie uśmiechnął: pod koniec października 2022 roku wziąłem udział w wycieczce edukacyjnej do Polski, zorganizowanej przez nauczycieli języka polskiego pracujących w Ałmatach. Przez kilka dni mieszkałem w Krakowie, poznawałem jego zabytki i ważne dla narodu polskiego miejsca. Podczas

pobytu w Polsce ja i moi przyjaciele z polskiej klasy byliśmy między innymi w Oświęcimiu, zwiedzaliśmy kopalnię soli w Bochni oraz wędrowaliśmy po polskich górach. Miałem niepowtarzalną okazję spotkać się z niezwykłymi ludźmi, przedstawicielami świata nauki i kultury oraz świadkami historii. Wielkim przeżyciem był dla mnie udział w nabożeństwie w jednym z kościołów krakowskich, które odprawione było w intencji, kończącej 101 lat, pani doktor Wandy Półtawskiej, wybitnej polskiej lekarki i więźniarki Ravensbrück. Po mszy zostałem poproszony o wyrecytowanie listu Adama Mickiewicza do Adolfa Januszkiewicza. To był dla mnie prawdziwy zaszczyt i bardzo wzruszająca chwila. Jak już wspomniałem, moim ulubionym pisarzem polskim jest Henryk Sienkiewicz. Czytam też innych polskich autorów, ostatnio opowiadania Brunona Schulza. Od 2020 roku biorę udział w Narodowym Czytaniu, które jest dla mnie jeszcze jedną okazją, aby poznawać arcydzieła polskiej literatury. Wiosną 2022 roku spotkało mnie wielkie wyróżnienie – zostałem ałmatyńskim przedstawicielem młodzieżowego forum, działającego przy Związku Polaków Kazachstanu. Bardzo się cieszę, że mój kontakt z polską kulturą i literaturą dokonuje się poprzez język polski, którego znajomość jest dla mnie bardzo ważna. To dzięki niemu coraz częściej żyję ze świadomością, że obok mojego kochanego Kazachstanu mam jeszcze jedną, przybraną ojczyznę – Polskę.

Omarchan Dżekeabajew

PISARZ DOMOWY

Filozofia gotowania

Co nas często cieszy, satysfakcjonuje, inspiruje, syci? Jedzenie. Dania mięsne, warzywne, mleczne, mączne. Słodkie i pikantne, słone i kwaśne potrawy kuchni narodów świata. Człowiek wynalazł wiele różnych kombinacji produktów i wciąż je wymyśla. Oczywiście „nie samym chlebem żyje człowiek...”, jak mówi Biblia, ale zgodzicie się ze mną, że gotowanie zajmuje dość znaczące miejsce w naszym życiu. Już od niepamiętnych czasów nie zadowala nas zwykły kawałek ugotowanego mięsa i surowe warzywa bez dressingu i sosu. Zastanawiam się, jak dawno to wszystko się zaczęło? Na przykład makaron... Zawsze myślałam, że ojczyzną makaronu są tylko Włochy. Makaron był spożywany w starożytnym Rzymie, o czym wspomina się już w I wieku n.e. Ale makaron został również odkryty podczas wykopaliśk w wiosce nad brzegiem Huang He, która istniała 4000 lat temu. Czyżby „chiński” makaron był pierwszy? Trudno powiedzieć. Marco Polo, wracając do Włoch w 1292 roku z podróży, powiedział, że „odkrył” makaron w Chinach, co znaczyło, że Chińczycy mają makaron „taki sam jak u nas”.

A co z zupą? Zupa pojawiła się natychmiast po wyprodukowaniu naczyń do jej przygotowania. Zapewne już kilka tysięcy lat p.n.e. w różnych częściach świata zupy przygotowywano według ich unikalnych receptur. Na przykład

Ludwik XIV wraz ze swoimi faworytami i nadwornymi kucharzami wymyślał nowe przepisy. Przygotowywano mu te zupy z warzyw



rys.: Elżbieta Andrzejewska

uprawianych pod jego nadzorem. A wcześniej, po kampanii Karola VIII we Włoszech, kuchnia francuska uległa wpływom włoskim. Aż do połowy XX wieku zwrot „zapraszamy do nas wieczorem na zupę” oznaczał we Francji, że goście będą częstowani aromatycznym i gęstym daniem. To było tak, jak teraz zapraszamy się nawzajem „na kawę”. Kuchnia francuska stworzyła niesamowitą liczbę terminów kulinarnych. Nawiasem mówiąc, samo słowo „zupa” pojawiło się w języku rosyjskim w czasach Piotra I, podobnie jak makaron przywieziony przez Włochów zaproszonych do budowy statków.

Od dawna ludzkość czerpie przyjemność z gotowania, osiągnając w tej dziedzinie coraz wyższy poziom. Dzięki podróżnikom, karawanom handlowym, kampaniom wojskowym, potrawy, podobnie jak i przepisy, rozprzestrzeniają się po całym świecie. Teraz,

w czasach Internetu, nie jest trudno znaleźć przepis na jakąkolwiek kuchnię. Jediną rzeczą, która może uniemożliwić jego wykonanie, jest rzadki składnik z listy produktów, taki, który nie został jeszcze wprowadzony do danego kraju. Ale zdarza się również, że przepis jest tajemnicą i nie ma go w Internecie. Wtedy ludzie zaczynają wymyślać, jak przygotować upragnione danie. Na przykład w 1936 r. w Polsce Jan Wedel opracował przepis na „Ptasie mleczko” i uruchomił produkcję. Oczywiście nie było wtedy Internetu, ale były tajne przepisy. Minister przemysłu spożywczego ZSRR Wasilij Zotow przybył do Czechosłowacji w 1967 roku i tam po raz pierwszy spróbował „Ptasiego mleczka”. W moskiewskiej fabryce „Rot Front” zebrano przedstawicieli wszystkich fabryk cukierniczych kraju i powierzono zadanie wykonania tych samych cukierków, ale bez przepisu. I poradzono sobie z tym tylko we Władawostoku. Wierzę, że ludzie tacy jak Jan Wedel to wybrańcy bogów.

Nie trzeba daleko szukać, każda rodzina ma swoje specjalne przepisy. Babcię przekazują przepisy wnukom, mamy przekazują dzieciom. Duże znaczenie ma to, czym karmiono nas w dzieciństwie. To wtedy zaczyna się kształtować gust do określonego jedzenia, pojawiają się potrawy, które jemy z przyjemnością przez całe życie. I bardzo często spożywamy te potrawy jako dorośli, ponieważ bu



rys.: Elżbieta Andrzejewska

dzą w nas radosne emocje z dzieciństwa, wspomnienia. Staram się przede wszystkim zachować tradycyjne przepisy na słodkie potrawy naszej rodziny. Prawdopodobnie dlatego, że właśnie w te dni, w których mama robiła słodczyce, byłam najszczęśliwsza, ponieważ był to dla mnie weekend. Mama pracowała na zmiany, w ciągu tygodnia mogłam zostać w domu i nie iść do przedszkola. W środku tygodnia piekłyśmy ciasto. Aromat z piekarnika niósł się po mieszkaniu, słońce świeciło jasno, nie trzeba było nigdzie się śpieszyć, a po prostu czekać, aż wystudzone ciasto zostanie posmarowane kremem. I jeśli w domu pachniało smażonym kurczakiem z czosnkiem, oznaczało to, że babcia przygotowuje obiad.

Teraz, gdy szykuję różne dania dla moich dzieci, czuję, że przekazuję im dobre emocje zarówno „na teraz”, jak i „na później”. A wraz ze smażonym kurczakiem z

czosnkiem pojawia się obraz uśmiechniętej babci, której nie ma z nami. Babcia miała własną filozofię życia, w której główną zasadą było zjeść smacznie i w dobrym nastroju. W przyszłości te recepty zapewnią radość następnym pokoleniom. Każda rodzina powinna mieć swoje szczęśliwe przepisy.

Swietłana Andrzejewska

ФИЛОСОФИЯ КУЛИНАРИИ

Что нас часто радует, удовлетворяет, вдохновляет, насыщает? Еда. Мясные, овощные, молочные, мучные блюда. Сладкие и острые, соленые и пресные блюда кухни народов мира. Человек изобрел множество вариантов сочетания различных продуктов, и до сих пор изобретает. Конечно, «не хлебом единым жив человек...», как говорится в Библии, но согласитесь, довольно значительное место кулинария занимает в нашей жизни. Нас давным-давно не удовлетворяет просто отваренный кусок мяса и сырые овощи без заправки и соуса. Интересно, как давно все это началось? Например, макаронные изделия... Я всегда думала, что родиной макаронных изделий является только Италия. В

древнем Риме готовили макароны и об этом упоминалось уже в I веке н. э. Но, макаронные изделия были обнаружены и при раскопках деревни на берегах реки Хуанхэ, существовавшей 4000 лет назад. Выходит, что «китайская» лапша была первой? Трудно сказать. Марко Поло, вернувшись в Италию в 1292 году из путешествия сказал, что «открыл» макароны в Китае, имея в виду, что у китайцев есть макароны «такие же как у нас».

А что с супом? Суп появился сразу, как только была произведена посуда для его приготовления. Это примерно с 7500 года до н.э. В разных уголках мира супы готовили по своим уникальным рецептам. Например, Людовик XIV вместе с фаворитками и придворными поварами изобретал новые рецепты. И готовили ему те супы из овощей, выращенных под его руководством. А до этого французская кухня претерпела влияние итальянской, после похода Карла VIII на Италию. Вплоть до середины XX века «приходите к нам вечером на суп» во Франции означало, что гостю подадут ароматное густое блюдо. Это было так же, как мы приглашаем сейчас друг друга «на кофе». Французская кухня создала невероятное количество терминов для кулинарии. Само слово «суп» пришло в русский язык в эпоху Петра I, кстати, как и макароны, которые привезли итальянцы, приглашенные для

строительства кораблей.

С давних пор человечество ублажает себя приготовлением пищи, совершенствуясь все больше и больше. Благодаря путешественникам, торговым караванам, военным походам, блюда, как и исходные продукты, распространяются по миру. Сейчас, во времена интернета, не представляет труда найти рецепт какой-либо кухни. Единственное что может помешать исполнению рецепта, это редкий компонент из списка продуктов, который еще не завезли в вашу страну. Но, бывает и так, что рецепт является тайной и его нет в интернете. Тогда люди начинают выдумывать подобное, чтобы приготовить желанное блюдо. Например, в 1936 году в Польше Ян Ведель изобрел рецепт конфет «Птичье молоко» и запустил производство. Интернета, конечно, тогда и в помине не было, но тайные рецепты были. Министр пищевой промышленности СССР Василий Зотов в 1967 году прибыл в Чехословакию и там впервые попробовал «Птичье молоко». На московской фабрике «Рот Фронт» были собраны пред-

ставители всех кондитерских фабрик страны и дано задание сделать такие же конфеты по образцу, но без рецепта. И справились с этим только в городе Владивосток. Я считаю, что такие люди, как Ян Ведель, это люди, которых Бог поцеловал в макушку.

Что далеко ходить, в каждой семье есть свои особенные рецепты. Бабушки передают рецепты внукам, мамы детям. Большое значение имеет то, чем нас кормили в детстве. В детстве у нас начинает формироваться вкус к определенной еде, появляются блюда, которые мы едим с удовольствием в течение всей нашей жизни. И очень часто мы едим эти блюда будучи взрослыми, потому что они будят в нас радостные детские эмоции, воспоминания. Я стараюсь больше хранить традиционные рецепты сладких блюд нашей семьи. Наверное, это потому, что именно те дни, в которые мама готовила сладкое, я была наиболее счастлива, так как это были выходные для меня. Мама работала посменно, получалось так, что среди недели я могла остаться дома

и не идти в детский сад. Среди недели мы пекли торт. Аромат из духовки разносился по квартире, ярко светило солнце, никуда не нужно было бежать, а просто ждать, когда остывшие коржи намажут кремом. А если дома пахло жареной курицей с чесноком, то значит бабушка готовит обед.

Сейчас, когда я готовлю для своих детей разные вкусности, я ощущаю, что даю тоже светлое чувство своим детям и «на сейчас» и «на потом». И с жареной курицей с чесноком появляется образ улыбающейся бабушки, которой с нами нет. Бабушка имела свою жизненную философию, главным правилом в которой была необходимость покушать вкусно и в хорошем настроении. В будущем эти рецепты подарят радость следующим поколениям. Каждая семья должна иметь свои счастливые рецепты.

J. E. Wedel
WARSAWA
ZPC 22 LIPOA

ptasie mleczko

tłumaczenie:
Swietłana Andrzejewska

DOKOŁA ŚWIATA

Błogosławiona ziemia



Sri Lanka, dawna wyspa Cejlon, to miejsce narodzin słynnej herbaty cejlońskiej i nie tylko...

Sri Lanka w sanskrycie oznacza „błogosławioną ziemię” i moim zdaniem w pełni zasługuje na to miano. Niekończące się plantacje herbaty ciągnące się w dal, palmy, ananasy, gaje bananowe, pola ryżowe, najczystsze plaże Oceanu Indyjskiego, hotele na każdą kieszeń i wakacje na każdy gust. Po tym, jak spokój tego niebiańskiego zakątka został przerwany przez straszne niszczycielskie tsunami z 2004 roku, które pochłonęło życie wielu tysięcy ludzi i zwierząt, dużo się zmieniło: usunięto zniszczenia, odbudowano domy. Ta straszna tragedia powoli odchodzi w zapomnienie, co jest bardzo pocieszające. Miejscowi to bardzo przyjaźni, gościnni, proszą ludzi, którzy kochają swój kraj i bardzo dbają o wszystkie żywe stworzenia. Wynika to głównie z dominującej religii buddyjskiej. Choć są też inne religie,

czego przykładem może być nasz rosyjskojęzyczny przewodnik Chaszan, który został ochrzczony w Kościele katolickim. Niezależnie od wyznania, każdy Lankijczyk obowiązkowo odwiedza astrologa. Jeśli młody mężczyzna decyduje się na założenie rodziny, to nie idzie prosić ojca panny młodej o rękę, ale zabiera ją do astrologa, który porówna ich horoskopy i powie, czy do siebie pasują i czy będą mieli udany związek małżeński. Jeśli nie, to będą musieli szukać innej pary. Idą też do astrolo-

ga, gdy rodzi się dziecko, żeby poznać jego mocne i słabe strony, jak wychowywać, czego się obawiać. Dla mnie to świetna tradycja, która powoli dociera i do nas. Bardzo mnie cieszy ich stosunek do świata zwierząt. Wyrządzić krzywdę zwierzęciu oznacza to samo, co krzywdą wyrządzoną człowiekowi. Za zabicie zwierzęcia grozi kara śmierci! Gdybyśmy mieli takie same prawa! Oczywiście nikt nie został stracony, bo religia zabrania odbierania życia komukolwiek, więc zastępują to długoletnim więzieniem, co moim zdaniem jest bardzo dobre. Ogólnie rzecz biorąc, wszelkiego rodzaju zwierzęta, ptaki i owady na Sri Lance żyją bezpiecznie. Wszędzie biegają psy, koty, małpy, wiewiórki z pasiastymi grzbietami, warany, mangusty i inne. Kąpać się w jeziorach trzeba ostrożnie, bo można wpaść na krokodyla. Wiele różnych ptaków, na przykład pawie, wędruje wszędzie, zwłaszcza wzdłuż dróg, więc trzeba prowadzić ostrożnie.

Turystom oferowane są liczne wycieczki: spotkanie o świcie na szczycie Sygirii, górskie plantacje herbaty, Kandy, wędkarstwo, surfing, safari w parkach narodowych, a nawet można zobaczyć płetwala błękitnego na otwartym oceanie! To ostatnie wydawało się nierealne, ale na Sri Lance nie ma rzeczy niemożliwych! Po dwugodzinnej wyprawie jachtem, podczas której spotkaliśmy delfiny i różne ryby, w końcu natknęliśmy się na rodzinę płetwali błękitnych. Widok, kiedy ten wielotonowy piękny ssak wynurzył się z wody i ponownie się w niej pogrążył tuż obok ciebie, był tak hipnotyzujący, że nie sposób było powstrzymać łez. Emocje sięgały zenitu, a łzy przeszkadzały fotografować rodzinę słoń z małymi w różnym wieku, która wybrała się do wodopoju. Tak było podczas wycieczki do Parku Narodowego Yala, to był niesamowity widok. Jednak zwierzęta nie powinny żyć w ciasnych ogrodach zoologicznych i cyrkach, ale tylko w swoim naturalnym środowisku i być chronione prawem. Koniecznie trzeba odwiedzić schronisko dla żółwi morskich, gdzie lokalni wolontariusze opiekują się nimi. Można tam zostawić datki i pogłaskać małe żółwiki.

Wróciłam do domu (jak prawdziwy Kazach) z rocznym zapasem wyśmienitej górskiej herbaty i wrażeniami na całe życie. Mogę śmiało powiedzieć, że Sri Lanka zapadnie w serce każdego podróżnika.

Swietłana Kisielowa

БЛАГОСЛОВЕННАЯ ЗЕМЛЯ

Шри-Ланка, бывший остров Цейлон – родина знаменитого цейлонского чая и не только...

Шри-Ланка в переводе с санскрита означает «благословенная земля» и на мой взгляд она именно такой и является. Бесконечные чайные плантации простирающиеся в даль, пальмовые, ананасовые, банановые рощи, рисовые поля по пояс в воде, чистейшие пляжи индийского океана, отели на любой кошелек и отдых на любой вкус. После того как спокойствие этого райского уголка планеты было нарушено страшным разрушительным цунами 2004 года, унёсшим жизни многих тысяч людей и животных много было построено, восстановлено и о ужасной трагедии уже мало что напоминает, что очень радует. Местные жители очень доброжелательные, гостеприимные, простые люди, любящие свою страну и очень бережно относящиеся ко всему живому. Это обуславливается в основном буддийской религией, которая преобладает, хотя есть и другие вероисповедания, как например наш русскоговорящий



тургид Хашан – был крещён в католической церкви. Независимо от вероисповедания каждый ланкиец обязательно посещает астролога. Если молодой человек решил обзавестись семьёй, то он не идёт просить руки у папы невесты, а ведёт её к астрологу, который сравнит их астрологические карты и скажет насколько они друг другу подходят и ждёт ли их удачный брак. Соответственно если нет, то придётся искать себе другую пару. Так же идут к астрологу, когда рождается ребёнок, чтобы узнать его сильные и слабые стороны, как воспитывать, чего опасаться. По мне так эта шикарная традиция, которая медленно доходит и до нас. Очень порадовало их отношение к животному миру, обидеть животное или птицу, всё равно что обидеть человека. За убийство животного полагается смертная казнь! Вот бы нам такие законы! Конечно же никого не казнили, так как религия запрещает лишать жизни кого-либо, поэтому заменяют долгосрочным тюремным заключением, что как по мне, то очень даже неплохо. В общем всяким зверюшкам, птичкам, насекомым на Шри-Ланке живётся отлично. Везде бегают собаки, кошки, обезьянки, белки с полосатыми спинками, вараны, мангусты и другие. В пресных водоёмах можно нарваться на крокодила. Множество разнообразных птиц, повсюду разгуливающие павлины, особенно вдоль дорог, поэтому ездить нужно с осторожностью.

Туристам предлагаются многочисленные экскурсии: встре-

тить рассвет на вершине Сигирии, горные чайные плантации, Канди, рыбалка, сёрфинг, сафари в национальных парках и даже можно увидеть синего кита в открытом океане! Последнее казалось из области фантастики, но нет ничего невозможного в Шри-Ланке! После двухчасовой поездки на яхте, во время которой мы встретили дельфинов и разных рыбок, мы всё-таки наткнулись на семейство синих китов. Зрелище, когда это многотонное красивейшее млекопитающее выныривало из воды и с грохотом снова обрушивалось в воду прямо возле тебя, было настолько завораживающее, что невозможно было сдержать слёз. Эмоции зашкаливали, а слёзы мешали фотографировать семейство слонов с разновозрастными малышами, которые вышли на водопой во время поездки в национальный парк «Яла», настолько это был потрясающий вид. Всё-таки животные не должны жить в тесных зоопарках и цирках, а только в своей среде обитания и охраняться законом. Обязательно нужно посетить черепаховый приют, где местные волонтеры спасают морских черепах, оставить пожертвование и потискать малышей.

Вернувшись домой (как настоящий казах) с годовым запасом вкуснейшего высокогорного чая и с впечатлениями на всю жизнь. Могу смело сказать, что Шри-Ланка западёт в сердце любому путешественнику.

tlumaczenie:

Swietłana Kisielowa

foto:

Swietłana Kisielowa



Klub Turystyki Górskiej „Szczyt”



Na ten dzień czekaliśmy 100 dni, tyle bowiem ich upłynęło od rozpoczęcia roku szkolnego. No i wreszcie stało się: 11 grudnia 8 szczytówców ruszyło na szlak, otwierając kolejny sezon klubowych wędrówek. Szczęśliwy przypadek sprawił, że nasz pierwszy spacer przypadł na Międzynarodowy Dzień Gór, ustanowiony przez ONZ dwadzieścia lat temu. Dla almatyńskich szczytów był on wyjątkowo piękny: słoneczny, śnieżny i przyjemnie mroźny. Lekko i w znakomitych nastrojach pokonaliśmy dość strome podejście (trasę przygotował niezawodny pan Konstanty), by na wysokości ponad 2 tysięcy metrów raczyć się panoramicznym widokiem Almaty oraz zabranymi ze sobą smakołykami. Ich oryginalnym i na pewno bardzo zdrowym uzupełnieniem były owoce dzikiej róży i ścięte mrozem jabłuszka, w znajdowaniu których wybitnym ekspertem okazał się jak zawsze pan Wiktor.

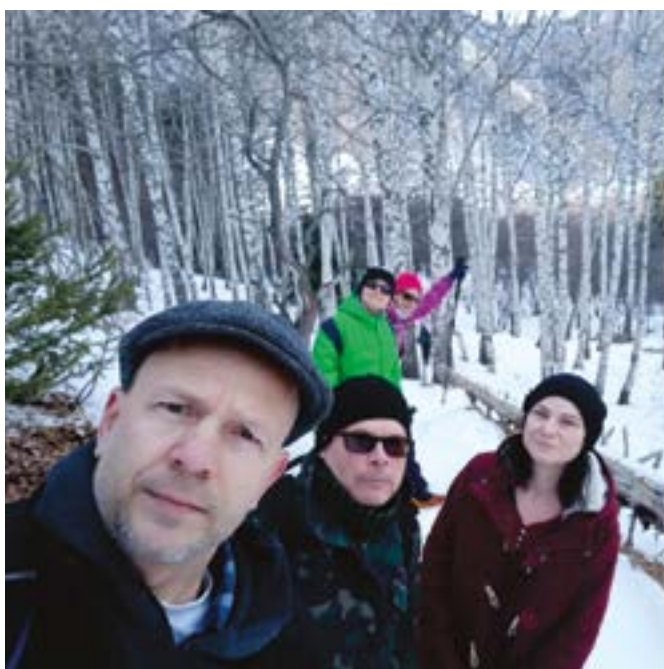
Этого дня мы ждали 100 дней, ведь именно столько дней прошло с начала учебного года. И вот свершилось: 11 декабря 8 покорителей вершин отправились в путь, открывая очередной сезон клубных походов. По счастливому стечению обстоятельств наша первая прогулка пришлась на Международный день гор, учреждённый ООН двадцать лет назад. Для алматинских вершин он был исключительно красивый: солнечный, снежный и приятно морозный. Легко и в отличном настроении мы поднялись на довольно крутой подъём (маршрут подготовил надёжный пан Константин), чтобы насладиться панорамным видом Алматы с высоты более 2000 метров и вкустомами, которые мы взяли с собой. Их оригинальной и, безусловно, очень полезной добавкой были плоды шиповника и подмороженные яблоки, в поиске которых, как всегда, пан Виктор оказался выдающимся специалистом.

tłumaczenie:
Swietłana Kisielowa

5 lutego, a więc po przeszło miesiącu od ostatniej wędrowki, wybraliśmy się w poszukiwaniu nowych przygód i wrażeń. Pośród stałych uczestników górskich spacerów pojawił się tego dnia pan Sławek z Londynu, który przyjechał w gości do Ałmatów na kilka dni. Trasa naszego przemarszu, pięknie zadrzewiona, prowadziła w stronę Wielkiego Ałmatyńskiego Szczytu. Punktem kulminacyjnym wędrowki był piknik z ogniskiem, przygotowany na połoninie, z której rozpościerał się przepiękny panoramiczny krajobraz. W drodze powrotnej natknęliśmy się na ślady jakiegoś drapieżnika, którym, według fachowej oceny szczytowców, mógł być król ałmatyńskich gór – tygrys bars. Niestety, nikomu z uczestników wyprawy nie przyszło do głowy, aby ten niezwykły fakt uwiecznić na fotografii. Dlatego też czytelnicy naszego sprawozdania muszą uwierzyć nam na słowo.

5 февраля, спустя больше месяца после нашего последнего похода, мы отправились на поиски новых приключений и впечатлений. Среди постоянных участников горных прогулок в этот день появился пан Славек из Лондона, приехавший в Алматы на несколько дней в качестве гостя. Маршрут нашей прогулки, покрытый красивым лесом, вел к Большому Алматинскому Пикку. Кульминацией похода стал пикник с костром, приготовленный на пастбище с красивым панорамным пейзажем. На обратном пути мы наткнулись на следы хищника, который, по профессиональной оценке альпинистов, мог быть королем алматинских гор – тигром барсом. К сожалению, никому из участников экспедиции не пришло в голову запечатлеть этот необыкновенный факт на фотографии. Поэтому читатели нашего сообщения должны поверить нам на слово.

tłumaczenie:
Lucyna Ejma



ZE WSPOMNIENIŃ ALPINISTY

Ciąg dalszy moich wspomnień...



Wyszedłem ze szpitala po 5 tygodniach. Szef wyprawy nie odpuszczał. Wróciłem w rytm przygotowań. A było pracy dużo w tamtych czasach, zorganizowanie takiej wyprawy nie było łatwe.

Sprzęt był. Żywność na wyprawę też była. Nysa pięknie opisana stała u mnie pod domem. Telefon dzwonił często. Musiałem jeździć tą Nyską, zwozić brakujące rzeczy do Jurka Kali, gdzie był magazyn wyprawy. Entuzjazm wyzwał u mnie zapał do pracy. Wreszcie nadszedł dzień oclenia tego całego majdanu. Przyszedł celnik i załatwił sprawę na miejscu w magazynie.

To był ważny dzień.

Poszło gładko i bez problemów. Nazajutrz przyjechał TIR i załadowaliśmy ekwipunek. Ja miałem jechać Nysą za nim. W porcie w Gdańsku wyładowano to wszystko, zostawiłem Nysę i wróciłem pociągiem z lekkim już sercem do domu.

W czasie pożegnania w Mirowie w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, Furmanik

pocieszył mnie, że choć nie jadę na Alaskę, to pojedę w Himalaje, na wyprawę która już się organizuje.

Wyznał mi rzecz zdumiewającą, że on nie wróci z tej wyprawy, ale to nic.

„Bilczewski zabierze Ciebie w Himalaje”. Moja radość nie miała granic. Choć miałem niewesołe myśli z powodu tego, co mi wcześniej powiedział. Pożegnanie było huczne i wesołe w cieniu skał tak drogich memu sercu. Było tylu znajomych i przyjaciół. Tyle nadziei i trochę żalu, że nie jadę z nimi. Ale stało się.

Do rzucenia cum przez statek Stefan Batory zostało parę dni.

Wbici w piękne garnitury z orłami bez koron jeszcze na piersi, stawiliśmy się w urzędzie wojewódzkim w Katowicach.

Podejmował nas sam generał Jerzy Ziętek – wojewoda śląski. Z bijącym sercem wszedłem do sali błękitnej. Terkotała kamera Kuby Trzeszewskiego, przyjaciela i filmowca na wyprawie w Peru w 1971.

Nasi ustawieni w szereg.

Henio „Long” podał komendę: „Bacność” i meldował wyprawę generałowi. Piękne kelnerki roznosiły szampana. Bliscy znajomi i przyjaciele też tu się pojawili. Wszyscy weszliśmy do autobusu i pojechaliśmy pod pomnik Powstańców Śląskich, żeby złożyć kwiaty. Byliśmy tacy ważni.

Świetnie się czułem w tym na wskroś górskim towarzystwie, bo byłem wśród wielkich wspinaczy, a byli to: A. Zyzak, H. Furmanik, A. Bilczewski, J. Kalla i jeszcze młody J. Kukuczka.

To Kukuczce, przyjacielowi z HKT, zawdzięczałem udział w tym przedsięwzięciu. Bo ja, mały robaczek znad Buga, dotarłem aż tak wysoko. To były inne czasy. Nie było łatwo wyjechać do Włoch czy Francji. A tu na inny kontynent i w takie piękne i dzikie góry. Byłem oszołomiony radością z tego powodu, choć nie jechałem z nimi fizycznie.

Zaczęły się końcowe spotkania i przygotowania.

Henio „Long” wszystko wiedział i widział. Żartów nie było. Co jeszcze zabrać, jak zapakować bagaż podręczny, ile wziąć spirytusu czy żubrówki. Prezenty dla Polonusów, naszych przyjaciół. Telefony się urywały. Wrzała gorączka przedwyjazdowa.

Z tyłu głowy miałem zapis wróżby Heńka z Mirowa. To mnie przesładowało, bo jestem przesądny. A on czuł, to co miało się wydarzyć? Wreszcie klika Furmanika wkracza po trapie na Batorego.

Żony, kochanki i inne kobiety miały w momencie odbijania Batorego od kei wrzucić na pokład po czerwonym goździku. Statek drgnął poleciały kwiaty, ale nie wszystkie wpadły na pokład. Dwa wpadły do wody. A były to goździki od żon H. Furmanika i K. Tomaszewskiego. Byłem wstrząśnięty, bo znałem wróżbę Henia „Long'a” z Mirowa.

Dudniąc motorami Batory oddalał się od brzegu.

Wiesław Lipiński

ПРОДОЛЖЕНИЕ МОИХ ВОСПОМИНАНИЙ...

Я вышел из больницы через 5 недель. Начальник экспедиции не отпускал. Я вернулся к подготовке. А работы было много в те времена, организовать такую экспедицию было непросто.

Оборудование было. Так же была еда в дорогу. Красиво украшенная надписями Ныса стояла у меня возле дома. Телефон звонил часто. Приходилось гонять эту Ныску, отвозить недостающие вещи к Юреку Кали, где находился склад экспедиции. Энтузиазм побуждал моё желание работать. Наконец настал день оформления этого майдана. Таможеник приехал и урегулировал вопрос на месте на складе.

Это был важный день.

Прошло гладко и без проблем. На следующий день приехал грузовик, и мы погрузили оборудование. Я должен был ехать на Нысе за ним. Всё это было выгружено в порту Гданьска, я оставил Нысу и вернулся поездом домой с уже лёгким сердцем.

Во время прощальной встре-

чи в Мирове в Юре Краковско-Ченстоховской Фурманик утешил меня, что я хоть и не поеду на Аляску, но поеду в Гималаи, в экспедицию, которая уже организуется.

Он признался мне в удивительной вещи, что не вернется из этой поездки, но это ничего.

«Бильчевски отвезёт тебя в Гималаи». Моей радости не было предела. Хотя у меня были невесёлые мысли из-за того, что он сказал мне ранее. Прощание было шумным и весёлым в тени скал столь дорогих моему сердцу. Было очень много друзей и знакомых. Столько надежды и немного сожаления, что я не поеду с ними. Но так случилось.

До выброса якоря корабля «Стефан Баторы» осталось пару дней.

Надев красивые костюмы с орлами без корон ещё на груди, мы явились в воеводскую контору в Катовицах.

Нас принимал сам генерал Ежи Зентек – Силезский воевода. С бьющимся сердцем я вошёл в синюю комнату. Трещала камера Кубы Тшешевского, друга и режиссёра, в экспедиции в Перу в 71-м. Наши выстроились в ряд.

Хенио «Long» подал команду: «Смирно» и доложил об экспедиции генералу. Красивые официантки разливали шампанское. Появились здесь и близкие знакомые и друзья. Мы все сели в автобус и поехали к памятнику Силезским повстанцам возложить цветы. Мы были такие важные.

Я прекрасно себя чувствовал в этой кросс-горной компании, потому что я был среди великих альпинистов, а это были: А. Зы-зак, Х. Фурманик, А. Бильчевски,

Ю. Калла и еще молодой Ю. Ку-кучка.

Это Кукучке, другу из НКТ, я обязан своим участием в этом проекте. Потому что я, маленький червячок живущий на Буге, так высоко забрался. Это были другие времена. Нелегко было поехать в Италию или Францию. А тут на другой континент и в такие красивые и дикие горы. Я был ошеломлён от радости по этому поводу, хотя физически я не ехал с ними.

Заключительные встречи и приготовления.

Хенио «Long» всё знал и видел. Шуток не было. Что еще взять, как упаковать ручную кладь, сколько взять спирта или зубривки. Подарки, для «rolonusów», нашим друзьям. Телефоны разрывались. Предотъездная лихорадка кипела.

В голове у меня крутилась запись предсказания Хенека из Мирова. Это преследовало меня, потому что я суеверен. А он чувствовал, что должно было произойти? Наконец клика Фурманика входит на трап Баторы.

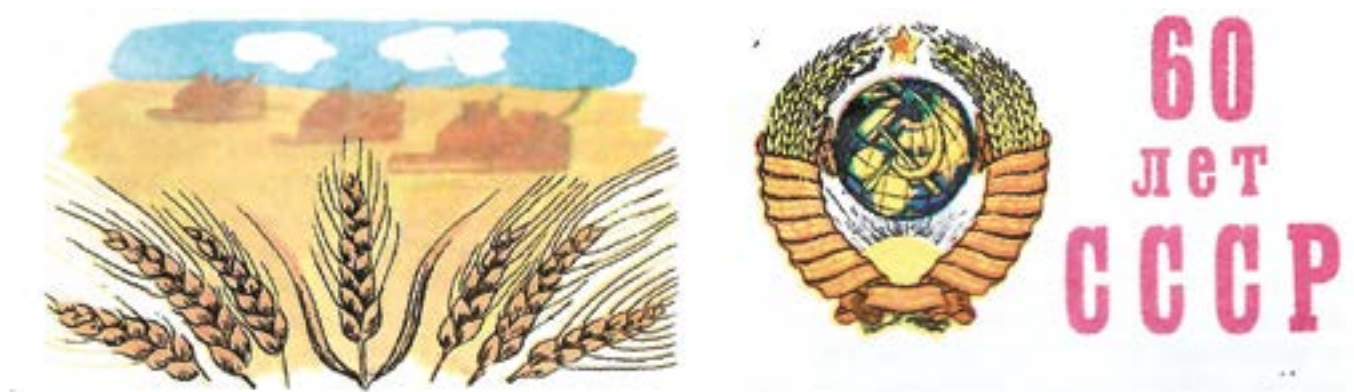
Жёны, любовницы и другие женщины в моменте, когда Баторы снимали с причала должны были бросить на борт по красной гвоздике. Корабль вздрогнул и полетели цветы, но не все они упали на борт. Два упали в воду. И это были гвоздики от жён Х. Фурманика и К. Томашевского. Я был потрясён, потому что знал предсказание Хенио «Long'a» из Мирова.

Урча моторами, Баторы удалялся от берега.

tłumaczenie:

Swietłana Kisielowa

Świetlana przeszłość



Gdyby zapytać spotkanych na ulicy ałmaatyńczyków o to, który budynek jest architektonicznym symbolem ich miasta, z pewnością większość z nich odpowiedziałaby, że hotel „Kazachstan”. Ten pochodzący z epoki późnego Breżniewa „drapacz chmur” ma ponad 100 metrów wysokości oraz zdecydowanie wyróżnia się na tle innych gmachów nie tylko ilością pięter, ale także oryginalnością architektonicznej formy. Budynek wieńczy, podświetlana w nocy, efektowna „złota korona”, która w zamyśle autorów projektu imitować miała kłos pszenicy. Zagadka owej „rolniczej” symboliki nie powinna nastroczać większych kłopotów: Kazachstan pomimo dominujących w jego pejzażu rozległych stepów nazywany był w czasach ZSRR „republiką chleba” i to właśnie jemu przysługiwało zaszczytne miano, dzielone oczywiście z czarnoziemną Ukrainą, spichlerza Kraju Rad. Radziecka prasa, zwłaszcza ta wydawana w Kazachskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej, z dumą podkreślała, że kazachstańska pszenica jest wyjątkowo dobra, gdyż zawiera aż trzydzieści procent białka (przeciętna zawartość białka w pszenicy to ok. 12 – 14 %).

Nie bez znaczenia dla zrozumienia ideologicznej wymowy hotelu „Kazachstan” jest data oddania budynku do użytku. Pierwsi goście (ich lista to z pewnością bardzo frapujący aspekt historii hotelu) mogli podziwiać panoramę ówczesnej Ałma-Aty ze swych komfortowych apartamentów poczynając od 1977 roku. Rok ten zapisał się rzecz jasna w historii ZSRR jako kolejna, z wielką pompą obchodzona, rocznica Rewolucji Październikowej. I temu też służyć miało, obok celów pozaideologicznych, otwarcie „Kazachstanu”, który swoją „amerykańską” wysokością i architektoniczną okazałością (zarówno tą zewnętrzną jak i wewnętrzną) wymownie miał zaświadczać o potędze komunizmu oraz drodze dynamicznego rozwoju, gospodarczego i cywilizacyjnego, jaką przebyli Kazachowie na przestrzeni 60 lat socjalistycznego ustroju. W wydanej rok później przez Akademię Nauk Pedagogicznych ZSRR „Encyklopedii dla dzieci” można było znaleźć takie oto informacje o jednym z dwóch spichlerzy Kraju Rad: „Kazachstan, będący niegdyś krajem bezprawia, prymitywnej koczowniczej hodowli bydła, alfabetyzmu oraz zacofania kultural-

nego, zmienił się dzięki Rewolucji Październikowej i obecnie pewnie kroczy razem z innymi republikami naszego kraju ku świetlanej przyszłości – ku komunizmowi”. Ku świetlanej przyszłości kroczyć miało przede wszystkim kazachstańskie rolnictwo, źródło gospodarczego dobrobytu, którego symbolami są w Ałmatach, obok architektonicznego kłosa, liczne, umieszczane zwłaszcza na budynkach z lat pięćdziesiątych, reliefy sławiące potęgę kazachstańskich kołchozów i sowchozów. A jak było naprawdę? Ciekawe światło na kołchozową rzeczywistość obwodu ałmaatyńskiego oraz na to, w jaki sposób „dawny kraj bezprawia i prymitywnej hodowli bydła” kroczył ku komunizmowi rzucają wspomnienia Barbary Skargi, więzionej w gułagu polskiej filozofki. Przytaczam z jej książki „Po wyzwoleniu 1944 – 1956” dłuższy fragment z nadzieją, że jego niezwykła treść w pełni usprawiedliwia tak obszerny cytat:

Nie pamiętam już dobrze, kiedy to było, latem czy jesienią 54 roku, a może na wiosnę 55? Mogłabym z łatwością sprawdzić daty. Wystarczyłoby przejrzeć numery „Prawdy”, która się szeroko rozpisywała o

wizycie amerykańskich farmerów. Była to chyba pierwsza wizyta tego rodzaju zapowiadająca wielką i szeroką współpracę w rolnictwie. Amerykanie mieli zwiedzać sowchozy i kołchozy w centralnej Rosji, gdzie na Kubaniu, a także nieco na północ od Ałma Aty, w Kazachstanie, jakieś dwa tysiące kilometrów na południe od nas. Wizyta się odbyła, Amerykanie zachwyceni wyjechali i już gazety dawno o tym wydarzeniu przestały mówić, gdy nagle do naszego kołchozu przyszedł rozkaz, aby ogrodzić plac pod większą ilość owiec. Miało ich być zgodnie z telefonogramem około 1,5 tysiąca. (...) Zachodziliśmy wszyscy w głowę, co to za stado, dlaczego i gdzie je pędzą.

(...) Owce czuły wodę, wchodziły więc żwawo becząc w ogrodzenie i kierowały się wprost do koryt. Było ich trochę ponad 1100. Napite kładły się natychmiast na ziemi. Towarzyszący im konno czabanowie poili chude, wynędzniałe konie. Sami też ledwo trzymali się na nogach. Nie udzielali informacji. Mówili tylko, że są już ponad miesiąc w drodze, chyba z sześć tygodni, że mieli jeden krótki dwudniowy postój tysiąc kilometrów stąd i że teraz pozwolono im odpocząć przez dwa tygodnie. Skąd wyszli? Milczeli. Dokąd? Do domów, do różnych kołchozów i sowchozów bliżej Uralu. Byłam zaintrygowana, kołchoźnicy także. Nikt z nas nie kojarzył tej wędrówki stada z wizytą Amerykanów.

Czabanowie, przyjęci gościnnie przez mieszkańców Budionówki, powoli nabierali zaufania, zaczęli opowiadać. Pochodzili z różnych stron. Ich sowchozy uważane były za bardzo dobre. – Mieliliśmy piękne

stada owiec – wzdychali. – Nagle przyszedł rozkaz załadowania do wagonów najpiękniejszych sztuk. Wyznaczono konwojentów. Jechaliśmy na południe, nie znając miejsca przeznaczenia. Karmiono nas jednak dobrze, paszy także było w bród, więc choć droga trwała ze dwa tygodnie, nikt nie narzekał. Znaleźliśmy się wreszcie koło Ałma Aty w wielkim sowchozie, gdzie już panował wielki ruch. Na stacji wyładowywano bydło, konie, maciory z różnych stron sowieckiej ziemi. Sztuka w sztukę. Aż dziw ogarniał, że takie istniały. Obory, chlewnie, wszystko na wysoki połysk, czyste, wyposażone w elektryczność. Zmechanizowane dojenie, zmechanizowany wywóz nawozu, kanalizacja i wodociąg, cuda. Czegoś podobnego nie widzieliśmy w życiu – opowiadali, a kołchoźnicy kręcili głowami z podziwu i niewiary. Uwierzyć bowiem było trudno. – Wspomniały sowchoz, alejki wygracowane, piaseczkiem żółtym posypane jak w parku. Stołówkę piękną nam wybudowali. Codziennie na obiad zupa, kawał mięsa z jarzynami, chleba ile kto chce. Mleko rano na stole, pij, smaruj masłem i dżemem chleb, jak w kinie. Na koniec przyjechali, jakieś wielkie naczalstwo z Moskwy i Amerykanie. Amerykanie w obcistych spodniach takich aż wstyd, bez długich butów, w krótkich, co w nawóz do obory nie wejdiesz. Ale nawozu w sowchozie nie ma, wysprzątny. Fotografowali co najlepsze sztuki. Próbowali z nami gadać, ale kto tam ten dziki język zrozumie. Naczalstwo z nimi gadało przez tłumaczy. Klepali nas po ramionach i robili zdjęcia. – Opowiadający czaban wyciąga z kieszeni portfel, a z niego ostrożnie, żeby

nie połamać, kolorowe zdjęcie. Widać na nim jeszcze dwóch innych czabanów trzymających wielkiego tryka i Amerykanina w dżinsach, otwartej na piersi koszuli i słomkowym kapeluszu. Wszyscy przyglądali się zdjęciu z namaszczeniem. Kolorowa fotografia, której i ja dotąd nie widziałam, budzi sensację.

– Jednego dnia pstrykał, a drugiego już mi dał gotowe.

– Jak długo byli?

– Ze trzy dni. Opisywali, ważyli niektóre świnię, patrzyli na udój, jednym słowem łazili wszędzie. Jak wyjechali, mięso się skończyło. Na obiad dali nam kapuśniak i trochę kaszy ze słoniną. No i kazali pędzić stada do domów.

– Jak to pędzić?

– Ano, powiedzieli, że transportu nie ma, że dojdziemy. Przewieźli nas tylko przez Głodny Step, bo tam wody brak.

– Co z resztą bydła? – pytamy.

Nie wiedzą. Podobno krowy poszły gdzieś na Ałtaj czy do Turkiestanu. Oni zaś mają jeszcze miesiąc drogi.

– Ile wam sztuk padło? – pytam bez ogródek.

Czaban drapie się za uchem, nie ma ochoty odpowiadać. Wreszcie wykrztusza: tak z dziesięć, dwanaście na każdym postoju, teraz trochę więcej, wyczerpane.

Liczę szybko, 40 dni po dziesięć sztuk 400, a jeszcze nie doszli i ubytki będą większe. Żal mi tego czabana. To niemłody człowiek i widać, że chłop z krwi i kości przywiązany do stada. Pewnie było przedmiotem jego dumy. Zostało wyróżnione, wybrane wśród wielu, by słać osiągnięcia kraju przed obcymi. „Patiomkinowska dieriewnia”, car przejechał, moż-



na dekoracje rozebrać i wyrzucić na śmietnik. Komu teraz potrzebne. Czaban kręci grubą „bankrutkę”, zaciąga się i mówi:

– Co powiedzą ludzie, jak wrócę, co powiedzą? Cała praca zmarnowana. – A potem dodaje: – Ja to nic, dojdę, ale temu kumplowi Waśce koń padł, dobry koń, tylko za młody, siły nie takie.

Młodsze pokolenia almatyńczyków zapewne widzą w hotelu „Kazachstan” po prostu jeden z architektonicznych symboli swojego pięknego miasta. Nieco już wprawdzie spatynowany, ale mogący budzić pozytywne estetyczne emocje. Szczęśliwie dla nich przyszło im żyć w czasach, w których architektura została uwolniona od propagandowych funkcji. A kłos, choćby i stumetrowy, jest już dla nich tylko kłosem, nie zaś symbolem sowieckiego rajy.

Obserwator

СВЕТЛОЕ ПРОШЛОЕ

Если бы вы спросили встреченных на улице алматинцев, какое здание является архитектурным символом их города, большинство из них наверняка ответили бы, что гостиница «Казakhstan». Этот «небоскрёб» позднебрежневской эпохи имеет высоту более 100 метров и однозначно выделяется среди других зданий не только этажностью, но и оригинальностью архитектурной формы. Здание венчает внушительная «золотая корона», подсвеченная ночью, которая по замыслу авторов проекта должна имитировать пшеничный колос. Загадка этой «земледельческой» символики не должна вызывать больших проблем: Казахстан, несмотря на господствующие в его ландшафте обширные степи, во времена СССР называли «хлебной республикой», и именно ему было положено это почётное название, разделённое конечно же с чернозёмной Украиной, житницей Советского Союза. В советской печати, особенно выходившей в Казахской ССР, с гордостью подчеркивалось, что казахская пшеница исключительно хороша, так как содержит целых тридцать процентов белка (среднее содержание белка в пшенице составляет около 12-14%).

Не без значения для понимания идеологического смысла гостиницы «Казakhstan» является дата сдачи здания в эксплуатацию. Первые постояльцы (список их, безусловно, является

очень убедительным аспектом истории отеля) могли любоваться панорамой тогдашнего Алматы из своих комфортабельных номеров, начиная с 1977 года. Этот год, безусловно, вошёл в историю СССР как очередная годовщина Октябрьской революции, отмеченная с большой пышностью. И этому должно было служить, наряду с целями по за идеологическими, открытие «Казakhstan», который своей «американской» высотой и архитектурным величием (как внешним, так и внутренним) должен был красноречиво свидетельствовать о силе коммунизма и пути динамичного, экономического и цивилизационного развития, которое прошли казахи за 60 лет существования социалистического строя. В «Энциклопедии для детей», изданной через год Академией педагогических наук СССР, можно было найти следующие сведения об одной из двух житниц Советского Союза: «Казakhstan, когда-то страна беззакония, примитивного кочевого скотоводства, безграмотности и культурной отсталости, изменилась благодаря Октябрьской революции и теперь уверенно идет вместе с другими республиками нашей страны к светлому будущему – к коммунизму». К светлому будущему двигаться должно было прежде всего казахстанское сельское хозяйство, источник экономического процветания, символами которого в Алматы наряду с архитектурным колосом являются многочисленные рельефы, размещённые на

зданиях 50-х гг., восхваляющие мощь казахстанских колхозов и совхозов. А как было на самом деле? Интересный свет на колхозную действительность Алматинской области и на то, как «бывшая страна беззакония и примитивного скотоводства» двигалась к коммунизму, проливают воспоминания Барбары Скарги, польского философа, заключенного в ГУЛАГе. Цитирую из её книги «После освобождения 1944-1956 гг.» длинный фрагмент в надежде, что его необычное содержание полностью оправдывает такую обширную цитату:

Не помню уже точно, когда это было, летом или осенью 54-го, а может, весной 55-го? Я могла бы легко проверить даты. Достаточно полистать номера «Правды», которая широко описывала приезд американских фермеров. Вероятно, это был первый визит такого рода, сулящий большое и широкое сотрудничество в области сельского хозяйства. Американцы должны были посетить совхозы и колхозы в центральной России, где-то на Кубани, а также немного севернее Алматы в Казахстане, примерно в двух тысячах километров к югу от нас. Визит состоялся, восторженные американцы разъехались, и газеты уже давно перестали говорить об этом событии, как вдруг в наш колхоз пришёл приказ отгородить площадь для большого количества овец. Согласно телеграмме, их должно было быть около 1,5 тысячи. (...) Нам всем было интересно, что это за стадо, зачем и куда его гонят.

(...) Овцы чувствовали воду, входили с бойким блянием в загон и направлялись прямо к корытам. Их было чуть более 1100. Навишись, они сразу ложились на землю. Чабаны, сопровождавшие их верхом, поили тощих, измученных лошадей. Они также едва могли стоять на ногах. Информацию они не предоставляли. Все, что они сказали, это то, что они были в пути больше месяца, может быть, шесть недель, что у них была одна короткая двухдневная остановка за тысячу километров отсюда, и что теперь им разрешено отдохнуть две недели. Откуда они пришли? Они молчали. Куда? Домой, в разные колхозы и совхозы поближе к Уралу. Я была заинтригована, и колхозники тоже. Никто из нас не связывал эту миграцию стада с визитом американцев.

Чабаны, гостеприимно принятые жителями Будёновки, постепенно завоевали доверие и начали рассказывать истории. Они приехали из разных мест. Их совхозы считались очень хорошими. – У нас были прекрасные отары овец, – вздыхали они. – Внезапно поступил приказ погрузить в вагоны самых красивых особей. Назначены сопровождающие. Мы ехали на юг, не зная, куда едем. Впрочем, нас хорошо кормили, фуража тоже было предостаточно, поэтому, хотя путь занял около двух недель, никто не жаловался. Наконец, мы оказались под Алма-Атой в большом совхозе, где уже было большое движение. На станции выгружали крупно-рогатый скот, лошадей и свиноматок из разных уголков Советской земли. Штука к шту-

ке. Было удивительно, что такие существовали. Амбары, свинарники, всё блестело, чисто, электричество есть. Механизированное доение, механизированное навозоудаление, канализация и водоснабжение, чудеса. Ничего подобного мы в жизни не видели – говорили они, и колхозники с восхищением и недоверием качали головами. Поверить в это было трудно. – Замечательный совхоз, аллеи выложены плиткой, посыпаны жёлтым песком,



как в парке. Для нас построили красивую столовую. Каждый день на ужин суп, кусок мяса с овощами, хлеб сколько хочешь. Молоко на стол с утра, пей, намазывай масло и варенье на хлеб, как в кино. Наконец, прибыло какое-то большое начальство из Москвы и американцы. Американцы в обтягивающих штанах такой позор, без длинных сапог, в коротких, в навоз в сарай не войдешь. Но навоза в совхозе нет, он убран. Они фотографировали лучших особей. С нами пытались разговаривать, но кто поймет этот дикий язык. Начальство общалось с ними через переводчиков. Нас хлопали по плечу и фотографировали. – Чабан – рассказчик достает из кармана бумажник и аккуратно, чтобы не сломать, цветную фотографию. На ней изображены двое других ча-

банов, держащих большого барана, и американец в джинсах, в расстегнутой на груди рубашке и соломенной шляпе. Все смотрели на фото с благоговением. Цветная фотография, которой и я раньше не видела, будит сенсацию.

– Первый день он щёлкнул, а на следующий отдал мне уже готовую.

– Как долго были?

– Около трёх дней. Описывали, взвешивали каких-то свиней, наудой смотрели, словом, лазили везде. Как они уехали, мясо закончилось. На обед нам дали щи и немного каши с салом. И приказали стада гнать домой.

– Как их гнать?

– Ну, сказали, что транспорта нет, что сами дойдём. Перевезли нас только через Голодную степь, потому что там нет воды.

– А что с остальным скотом? – спрашиваем.

Они не знают. Видимо коровы пошли куда-то на Алтай или в Туркестан. У них тогда ещё месяцы дороги впереди.

– Сколько штук вы потеряли? – прямо спрашиваю я.

Чабан чешет за ухом, ему не хочется отвечать. Наконец он выдавливает ответ: да, около десяти, двенадцати на каждой остановке, теперь немного больше, измождённые.

Считаю быстро, 40 дней по десять штук 400, а они еще не пришли и потери будут больше. Мне жаль этого чабана. Он уже не молодой человек, и видно, что он крестьянин из плоти и крови, привязанный к стаду. Должно быть, это была его гордость. Он был отмечен, выбран среди многих, чтобы отпраздновать достижения страны перед иностранцами. «Потёмкинская деревня», царь проехал, можно разобрать декорации и выкинуть на помойку. Кому это нужно сейчас. Чабан крутит толстую «самокрутку», затягивается и говорит:

– Что скажут люди, когда я вернусь, что они скажут? Вся работа впустую. – А потом добавляет: – Мне ничего, я доеду, а у моего приятеля Васьки конь умер, хороший конь, только очень молодой, силы не те.

Молодое поколение алма-тинцев, скорее всего видят, в гостинице «Казахстан» просто один из архитектурных символов своего прекрасного города. Хотя он правда немного устарел, но может вызывать положительные эстетические эмоции. К счастью для них, им довелось жить во времена, когда архитектура освобождена от пропагандистских функций. И колос, пусть даже и стометровый, для них всего лишь колос, а не символ советского рая.

tlumaczenie:

Swietłana Kisielowa



Улица Адольфа Янушкевича в Алматы



Алматы считается не просто городом, а городом контрастов и славится своими как архитектурными строениями, так и улицами в честь великих людей. Так и на улице, про которую я хочу рассказать, присутствуют как новые небоскребы, так и старые маленькие дома. Я хочу рассказать об улице, названной в честь одного из известных людей Польши – Адольфе Янушкевиче.

Для начала я расскажу немного об этом человеке. Адольф Янушкевич родился 9 июня 1803 года, в этом году мы отмечаем

220 лет со дня его рождения. Он был писателем, поэтом, путешественником, политическим деятелем, а также этнографом. Его труды написаны во многих изданиях и очень ценятся во всем мире до сих пор. Для нашей Родины он написал множество трудов, выучил казахский язык и очень любил путешествовать по казахским степям. Но давайте вернемся к нашей статье об улице в его честь.

Улица Янушкевича находится в исторической части города. Этот район называется «Малая станица». Так же недалеко от улицы находится крепость: там где когда-то давно начинался наш город. Поскольку эта улица находится далеко от центра города, на ней практически не бывает машин и всегда тихо. Вдоль улицы ездит очень мало машин, но зато ходит очень много пешеходов. Эта улица имеет какое-то волшебное свойство: такое ощущение, что тебя переносит в другое время. Так как улица очень тихая и с обеих сторон окружена маленькими одноэтажными или

двухэтажными домами, нет ощущения, что ты находишься в городе, где проживает миллион человек. Кажется, то ты находишься где-то за городом и каждый человек

тебе знаком. Летом улица утопает в зелени. Если пройти улицу Янушкевича на восток, то можно дойти до улицы имени другого польского математика и астронома Николая Коперника, которая проходит вдоль реки Малая Алматинка и оттуда будет видна вся улица Янушкевича с очень красивым видом.

Я думаю, что эта улица очень хорошее место для прогулок и отдыха в выходные дни. Улица очень спокойная и тихая, но в тоже время на ней есть очень много интересных заведений и разных живописных мест. Например, рядом находится Школа-гимназия №4 им. А.С.Пушкина, женский монастырь и духовная семинария. В других городах Казахстана есть еще улицы, носящие имя Адольфа Янушкевича, они есть в Семее и Астане. Эти улицы, скорее всего такие же живописные и красивые, как и эта. Я не знаю, кто и когда назвал эту улицу в честь Адольфа Янушкевича, но мне кажется, это был правильный выбор. Думаю, что благодаря названию таких улиц мы больше узнаем об известных личностях и начинаем интересоваться ими.



Alina Borysewicz



ULICA ADOLFA JANUSZKIEWICZA W AŁMATACH

Ałmaty tylko z pozoru są zwyczajnym miastem. W rzeczywistości znaleźć w nim możemy dużo rozmaitych kontrastów. Wystarczy popatrzeć na tutejszą architekturę oraz ulice, których zabudowa jest często zaskakująco różnorodna. Tak więc na ulicy, o której chcę opowiedzieć, są zarówno nowe drapacze chmur, jak i stare, przedwojenne jeszcze małe domy. Ulica ta została nazwana na cześć znanego Polaka – Adolfa Januszkiewicza.

Na początek kilka informacji o tej ważnej również dla Kazachstanu osobie. Adolf Januszkiewicz urodził się 9 czerwca 1803 roku, zatem w tym roku obchodzimy 220. rocznicę jego urodzin. Był pisarzem, poetą, podróżnikiem, działaczem politycznym, a także etnografem. Za udział w powstaniu listopadowym został zesłany do Azji Centralnej, gdzie zainteresował się historią, literaturą i kulturą Kazachów. Jego publikacje poświęcone tej tematyce są nadal

bardzo cennym źródłem wiedzy o dawnym Kazachstanie. Dla naszej Ojczyzny napisał wiele prac, nauczył się języka kazachskiego i bardzo lubił podróżować po kazachskich stepach. Ale wróćmy do ulicy nazwanej na jego cześć.

Ulica Januszkiewicza usytuowana jest w zabytkowej części miasta. Rejon ten nazywa się „Mała stacja”. Niedaleko ulicy znajduje się Twierdza: wokół niej kiedyś zaczęło się nasze miasto. Ponieważ ta ulica położona jest daleko od centrum miasta, praktycznie nie ma tu samochodów i zawsze jest cicho. Spotkać na niej można dużo pieszych. Ulica Januszkiewicza ma jakąś magiczną właściwość, atmosferę, która przenosi nas jakby w inny czas. Ponieważ ulica jest bardzo spokojna, a po obu jej stronach ciągną się małe parterowe lub dwupiętrowe domy, często ozdobione drewnianymi elementami i przypominające swoją architekturą zabudowania wiejskie, wcale nie odnosimy wrażenia, że znajdujemy się w milionowym mieście. Wydaje się, że jesteśmy gdzieś poza miastem, a

mijani ludzie już nie są tak anonimowi. Latem ulica jest zanurzona w zieleni. Jeśli spacerując ulicą znanego podróżnika skierujemy się na wschód, dojdziemy do ulicy noszącej imię innego znanego Polaka, polskiego matematyka i astronoma – Mikołaja Kopernika. Biegnie ona wzdłuż Małej Ałmatynki. Stamtąd można zobaczyć całą ulicę Januszkiewicza. To bardzo piękny widok.

Myślę, że przywołana przeze mnie ulica jest bardzo dobrym miejscem na spacer i weekendowy odpoczynek. Ulica jest bardzo spokojna, cicha i malownicza. W jej sąsiedztwie znajdują się różne ważne instytucje, na przykład Gimnazjum nr 4 im. A. S. Puszkina, klasztor żeński i Seminarium Duchowne. W innych miastach Kazachstanu, w Semeju i Astanie, też są ulice noszące imię Adolfa Januszkiewicza. Być może ulice te również mają swój niepowtarzalny urok i też można o nich coś ciekawego powiedzieć. Nie wiem, kto i kiedy nazwał tę ulicę imieniem Adolfa Januszkiewicza, ale wydaje mi się, że to był właściwy wybór. Myślę, że dzięki nazwom takich ulic, jak ulica wielkiego Polaka i zarazem bohatera Kazachstanu, wzrasta nasze zainteresowanie historią oraz rodzi się pragnienie, aby dowiedzieć się czegoś więcej o ich patronach.

tłumaczenie:
Alina Borysewicz
Lucyna Ejma

Tajemnice polskich książek z ałmatyńskiej Biblioteki Narodowej

Jak już wielokrotnie o tym pisano na łamach „AŁMATORA”, ałmatyńska Biblioteka Narodowa posiada w swoich zbiorach cenną i bogatą kolekcję polskich książek. Do bardziej wartościowych, spośród tych, które trzymali w rękach niżej podpisani, można zaliczyć m.in. „Dykcyonarz roślinny” Jana Kluka (t. I, 1805, t. II, 1808), Nowy Testament w tłumaczeniu Jakuba Wujka (1819), „Dzieła Ignacego Krasickiego” (1829) i „Śpiewy historyczne” Juliana Ursyna Niemcewicza (IV wydanie z krytycznym komentarzem Joachima Lelewela z 1835 r.).

Stan wielu książek, często posiadających piękne introligatorские oprawy, jest bardzo dobry. Trafiają się jednakże egzemplarze podniszczone, noszące ślady przebarwień, zacieków czy nadpaleń. O ile dobrze nam wiadomo, to właśnie naszemu kwartalnikowi zawdzięczamy pierwsze, publikowane wzmianki o ałmatyńskich polonikach. Choć trzeba też oddać sprawiedliwość Aleksandrowi Watowi, który już w 1941 roku dowiedział się o rękopisach polskich zesłańców przechowywanych w Państwowej Publicznej Bibliotece im. A. Puszkina (jej spadkobierczynią jest właśnie Biblioteka Narodowa), o czym poeta wspomina na kartach „Mojego wieku”. Redaktorzy „AŁMATORA”, podążając niejako tropem Wata, postanowili przyjrzeć się bliżej polskim zbiorom, znajdującym się w Ałmatach oraz dokonać ich choćby związłego opracowania.

Miejmy nadzieję, że ich wysiłki przyniosą odpowiedź na wiele ważnych pytań: Ile pozycji wchodzi w skład tego zbioru? W jaki sposób Biblioteka Narodowa pozyskała kolekcję polskich książek? Jak ona trafiła do Ałmatów? Kim byli czytelnicy dziewiętnastowiecznych wydań dzieł Mickiewicza, Prusa, Sienkiewicza i Orzeszkowej, które figurowały w katalogach bibliotecznych późniejszych Ałmatów, czyli miasta Wiernyj? Jaka wartość historyczną mają polskie książki przechowywane w najważniejszej bibliotece Kazachstanu? Wreszcie: Kim byli ich pierwsi właściciele i czego możemy się o nich dowiedzieć podczas oględzin tych często bardzo starych, bywa, że dwustuletnich woluminów?

Pośród poloników wyjątkową pozycję zajmują te, na których widnieją dedykacje, autografy (podpisy), pieczęcie, ekslibrysy oraz r ó ż n e g o r o d z a j u



adnotacje (glosy) skreślone ręką posiadaczy. Dla każdego Polaka takie książkowe „drobiazgi” mają rzecz jasna wartość sentymentalną. Historyk zaś dostrzeże w nich przede wszystkim wielkie walory poznaw-

cze. W Bibliotece Narodowej zachował się na przykład egzemplarz powieści Elizy Orzeszkowej „Maria” z 1886 roku, której czytelnik (i być może pierwszy właściciel) z takim przejęciem oddawał się lekturze książki, że umieścił w kilku jej miejscach, zapisane ołówkiem i starannie wykaligrafowane, swoje uwagi: „Cha, cha, znudził się biedaczysko!!!”, „Łże jak najęty”, „Najbezczelniej łże – niepodobna!!”. Zapewne nie dowiemy się nigdy, czy autor tych komentarzy poczytał je w Polsce, czy też był jednym z użytkowników biblioteki miasta Wiernyj, do którego przyjechał w poszukiwaniu pracy i kariery lub też w którym znalazł się, niczym A. Wat, nie z własnej woli. Karta tytułowa książki zawiera, obok numerów inwentarzowych i sygnatury, aż 3 pieczęcie, pozwalające ustalić wcześniejszą, biblioteczną przynależność książki. Są to: eliptyczna pieczęć Biblioteki im. A. Puszkina oraz kwadratowa z napisem: „Semireczeńskaja Obłastnaja Publiczna Biblioteka” (biblioteka ta powstała w 1920 r.). Trzecia pieczęć, okrągła, z umieszczonym na niej rokiem „1885” to pieczęć Wiernieńskiego Publicznego Stowarzyszenia („БИБЛИОТЕКА ВЕРНЕНСКОГО ОБЩЕСТВЕННОГО СОБРАНИЯ 1885”). Było ono czymś w rodzaju klubu, odpowiednikiem naszych resurs kupieckich, a jedną z form jej działalności było prowadzenie biblioteki. To właśnie dzięki tej pieczęci wiemy, że powieść Orzeszkowej, obok wielu innych książek



wydanych na ziemiach polskich, trafiła do czytelni Wiernieńskiego Stowarzyszenia. Czyżby zamówiono ją u warszawskiego wydawcy Salomona Lewentala i zrobiono to z myślą przede wszystkim o Polakach zamieszkujących miasto nad Ałmatynką?

Kwestia pochodzenia druków, zwłaszcza tych noszących polskie znaki własnościowe (podpisy, pieczęcie, ekslibrysy) oraz dedykacje, przedstawia się bardzo tajemniczo. Zanim znalazły one schronienie w Bibliotece Narodowej przebyły zapewne długą i skomplikowaną drogę, o czym świadczą liczne biblioteczne adnotacje, różne numery inwentarzowe i sygnatury oraz pieczęcie czasem kilku bibliotek. Książki te przechodziły na przestrzeni kilkudziesięciu lat z rąk do rąk bądź to w czasach carskich, bądź sowieckich. Wcześniej były jednak własnością Polaków, o czym świadczą wspomniane znaki własnościowe oraz nieliczne dedykacje. Na liście właścicieli, których dotychczas udało się zidentyfikować, figurują takie nazwiska jak: Piotr Iwaszkiewicz, Wiktor Iwaszkiewicz, Ignacy Szantyr, Kli-

ment Skalski, Hieronim Sobolewski, Julian Drowanowski, Juliusz Roszkowski. O tym, kim byli oraz w jakich okolicznościach rozstali się ze swoimi książkami (księgozbiorami), możemy i powinniśmy snuć różne przypuszczenia, które być może kiedyś zyskają rangę naukowych ustaleń. Na przykład po Józefie Zawadzkim i Aleksandrze Drowanowskim pozostały bardzo interesujące pieczęcie, których treść pozwala rzucić nieco światła na losy książek i ich właścicieli. Józef Zawadzki prowadził w Odessie księgarnię i sklep muzyczny – takiej treści pieczęć (w języku francuskim) widnieje na zbiorze opowiadań Jana Rutkowskiego „Pajęczyna” wydanym w Warszawie w 1891 roku. Z kolei Aleksander Drowanowski opatrzył wydrukowane w 1843 r. w Wilnie „Poezje Alexandra Grozy” pieczęcią, na której znalazły się następujące informacje: „Aleksander Drowanowski / dn. 190 ... r. / TROJANY / Podolska Gub. Poczta Gruszka”.

Dużą wartość poznawczą przedstawiają te egzemplarze, w których umieszczono dedykacje. Jest ich niestety niewiele, a spośród do-

tychczas odnalezionych do najciekawszych należy wpis poczyniony piórem w 1915 roku na egzemplarzu „Quo Vadis” z 1913 roku. Jego interesująca treść warta jest przywołania w całości: „Życzę wraz z Petroniuszem: Niech polne, leśne i źródlane boginki sypią Wam kwiaty po drodze, a po wszystkich akan-tach, w kolumnach Waszego domu, niech gnieźdzą się białe gołębie. Takim niech będzie całe życie Twoje, moja złota dziecińco!! Twoja Helena 10 lipca 1915 r.”. Z badawczego obowiązku dodajmy jeszcze, że na wyklejce książki widnieje pieczęć: „Księgarnia / W. Marowskiego / w Mińsku”.

Jak z powyższych przykładów widać ałmatyńskie biblioteczne polonika to pasjonująca, pełna tajemnic kolekcja, która aż się prosi o gruntowne przebadanie. Pierwszy krok już za nami, a o rezultatach kolejnych chętnie będziemy informować czytelników „AŁMATORA”.

**Lucyna Ejma
Piotr Boroń**

ТАЙНЫ ПОЛЬСКИХ КНИГ С АЛМАТИНСКОЙ НАЦИОНАЛЬНОЙ БИБЛИОТЕКИ

Как уже неоднократно писалось в журнале «AŁMATOR», Алматинская национальная библиотека обладает ценной и богатой коллекцией польских книг. К наиболее ценным из тех, что держали в руках нижеподписавшиеся, относятся, в частности: «Энциклопедия растений» Яна Ключа (т. I, 1805 г., т. II, 1808 г.), Новый Завет в переводе Якуба Вуйка (1819 г.), «Сочинения Игнация Кращицкого» (1829 г.) и «Исторические песни» Юлиана Урсына Немцевича (4-й издание с критическим комментарием Иоахима Лелевель от 1835 г.).

Многие книги, часто в красивых переплетах, находятся в очень хорошем состоянии. Однако встречаются экземпляры с повреждениями, со следами обесцвечивания, пятен или ожогов. Насколько нам известно, именно нашему ежеквартальнику мы обязаны первыми опубликованными упоминаниями об алматинских «*polonikach*». Хотя надо отдать должное и Александру Вату, который уже в 1941 году узнал о рукописях польских ссыльных, хранящихся в Государственной публичной библиотеке им. А. Пушкина (её наследницей является Национальная библиотека), о которой поэт упоминает на страницах «Моего века». Редакция «AŁMATORA», следуя по стопам Вата, решила поближе познакомиться с польскими коллекциями в Алматы и провести их хотя бы

краткое изучение. Надеемся, что их усилия принесут ответы на многие важные вопросы: сколько позиций входит в состав этой коллекции? Каким образом Национальная библиотека приобрела коллекцию польских книг? Как она попала в Алматы? Кто были читатели изданий XIX века произведений Мицкевича, Пруса, Сенкевича и Ожешковой, которые значились в библиотечных каталогах позднего Алматы, то есть города Верного? Какова историческая ценность польских книг, хранящихся в самой главной библиотеке Казахстана? Наконец: кто были их первые владельцы и что мы можем узнать о них, изучая эти часто очень старые тома, иногда двухсотлетние?

Среди «*poloników*» уникальное положение занимают те, которые имеют посвящения, автографы (подписи), печати, экслибрисы и различного рода аннотации (глоссы), написанные их владельцами. Для каждого поляка такие книжные «мелочи» явно имеют сентиментальную ценность. Историк заметит в них, прежде всего, большую познавательную ценность. В Национальной библиотеке, например, сохранился экземпляр романа Элизы

Ожешковой «Мария» 1886 года, чей читатель (и, возможно, первый владелец) так увлёкся чтением книги, что поместил в её нескольких местах свои записи карандашом и старательно каллиграфировал свои замечания: «Ха-ха, скучно ему, бедняге!!!», «Лжёт как наёмник», «Самая наглая ложь!». Мы, наверное, никогда не узнаем, делал ли их автор этих комментариев в Польше, был ли он одним из пользователей библиотеки города Верного, куда он приехал в поисках работы и карьеры, или где он оказался, как А. Ват, не по своей воле. Титульный лист книги содержит, кроме инвентарных номеров и справочного номера, еще 3 печати, позволяющие определить более раннюю, библиотечную принадлежность книги. Это: эллиптическая печать Библиотеки А. Пушкина и квадратная с надписью: «Семи-реченская областная общественная библиотека» (эта библиотека создана в 1920 г.). Третья печать, круглая, с написанным на ней годом «1885» – печать «БИБЛИОТЕКА ВЕРНЕНСКОГО ОБЩЕСТВЕННОГО СОБРАНИЯ 1885». Это был своего рода клуб, эквивалент наших «*resurs kupieckich*», а одной из форм его занятий было содержание библиотеки. Именно благодаря этой печати мы знаем, что роман Ожешковой вместе со многими другими книгами, изданными в Польше, попал в читальный зал Верненского Собрания. Могла ли она быть заказана варшавскому издателю Саломону Левенталю и сделано это с мыслью в первую



очередь о поляках, проживающих в городе на реке Алматинка?

Вопрос о происхождении печатных изданий, особенно с польскими фирменными знаками (подписи, печати, экслибрисы) и посвящениями, весьма загадочен. Прежде чем они нашли приют в Национальной библиотеке, они, должно быть, прошли долгий и сложный путь, о чём свидетельствуют многочисленные библиотечные аннотации, различные инвентарные номера и каталожные номера, а иногда и печати нескольких библиотек. Эти книги переходили из рук в руки на протяжении нескольких десятилетий, будь то в царское, или советское время. Однако ранее они принадлежали полякам, о чём свидетельствуют упомянутые выше знаки собственности и немногочисленные посвящения. Список владельцев, которых на данный момент удалось идентифицировать, фигурируют такие имена, как: Пётр Ивашкевич, Виктор Ивашкевич, Игнатий Шантыр, Климент Скальски, Хероним Соболевски, Юлиан Дровановски, Юлиуш Рошковски. О

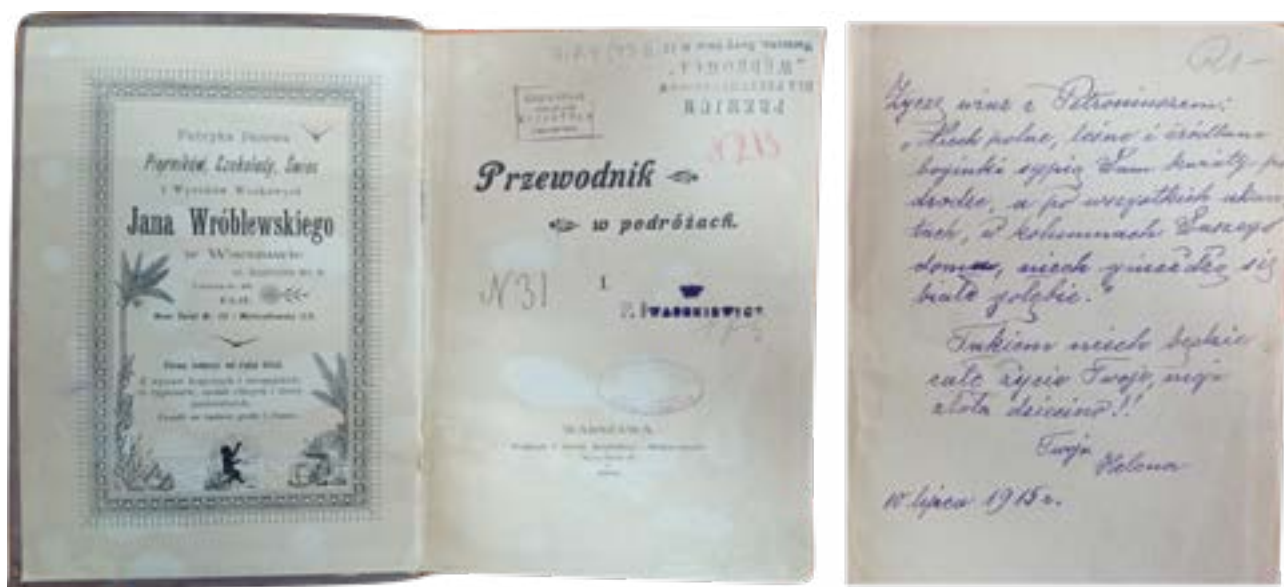
том кем они были и при каких обстоятельствах расстались со своими книгами (библиотеками), мы можем и должны делать различные предположения, которые когда-нибудь могут получить ранг научных открытий. Например, Юзеф Завадски и Александр Дровановски оставили очень интересные печати, содержание которых позволяет немного пролить свет на судьбу книг и их владельцев. У Юзефа Завадского был книжный и музыкальный магазин в Одессе – это печать (на французском языке) виднеется на сборнике рассказов Яна Рутковского «Паутина», изданного в Варшаве в 1891 году. В свою очередь, Александр Дровановски проштамповал «Поэзию Александра Грозы», издание напечатанное в 1843 г. в Вильнюсе, печатью со следующей информацией: «Александр Дровановски / дн. 190 ...г. / ТРОЯНЫ / Подольская губ. Почта Груша». Большую познавательную ценность имеют те экземпляры, в которых помещены посвящения. К сожалению, их немного, и среди найденных

до сих пор наиболее интересной является запись, сделанная пером в 1915 году на экземпляре «Quo Vadis» с 1913 года. Её интересное содержание стоит вспомнить целиком: «Желаю вместе с Петронюшем: Пусть богини полей, лесов и источников осыпают Вас цветами в пути, и во всех акантах, колоннах Вашего дома пусть гнездятся белые голуби. Пусть вся твоя жизнь будет такой, мой золотой ребенок!! Твоя Хелена 10 июля 1915 года». Исходя из исследовательского долга добавим, что на буклете книги стоит штамп: «Книжный магазин / В. Маровского/ в Минске».

Как видно из приведённых примеров, алматинские библиотечные «polonika» представляют собой увлекательную, полную тайн коллекцию, которая так и просится на тщательное изучение. Первый шаг уже позади, а о результатах следующих охотно будем информировать читателей «AŁMATORA».

tlumaczenie:

Swietlana Kisielowa



Prekursorska praca profesora Jana Zinkiewicza



Mój Ojciec, Jan Zinkiewicz, był doktorem habilitowanym nauk prawnych oraz profesorem w Katedrze Dyscyplin Prawa Karnego i Egzekwowania Prawa Eurazjatyckiej Akademii Prawa D. A. Kunajewa. W latach 70. studiował w Moskiewskiej Akademii Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ZSRR. Tam poznał studentów z Polski, z którymi nawiązał przyjazne stosunki. W rozmowach z nimi kształtowały się poglądy Ojca na rozwój ówczesnej kryminalistyki, na konieczność jej unowocześnienia, oraz dojrzewała myśl o wyborze kariery naukowej. W tamtych czasach innowacyjne metody w dziedzinie kryminalistyki związane z zagranicznymi badaniami były postrzegane jako coś nie do przyjęcia dla radzieckiego sposobu myślenia. W 1974 roku mojemu Ojcu udało się odbyć podróż do Polski w celu zebrania materiału naukowego na temat nowoczesnych metod kryminalistycznych.

W 1978 r. na podstawie zebranych źródeł naukowych i materiałów uzyskanych w Polsce przygotował i wydał

podręcznik, będący zarysem poruszanej problematyki „Rozwój kryminalistyki w PRL”. Od 1976 r. Ojciec był zatrudniony w Karagandyjskiej Wyższej Szkole MSW ZSRR w Katedrze Kryminalistyki. Prezentowana publikacja, której wydawcą była Karagandyjska Wyższa Szkoła, choć objętościowo skromna, miała nowatorski charakter. Poruszała zagadnienia dotychczas nieobecne w radzieckiej kryminalistyce. Dzisiaj stanowić może ciekawy dokument historyczny, wiele mówiący o tym, jak na gruncie sowieckiej kryminalistyki przyswajany był dorobek polskich specjalistów. Autor, przywołując osiągnięcia polskich kolegów, wskazywał sposoby zwiększenia skuteczności walki z przestępczością. Odwoływał się do mało znanych lub w ogóle pomijanych w sowieckiej kryminalistyce dziedzin i metod jak: fonoskopia, odorologia, badania mikrocząsteczkowe, zastosowanie wariografu, antropoidentyfikacja czy mikroskopia elektronowa. Można powiedzieć, że poczynając od tej publikacji Jan Zinkiewicz rozpoczyna walkę w ZSRR o zastosowanie w pracy organów ścigania nowatorskiego narzędzia, jakim był wariograf (zwany też poligrafem lub po prostu wykrywaczem kłamstw). W „Rozwoju kryminalistyki w PRL”, studiujący na karagandyjskiej uczelni adepci kryminalistyki mogli m.in. przeczytać, że „Po raz pierwszy w Polsce wariograf został użyty w śledztwie w sprawie zbrodni w 1963 roku. Sąd Wojewódzki w Olsztynie jako jeden z pierwszych uznał wyniki badania wariograficznego za dowód”. Problem zastosowania wariografu został poruszony przez J. Zinkiewicza w

1980 r. w Kijowie na Ogólnozwiązkowej Konferencji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ZSRR. Wygłoszony przez niego referat nosił tytuł „Problemy wykorzystania wariografu w badaniach zbrodni w PRL”. Postulat walki o „rozpoczęcie w planowy sposób badań teoretycznych i eksperymentalnych nad problematyką wykorzystania wariografu w walce z przestępczością” stanie się jednym z najważniejszych problemów badawczych podjętych przez J. Zinkiewicza w jego pracy doktorskiej. W 1980 r. mój Ojciec otrzymał stopień kandydata nauk prawnych na podstawie rozprawy „Stan obecny i perspektywy rozwoju kryminalistyki w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Podstawą źródłową dysertacji staną się, podobnie jak to było w przypadku książki z 1978 r., materiały i doświadczenia zdobyte w Polsce. W historii sowieckiej kryminologii między innymi za sprawą J. Zinkiewicza, wybitnego prawnika oraz przyszłego zasłużonego działacza polonijnego w Kazachstanie, rozpoczął się zupełnie nowy rozdział.

Główne prace naukowe prof. Jana Zinkiewicza poświęcone są problemom niebezpiecznych przestępstw, zwalczania zorganizowanych grup przestępczych, terroryzmu a także rozwojowi kryminalistyki i policyjnym metodom walki z przestępczością w krajach Europy Zachodniej, USA i Rzeczypospolitej Polskiej. W 2000 r. Ministerstwo Edukacji Narodowej RP za rozwój nauk kryminalistycznych nadało mojemu Ojcu tytuł doktora nauk prawnych.

Tatiana Zinkiewicz
Zofia Zinkiewicz

„Wiwat mnie i wam!”

Ukazanie się 10., a więc jubileuszowego numeru „AŁMATORA” to dobra okazja, aby słów kilka poświęcić zwyczajowi wznoszenia toastów, które rozbrzmiewają właśnie przy różnych odświętnych okazjach (weselach, urodzinach, imieninach itd.) z jubileuszami na czele. Z tym rozbrzmiewaniem wprawdzie różnie bywa, ale o tym nieco dalej. To, że toasty są obecne w polskiej kulturze od stuleci, wiemy dzięki przekazom literackim. Otóż polska literatura ma w swym dorobku bogaty rezerwuar przykładów rozmaitych toastów, pokazujących przywiązanie Polaków do tej szlachetnej sztuki oratorskiej, bo za taką toast powinniśmy uważać. Niektóre z nich mają postać wierszowaną, jak na przykład słynna „Pieśń filaretów” autorstwa Antoniego Edwarda Odyńca, z której pochodzi użyty w tytule cytat. Oto jej fragment: „Pijmy zdrowie Mickiewicza, / On nam słodkich chwil użył, / Wszelkie troski koi boski / Jego lutni dźwięki! / Hej panowie! W górę szklanki! / Każdy zdrowie swej kochanki! / Biedne chłopcy, którym obcy / Jest miłości wdzięk! / Poczekajcie jeszcze proszę, / Jeszcze jeden toast wnoszę! / W górę czasze! Zdrowie nasze! / Wiwat mnie i wam!”

O tym, że dawani Polacy lubili i potrafili wznosić toasty przekonuje nas przede wszystkim niezawodne źródło do dziejów staropolskiej kultury, czyli „Pan Tadeusz” A. Mickiewicza. Szlacheckie biesiady nie mogły się bez nich obejść, przy czym panowała tu ściśle wyznaczona kolejność: „A gdy wznoszono zdrowie, trąby jak w dniu sądnym / Grzmiały z chóru; wiwaty szły cią-

giem porządnym: / Pierwszy wiwat za zdrowie króla Jegomości, / Potem prymasa, potem królowej Jejmości, / Potem szlachty i całej Rzeczypospolitej; / A na koniec, po piątej szklanki wypitej, / Wnoszono: Kochajmy się! wiwat bez przystanku...” (księga II, „Zamek”). Po takim cytacie można tylko westchnąć nostalgicznie i za naszym Wieszczem dodać, że takie jak powyższe toasty to, niestety, już tylko „pamiątka owych biesiad sławnych, / Które dawano w domach panów starodawnych”. W przytoczonym fragmencie zaciekać nas może rzadkie już we współczesnej polszczyźnie słowo „wiwat”, będące okrzykiem wyrażającym radość i entuzjazm („niech żyje!”, „hurra!”, „brawo!”). Dawniej wyraz ten oznaczał także „toast”: „A szlachta ciągle pije i wiwaty wznosi: / Napoleona, Wodzów, Tadeusza, Zosi...”. Dzisiaj powiedzielibyśmy: „Szlachta pije i toasty wznosi”.

Niestety, nie ma już nie tylko szlachty, ale i szlachetnej tradycji wznoszenia toastów, która w polskim narodzie od jakiegoś czasu po prostu obumiera. A przecież toast, jak piszą Halina i Tadeusz Zgólkowie, autorzy „Językowego savoir vivre’u”, „wygłaszany przy biesiadnym stole ma być duchowym rodzajem przyjemności dołączonej do rozkoszy podniebienia”. Toast, nie zapominajmy o tym!, jest rodzajem (wprawdzie krótkiego) przemówienia, które wymaga z naszej strony pewnego wysiłku: umysłowego, stylistycznego, retorycznego, na który powinniśmy się przed wychyleniem kieliszków zdobyć. Tymczasem zamiast je wygłosić i tym samym okazać należyty szacunek wobec osoby,

której „zdrowie” się pije, poprzestajemy na krótkich, banalnych i oklepanych formułkach w rodzaju: „Zdrowie gospodarzy!”, „Zdrowie pań!”, „Za spotkanie!”, „Wasze zdrowie!”, „Najlepszego!”, „Na zdrowie!” itd.

Inaczej jest na Wschodzie, gdzie do toastów przywiązuje się dużo uwagi i gdzie stanowią one nieodłączny i krasomówczy element biesiad. Często przekonują się o tym Polacy podróżujący po Wschodniej Europie, krajach Kaukazu, czy Kazachstanie. Pytanie tylko, czy podróże te i towarzyszące im biesiady wpływają na naszych rodaków motywująco? Czy skłaniają ich do porzucenia polskich niby-toastów, o których autorzy „Językowego savoir vivre’u” powiadają, że tak naprawdę są to toasty zdegenerowane lub też raczej biesiadne okrzyki i hasła poprzedzające gest wypicia alkoholu? Jakże często podczas rozmaitych przyjęć ich uczestnicy, kiedy trzeba wygłosić toast, nabierają wody w usta, by w końcu, po jego wzniesieniu przez jakiegoś śmiałka, przepłukać z ulgą gardło wódką, winem lub innym procentowym napojem.

Jak to zmienić? – nie wiem. Ale o tym święcie jestem przekonany, że czas najwyższy to zrobić. I przywrócić toastom w polskiej obyczajowości biesiadnej należne im miejsce! I właśnie za to, Drodzy Czytelnicy, niech mi wolno będzie wznieść toast tym kielichem felietonowej goryczy!

Piotr Boron

«ВИВАТ МНЕ И ВАМ!»

Публикация 10-го, юбилейного номера «AŁMATORA» – это хорошая возможность посвятить несколько слов обычаю возгласения тостов, которые звучат по разным поводам (свадьбам, дням рождения, именинам и т.д.), особенно юбилеям. С звучанием бывает по-разному, но об этом позже. То, что тосты присутствуют в польской культуре на протяжении веков мы знаем благодаря литературным источникам. Что ж, польская литература имеет богатейший запас примеров различных тостов, показывающих привязанность поляков к этому благородному ораторскому искусству, ибо таковым следует считать тост. Некоторые из них написаны в стихах, например, знаменитая «Песнь Филаретов» авторства Антония Эдварда Одыньца, откуда взята цитата, использованная в названии. Вот фрагмент из него: «Пьём здоровье Мицкевича, / Он мгновений сладких дарит, / Все тревоги успокаивает / Его лютни звук! / Эй пановье! Вверх стаканы! / За здоровье своей коханной! / Горе хлопцам, кому незнакома / Благодать любви! / Подождите, прошу, / Ещё один тост возношу! / Вверх все чаши! Здоровье наше! / Виват мне и вам!».

О том, что давние поляки любили и умели произносить тосты, убеждает нас прежде всего достоверный источник старопольской культуры, т.е. «Пан Тадеуш» А. Мицкевича. Благородные застолья не обходились без них, и существовал строго определённый порядок: «А когда возносили здоровье, трубы, как на судный день, / Гремели хором виваты строго друг

за другом как тень: / Сначала ура, здоровье Его Величества Короля, / Затем Примаса, затем Королевы, / Затем знати и всей Речи Посполитой; / И, наконец, после пятой рюмки выпитой, / Возносилось: Давайте любить друг друга! виват, без перерыва...» (книга II, «Замок»). После такой цитаты можно только ностальгически вздохнуть и добавить, вслед за нашим Пророком, что такие тосты, как выше, являются, к сожалению, лишь «напоминанием о тех знаменитых пирах / Которые устраивались в домах панов стародавних». В приведенной цитате нас может заинтересовать редкое в современном польском языке слово «виват», представляющее собой восклицание, выражающее радость и энтузиазм («да здравствует!», «ура!», «браво!»). Раньше это слово означало и «тост»: «А шляхта всё пьёт и виваты возносит: / Наполеона, Вождей, Тадеуша, Зоси...». Сегодня мы бы сказали: «Дворянство пьёт и тосты возносит».

К сожалению, нет уже не только дворянства, но и дворянской традиции оглашения тостов, которая уже с некоторых времён умирает у польского народа. И все же, как пишут авторы «Языкового savoir vivre» Галина и Тадеуш Згулковы, «произнесенный за банкетным столом, должен быть духовным наслаждением, добавленным к удовольствию вкуса». Тост, не забываем об этом!, – своего рода (правда, короткая) речь, требующая от нас определённых усилий: умственных, стилистических, риторических, которую мы должны произнести, прежде чем опрокинуть бокалы. Между тем, вместо того, чтобы её произнести и тем

самым проявить должное уважение к человеку, за чьё «здоровье» пьётся, мы ограничиваемся короткими, тривиальными и избитыми формулами типа: «Здоровье хозяев!», «Здоровье дам!», «За встречу!», «Ваше здоровье!», «Всего наилучшего!», «На здоровье!» и т.д.

Иначе обстоит дело на Востоке, где тостам уделяется большое внимание и где они являются неотъемлемым и красноречивым элементом застолья. Об этом часто узнают поляки, путешествующие по Восточной Европе, странам Кавказа или Казахстану. Вопрос только в том, оказывают ли эти поездки и сопровождающие их застолья мотивирующее воздействие на наших соотечественников? Склоняют ли они их отказаться от польских квази-тостов, о которых авторы «Языкового savoir vivre» рассказывают и на самом деле считают их дегенеративными тостами, вернее, застольными криками и лозунгами, предшествующими жесту распития алкоголя. Как часто во время различных вечеринок их участники, когда необходимо произнести тост, набирают в рот воды и, наконец, после того, как его поднимет какой-нибудь смельчак, с облегчением пощупают горло водкой, вином или другим спиртным напитком. Как это изменить? – я не знаю. Но я убежден, что самое время это сделать. И вернуть тостам в польских застольных обычаях их законное место! И именно за это, дорогие читатели, подниму тост этим фельетонным бокалом горечи!

tłumaczenie:

Helena Łapina

Toastowy appendix

(czytaj: aneks)

Umiejętność wygłaszania toastów należała kiedyś do kanonu dobrego wychowania. Dlatego podajemy poniżej garść informacji, które mogą się przydać.

„Słownik terminów literackich” podaje, że toast to: „1. Krótkie przemówienie przed wychyleniem kieliszków, często na cześć osoby, której „zdrowie” się pije. 2. Forma podawcza drobnych utworów okolicznościowych, zwykle anonimowych, pieśni biesiadnych itp. W stylizacjach przybiera niekiedy zabarwienie ironiczne, satyryczne”.

Nieco inaczej rzecz ujmując „Słownik języka polskiego” pod redakcją Witolda Doroszewskiego: „krótkie przemówienie na czyjąś cześć, za pomyślność jakiejś sprawy, po którym następuje wypicie z kielichów wina lub wódki”. Słownik ten nie wspomina (o dziwo!), że toast może być także utworem literackim. Podaje za to definicję jeszcze 3 haseł związanych z toastem:

„1. „toastować” – rzadko: wznosić toasty, przemawiać i pić na jakąś cześć, z jakiejś okazji, np. ktoś toastował bez końca na bankiecie; 2. „toastowy” – przymiotnik od toast, np. toastowy entuzjizm, kielich toastowy;

3. „toa-

ścik” – zdrobnienie od toast”.

Toasty są obecne w polskich przysłowiach. Popularny wybór przysłów polskich „Na wszystko jest przysłowie” podaje 11 „toastów przysłowiowych”. Oto niektóre z nich:

„Bądź zdrow jak dąb, miej pieniędzy zrab!”

„Daj, Boże, zdrowie!”

„Sto lat zdrowia, beczka wina, dobry sąsiad i dziewczyna!”

„Za zdrowie dzięcioła i za zdrowie dudka!”

„Zdrowie tego, co fundacja jego!”

„Zdrowie twoje w gębę moją!”

Halina i Tadeusz Zgółkowie w „Językowym savoir vivre” przypominają, że „Tekst toastu powinien zawierać uznanie, szacunek, podziw dla osoby lub też deklaracje i postulaty co do przyszłości (np. toast za naszą przyszłą przyjaźń, pomyślność świeżo zawartego małżeństwa itp.). (...) Toast to jednak krótkie przemówienie zawierające życzenia, marzenia, postulaty pod adresem przyszłości. Najczęściej są to życzenia zdrowia i długiego życia (sto lat!). Ale toast okolicznościowy może i

powinien zawierać coś bardziej osobistego



stego, oryginalnego, niepowtarzalnego, zwłaszcza wówczas, gdy jest kierowany do konkretnej osoby (pary osób). (...) Spotyka się czasem poradniki stanowiące zbiory gotowych tekstów okolicznościowych, zwłaszcza toastów, oracji weselnych i im podobnych. (...) Jeśli nie wierzymy w swoją umiejętność mówienia a vista, można napisać sobie i nauczyć się na pamięć tekst toastu”.


W pełni się przychylamy do ostatniej rady: mówmy toasty słowami własnymi, a jeśli nie ufamy swoim zdolnościom oratorskim i sztuce improwizacji, wkuwajmy słowa toastów na pamięć! Damy w ten sposób nie tyle dowód swej elokwencji, co dobrego wychowania!

opracowanie:
Redakcja

ilustracje:
Elżbieta Andrzejewska




DLA ERUDYTÓW

 Słowo jubileusz ma dwa znaczenia: oznacza ważną (okrągłą!) rocznicę jakiegoś wydarzenia, np. rozpoczęcia czyjejś działalności lub powstania, założenia czegoś. Wyraz ten jest także synonimem uroczystości zorganizowanej dla uczczenia ważnej rocznicy. Pewne wątpliwości może budzić odmiana tego rzeczownika przez przypadki. W dopełniaczu liczby mnogiej mamy dwie formy: „jubileuszów” i „jubileuszy”. Od nas jedynie zależy, którą w języku pisanim i mówionym zastosujemy.

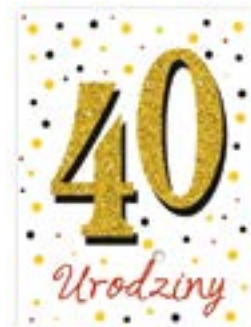



 Interesującym przykładem jubileuszy są jubileusze małżeńskie, czyli okrągłe rocznice zawarcia ślubu zwane też godami. Mają one ciekawe nazwy. Pierwsza, piąta, rocznica jest drewniana, ostatnia, osiemdziesiąta to rocznica dębowa. A oto nazwy pozostałych: dziesiąta – cynowa, piętnasta – kryształowa, dwudziesta – porcelanowa, dwudziesta piąta – srebrna, trzydziesta – perłowa, trzydziesta piąta – koralowa, czterdziesta – rubinowa, czterdziesta piąta – szafirowa, pięćdziesiąta – złota, pięćdziesiąta piąta – szmaragdowa lub platynowa, sześćdziesiąta – diamentowa, sześćdziesiąta piąta – żelazna, siedemdziesiąta – kamienna, siedemdziesiąta piąta – brylantowa.



 Obchodzenie urodzin to nieodłączna część naszego życia. Nieco inaczej rzecz się ma z popularnymi niegdyś w Polsce imieninami, które powoli odchodzą do historii. Przy okazji urodzin i imienin warto pamiętać, kto tak naprawdę je obchodzi: solenizant czy jubilat? Słowa te, nie wiedzieć dlaczego, bywają często przez Polaków mylone: potocznie uważa się, że urodziny obchodzi jubilat, zaś

imieniny – solenizant. Słowniki języka polskiego wątpliwość tę rozstrzygają w sposób jednoznaczny. Otóż solenizant to człowiek obchodzący swoje imieniny albo urodziny. Jubilat natomiast to osoba obchodząca swój jubileusz. Pamiętajmy przy tym, że nie każda rocznica jest jubileuszem! Za jubileusz, obok innych ważnych rocznic (np. ślubu, pracy naukowej itd.) możemy uważać urodziny, ale tylko te okrągłe, podzielne przez 5. Zatem jubilat to ktoś, kto skończył 100, 95, 20 i 15 lat, a nie każdy solenizant, świętujący swoje urodziny, nawet jeśli są to hucznie w Polsce obchodzone osiemnaste urodziny.



 Ze słowem „jubileusz” nierozzerwalnie związany jest wyraz „rocznica”, który oznacza dzień przypadający dokładnie w rok, dwa, trzy itd. lata po jakimś fakcie, zdarzeniu. Mówimy na przykład: Dzisiaj jest 550. rocznica urodzin Mikołaja Kopernika. Rocznicę obchodzimy lub świętujemy. Przykład: W lutym świętujemy rocznicę urodzin polskiego astronoma, a w maju obchodzimy rocznicę jego śmierci. Warto zauważyć, że „rocznica” po rosyjsku to „godowsina”. Słowo to nieprzypadkowo brzmi podobnie jak polskie „gody”, które we współczesnej polszczyźnie oznaczają przede wszystkim okrągłe rocznice ślubu. Słowiańskie (rosyjskie) „god”, oznaczające „rok”, stanowi podstawę słowotwórczą polskich „godów”. Aleksander Bruckner w „Słowniku etymologicznym języka polskiego” zauważa, że „My jedni utraciliśmy liczbę pojedynczą, god, ale pień sam i u nas jest bardzo rozgałęziony, patrz: godny, godzić, godzina”.



opracowanie:
Redakcja

Porównaj

Adam Mickiewicz
„Toasty”

Co by było wśród zakresu,
Na którym ludzie rzućeni,
Bez światła, ciepła, magnesu
I elektrycznych promieni?

Co by było? – zgadnąć łatwo:
Ciemno, zimno, chaos czyste.
Witaj więc, słoneczna działwo.
WIWAT światło promieniste!

Lecz cóż po światła iskierce,
Gdy wszystko dokoła skrzepło?
Zimny świat i zimne serce,
Ciepła trzeba. WIWAT ciepło!

Pełnych światła i zapachu
Często silny wiatr rozniesie:
By ciało zbliżyć ku ciału,
Jest magnes. WIWAT magnesie!

Tak gdy zrośniem w okrąg wielki
Przez magnesowaną styczność,
Wówczas z lejdejskiej butelki
Palniem: WIWAT elektryczność!

Адам Мицкевич
«Тосты»

Что б было – я спрошу открыто –
Без света в вечной тьме ночей,
Без теплоты и без магнита,
Без электрических лучей?

Что б было? – Хаос, без сомненья,
Тьма, холод, вечной смерти след...
Восхвалим солнца порожденье:
Да здравствует лучистый свет!

Но если целая планета
Окоченела без тепла,
Что значит луч холодный света?
О, теплота, тебе хвала!

Но ветер теплоту развеет
И снова воздух охладит;
Меж тем к магниту тяготеет
Игла... Да здравствует магнит!

Когда ж в кружке сидеть мы станем,
Собравшись завтра, как вчера,
Как банка лейденская грянем
В честь электричества – ура!

tłumaczenie:
Дмитрий Минаев

opracowanie:
Redakcja

rys.: **Roman Graczew**

Wielkanoc w Polsce

Święta Wielkanocne w Polsce mają bardzo bogatą obyczajowość związaną przede wszystkim z obrzędami kościelnymi, ale zawierającą także wiele elementów rodzimych i ludowych.

Cały Wielki Tydzień, od Niedzieli Palmowej począwszy a na „lanym poniedziałku” skończywszy, to czas najpierw przygotowań a potem obchodów tego największego, chrześcijańskiego święta, jakim jest wspomnienie męczeńskiej śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa.

Religijne obrzędy, zarówno Niedzieli Palmowej jak i tzw. Triduum Paschalnego, są takie same albo podobne w całym chrześcijańskim świecie. W Polsce jednak nabierały z czasem szczególnego charakteru, a często wykraczały poza bramy świątyni.

Niedziela Palmowa to nasza, rodzima nazwa Niedzieli Męki Pańskiej, jednego z najstarszych świąt chrześcijańskich, obchodzonych od IV wieku. Dzień ten jest przypomnieniem uroczystego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy na krótko przed jego męczeńską śmiercią. Na pamiątkę tego wydarzenia od najdawniejszych czasów święcono w tym dniu gałązki oliwne i palmowe. W Polsce ten zwyczaj znany jest od XI w. i ma bardzo bogatą tradycję. W polskich kościołach jednak nie święcono palmowych i oliwnych gałązek, ale nasze, swojskie, wierzbowe „bazie” przybrane kwiatami i zielonymi krzewinkami. Obecnie polską „palmę” ozdobi się jeszcze suszonymi kwiatami, trawami, kłosami zbóż itp. W dawnej Polsce wierzono, że taka poświęcona



„palma” chroni dom i jego mieszkańców przed rozmaitymi nieszczęściami, toteż przechowywano ją aż do następnego roku, po czym palono, a popiół zużywano w Środę Popielcową do posypywania głów. Drobne kawałki poświęconych, wierzbowych gałązek rozrzucono także po polu i ogrodzie, co miało zapewnić dobre urodzaje.

W Polsce palmy są znakiem rozpoznawczym Świąt Wielkanocnych. Ich pojawienie się w sklepach i na targach świadczy o tym, że święta już blisko. Są kupowane nie tylko do poświęcenia, ale także jako element dekoracyjny na świąteczny stół lub na cmentarz, na groby bliskich.

Wielkanocnym obrzędem religijnym, który w dawnej Polsce był powszechnie praktykowany nie tylko w kościołach, ale także na dworach królewskich, magnackich i szlacheckich było obmywanie nóg dwunastu starcom lub biedakom w Wielki Czwartek. Obrzęd ten,

nawiązujący do Ostatniej Wieczery, przed którą Jezus obmył nogi swoim uczniom, jest obecnie praktykowany tylko w świątyniach i dokonuje go główny celebrans.

Wielki Czwartek był kiedyś także ostatnim dniem, kiedy można było odbyć obowiązkową, wielkanocną spowiedź. Po soborze trydenckim, który ten obowiązek wprowadził w XVI w., spowiedź wielkanocna była przez proboszczów ściśle egzekwowana, rejestrowana i jako taka stanowiła podstawę ewidencji ludności.

Bogatą tradycję mają w Polsce także wielkopiątkowe obyczaje i obrzędy. Pomijając różne, lokalne zwyczaje kąpieli rzecznych „dla zdrowotności”, wieszania śledzi na drzewach czy pochodów samobiczujących się pokutników, Wielki Piątek kojarzył się przede wszystkim z bardzo ścisłym postem, za złamanie którego, podobnie jak za brak wielkanocnej spowiedzi, groziły bardzo surowe kary. Powszech-

nym zwyczajem wielkopiątkowym były także organizowane przez różne towarzystwa filantropijne kwesty na rzecz bezdomnych i ubogich.

Wielki Piątek jest ewangelicznym wspomnieniem męki Chrystusa, Jego drogi na Golgotę i śmierci na Krzyżu. Wydarzenia te od najdawniejszych czasów były inspiracją dla malarzy i rzeźbiarzy, którzy swoimi dziełami wypełniali w Polsce nie tylko kościoły, ale także przykościelne, przyklasztorne, a nawet prywatne place i ogrody, zamieniając je w kalwaryjskie dróżki, przypominające o poszczególnych stacjach męki Chrystusa. Najbardziej słynniejszą polską Kalwarią jest sanktuarium maryjno-pasyjne w Kalwarii Zebrzydowskiej, pochodzące z początku XVII w. i wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Każdego roku, w Wielki Piątek, w Kalwarii Zebrzydowskiej odbywa się wielkie, plenerowe widowisko pasyjne, które przyciąga rzesze pielgrzymów i którego sława wykracza daleko poza granice Polski.

Trudna historia narodu polskiego sprawiła, że Krzyż stał się w Polsce nie tylko znakiem wiary, ale także znakiem narodowej tożsamości. „Tylko pod Krzyżem, tylko pod tym Znakiem, Polska jest Polską a Polak Polakiem” – pisał Karol Baliński. I dlatego Krzyż zawsze był i jest obecny w polskiej przestrzeni publicznej, a nabożeństwa Drogi Krzyżowej zawsze miały w Polsce szczególny charakter i w sytuacjach zagrożenia nawiązywały w podtek-

ście do narodowej martyrologii.

Najbardziej lubianym i popularnym wielkanocnym zwyczajem w Polsce było i jest święcenie pokarmów w Wielką Sobotę. Zwyczaj ten, sięgający swoimi korzeniami do czasów pogańskich, znany był kiedyś w całym chrześcijańskim świecie i początkowo polegał na poświęceniu upieczonego na różnie baranka w całości lub w kawałkach. Obecnie baranek święcony jest w postaci symbolicznej figurki z cukru, masła lub ciasta i jest tylko dodatkiem do wielu innych produktów wkładanych do wielkanocnego koszyka. Najważniejsze z nich to gotowane jajka, które potem w czasie wielkanocnego śniadania spełniają rolę wigilijnego opłatka przy składaniu świątecznych życzeń. W dawnej Polsce gospodynie niosły do poświęcenia duże i ciężkie kosze, bo święcono wszystko, co było przeznaczone do jedzenia w czasie świąt. Dlatego też w wielkanocnym koszyku oprócz jajek był jeszcze chleb, różne mięsiva, kiełbasy, ser, masło, ciasta i przyprawy, które miały swoją symbolikę, tzn. sól, pieprz, chrzan i ocet. Zawartość wielkanocnego koszyka zależała oczywiście od zamożności rodziny, ale nawet najbiedniejsi starali się by mieć na Wielkanoc święcone. Był zresztą taki zwyczaj, że zamożniejsi dzielili się święconym z

biednymi. Na przykład w dworach szlacheckich i magnackich, gdzie święcenie pokarmów odbywało się na miejscu, w pałacowej jadalni święcono takie ilości jaj, kiełbas, ciast i różnego rodzaju mięsiva, żeby wystarczyło nie tylko dla domowników, ale także dla służby i wszystkich pracowników.

Ozdobą polskiej „święconki” i wielkanocnego stołu są pisanki, czyli malowane jajka. Malowanie jaj przed Wielkanocą było kiedyś w Polsce powszechnym zwyczajem i stanowiło odrębną kategorię sztuki ludowej. Polskie pisanki, podobnie jak palmy, bywały prawdziwymi dziełami sztuki prezentowanymi na różnych przeglądach artystycznych. Obecnie coraz rzadziej widuje się ręcznie malowane, tradycyjne pisanki. Przed Wielkanocą na targach i w sklepach dominują różne jajopodobne podróbki z drewna lub z plastiku, a malowanie jaj odbywa się w zasadzie tylko w szkołach i przedszkolach w ramach zajęć plastycznych i podtrzymywania tradycji.

Zwyczaj święcenia pokarmów w Wielką Sobotę w Polsce jest tak mocno zakorzeniony, że podtrzymują go nie tylko ludzie wierzący, ale także obojętni religijnie, a nawet ateści. Nawet główne, wielkosobotnie nabożeństwo, odprawiane wieczorem, po zachodzie słońca, nie przyciąga do kościoła takich tłumów jak święcenie pokarmów, które w dużych



parafiach odbywa się sukcesywnie w ciągu kilku godzin, ponieważ jednorazowo byłoby to niewykonalne. Przy okazji święcenia pokarmów wierni zatrzymują się w kościele na chwilę modlitwy i zadumy przed Krzyżem i Grobem Chrystusa. Tradycja urządzania Grobu Chrystusa znana w całym chrześcijańskim świecie, w Polsce zawsze była szczególnie pielęgnowana. W okresie rozbiorów, wojen i powstań narodowych Grób ten stawał się symbolem polskiej martyrologii i stwarzał okazję do przemyślenia treści patriotycznych, a jeśli był przygotowywany przez ludzi obdarzonych talentem artystycznym, stawał się dziełem sztuki i przyciągał uwagę nie tylko wiernych.

Zwieńczeniem wielkanocnych obrzędów religijnych w Polsce jest nabożeństwo rezurekcyjne w Wielką Niedzielę, rozpoczynające się wczesnym rankiem uroczystą procesją i biciem kościelnych dzwonów. Nabożeństwo to, podobnie jak wigilijna pasterka, cieszy się w Polsce dużą popularnością i przyciąga do świątyni nawet takich, którzy bardzo rzadko w niej bywają. Po nabożeństwie rezurekcyjnym wszyscy śpieszą do domów, by zasiąść do uroczystego, wielkanocnego śniadania, które w polskich domach pełni taką samą rolę jak wigilijna wieczerza. Wielkanocne śniadanie, którego głównym daniem jest biały barszcz ze „święconką”, jest obfite i przy okazji większego, rodzinnego spotkania przeciąga się aż do obiadu.

Drugi dzień Wielkanocy, Wielki Poniedziałek, w polskim Kościele nie różni się niczym od zwykłej niedzieli, ale ma wielowiekową tradycję ludową i przetrwał



w niej jako ś m i - gus-dyngus, nazywany obecnie po prostu „lanym poniedziałkiem”. Dawny śmigus-dyngus to były dwa różne zwyczaje: polewanie się wodą i obdarowywanie pisankami i innymi świątecznymi upominkami. Do czasów współczesnych przetrwało tylko polewanie wodą. Zwyczaj ten wywodzi się z dawnych, słowiańskich czasów i nie ma nic wspólnego z Wielkanocą. Słowianie, ciesząc się z nadejścia wiosny, polewali się nawzajem wodą, wierząc, że w ten sposób zmywają zimowe zło i zapewniają sobie płodność i dobre urodzaje. Chrześcijaństwo zaakceptowało ten zwyczaj jako symbol oczyszczenia z grzechów. W Polsce wielkanocne polewanie wodą przybrało formę bardzo popularnej ludowej zabawy, którą czasem próbowano „chrystianizować”, twierdząc,

że jest to rocznica chrztu Polski, który według legendy odbył się właśnie w Wielkanoc 966 roku. W naszych miastach polewanie ludzi wodą na ulicy, które było kiedyś normalnym zjawiskiem w Wielki Poniedziałek, teraz jest prawnie zakazane jako zakłócanie porządku publicznego. W wielu domach jednak wciąż się ten zwyczaj celebruje poprzez symboliczne kropienie wodą zwykłą, święconą lub perfumami.

Alicja Omiotek

WYDARZYŁO SIĘ

Poniższe kalendarium obejmuje wydarzenia rocznicowe ze stycznia, lutego i marca

9 stycznia 1973

Pięćdziesiąt lat temu, 9 stycznia 1973 roku, w krakowskim Teatrze Starym, miała miejsce premiera filmu „Wesele” w reżyserii Andrzeja Wajdy. Film, będący ekranizacją dramatu Stanisława Wyspiańskiego pod tym samym tytułem, został uhonorowany m.in. Srebrną Muszlą na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w San Sebastian. Za jedno z arcydzieł polskiej kinematografii uznał obraz Wajdy amerykański reżyser Martin Scorsese. W rolach głównych wystąpili Daniel Olbrychski i Ewa Ziętek.

22 stycznia 1863

Sto sześćdziesiąt lat temu, 22 stycznia 1863 roku, w Królestwie Polskim (zabór rosyjski) wybuchło powstanie styczniowe, największe i najdłuższe trwające powstanie narodowe. Mimo początkowych sukcesów zryw zakończył się przegraną Polaków jesienią 1864 roku. Jednym z dowódców powstania był Romuald Traugutt, stracony przez Rosjan razem z innymi członkami powstańczego Rządu Narodowego w sierpniu 1864 roku.

**23 stycznia 1793**

Dwieście trzydzieści lat temu, 23 stycznia 1793 roku, doszło do podpisania traktatu podziałowego między Katarzyną II a Fryderykiem Wilhelmem II, konsekwencją którego był drugi rozbiór Polski (państwa polsko-litewskiego). W podziale Rzeczypospolitej z 1793 r. nie wzięła udziału Austria, uczestniczka I (1772) i III (1795) rozbioru. Drugi rozbiór Polski dokonany został przez Imperium Rosyjskie i Królestwo Prus.

**19 lutego 1473**

Pięćset pięćdziesiąt lat temu, 19 lutego 1473 roku, w Toruniu urodził się Mikołaj Kopernik, wielki polski astronom, matematyk, lekarz, prawnik, ekonomista, twórca przełomowej dla nauki nowożytnej teorii heliocentrycznej, autor dzieła „O obrotach sfer niebieskich”. Kopernik ma w Ałmatach swoją ulicę, o której pisaliśmy obszernie w 2. numerze „AŁMATORA”. Dzień urodzin wielkiego astronoma obchodzony jest jako Dzień Nauki Polskiej. Rok 2023 został ustanowiony przez Senat RP Rokiem Mikołaja Kopernika. W maju



obchodzić będziemy 480. rocznicę śmierci uczonego.

8 marca 1223

Osiemset lat temu, 8 marca 1223 roku, zmarł Wincenty Kadłubek, zwany także mistrzem Wincentym Kadłubkiem, biskup krakowski, autor „Kroniki Polski” („Historia Polonica”), spisanej na polecenie księcia Kazimierza Sprawiedliwego i obejmującej polskie dzieje od czasów pradawnych po rok 1202. Wincenty Kadłubek, określany mianem „ojca kultury polskiej”, uważany jest za jedną z najważniejszych postaci w dziejach literatury i historiografii polskiej. Jego „Kronikę” zalicza się do fundamentalnych pomników literatury narodowej. W 1764 r. mistrz Wincenty został ogłoszony błogosławionym Kościoła katolickiego.



opracowanie:
Redakcja

Jan Parandowski – „Koniec stulecia”

Rubryka „Warto czytać” poświęcona jest tym pozycjom literatury polskiej oraz obcej przetłumaczonym na język polski, które są dostępne w szkolnej bibliotece polskich klas i które redakcja „AŁMATORA” uznaje za godne polecenia. Za warte wyróżnienia z powodów edukacyjnych i artystycznych. Tym razem pragniemy zachęcić naszych Czytelników do zapoznania się nie z książką, jak to było dotychczas, lecz z opowiadaniem „Koniec stulecia”, które przytaczamy z niewielkimi skrótami. Jego autorem jest Jan Parandowski (1895-1978), znany polski pisarz, eseista i tłumacz, którego nazwisko najczęściej kojarzone jest z pomnikową „Mitologią”. Od 1924 roku (I wydanie) książka ta była podstawowym źródłem wiedzy o wierzeniach starożytnych Greków i Rzymian dla kolejnych pokoleń Polaków. Pisarz ma na swoim koncie wiele bardzo dobrych książek, a o wartości artystycznej jego dorobku może świadczyć fakt, że był on dwukrotnie nominowany do literackiej Nagrody Nobla. W 1967 r. ukazał się zbiór opowiadań pisarza pt. „Akacja”, w którym znalazł się prezentowany poniżej „Koniec stulecia”. To wyjątkowo piękne opowiadanie, pełne subtelnego humoru i wyszukanej erudycji, niemal w całości wypełnia toast wznoszony za odchodzący wiek XIX i za pomyślność wieku XX. W sylwestrowej oracji, wygłaszanej przez Francuza Fourniera, przewijają się emblematyczne dla dziewiętnastego stulecia postacie i wydarzenia, w tym ważne dla polskiej historii. Toast kończą wypowiedziane po francusku słowa: „Panowie, niech żyje Polska!”. Mamy nadzieję, że ten toastowo-jubileuszowy utwór J. Parandowskiego, tak dobrze współgrający z tematyką dziesiątego, jubileuszowego „AŁMATORA”, przypadnie naszym Czytelnikom do gustu oraz sprawi, że obudzi się w nich potrzeba obcowania z twórczością tego wielkiego pisarza.

Na Sylwestra zebrali się u Naf-tuły. Było ich z półtora tuzina studentów Politechniki, którzy w pocziwej starej knajpie zjedli niejedną porcję flaczków i przegadali wiele godzin przy szklance piwa. Tym razem jednak miała to być uczta na zakończenie stulecia. Naftuła po trzykroć zmieniał menu tocząc z delegacją sylwestrowiczów zacięte debaty: najpierw było za drogo, potem za skromnie, wreszcie znalazł się złoty środek. Przeprowadzono Fourniera, który wyrzekł się paru zaproszeń i objął przewodnictwo stołu. Miał lat osiemdziesiąt, a wydawał się najmłodszym. Na kwadrans przed dwunastą kazał wszystko uprzątnąć, położyć czysty obrus i przynieść dwie butelki szampana. Swoją kielich wypił od razu, jednym tchem, nalał sobie drugi i wstał. Z grzywą siwych włosów, z rumieńcem na policzkach, ogarnął stół uśmiechem swych jasnych oczu. I tą piękną, dobitną dykcją, którą czarował pokolenia swych uczniów, zaczął mówić:

– Minął ostatni dzień stulecia, drugi raz nie zdarzy się nam spotkać w podobnej okazji. Patrząc na zgarbione plecy tego starucha, który odchodzi tam, gdzie już osiemnastu przed nim odeszło, i czuję westchnienie w piersiach, co mi się zdarza raz na stulecie. Przeżyliśmy ze sobą więcej, niż da się opowiedzieć. Kiedy się urodziłem w kraju, skąd pochodzi to wino, Goethe pracował nad drugą częścią „Fausta”, a Byron nie umarł jeszcze w Missolonghi. Mój ojciec, który był za młodu jakobinem, śpiewał mi karmaniołę nad kołyską. Mój wuj wycinał mi pajace z kartonu i widzę jego sine palce, które sobie odmroził w odwrocie spod Moskwy. Byłem wyrostkiem, kiedy Wiktor Hugo wspinał się wierszem witał Napoleona wracającego pod kopulę Inwalidów. Gdy po raz pierwszy znalazłem się w Paryżu, Balzac zaczynał być sławnym. Czytałem jego powieści pachnące świeżym drukiem, tak jak później czytałem Flauberta, Maupassanta, Zolę, France'a. Pędząc

na schadzki przez Pont Neuf omal nie wpadłem na Mickiewicza, który w osmolonym surducie, z czarnymi paznokciami, jakby dopiero co sięgał po garść ziemi rodzinnej, szedł przed siebie z okiem proroka uwiecznionym u dalekiego horyzontu. Offenbach przygrywał mi do kawy w ogródku na Champs Elysées. Pamiętam ten wieczór, kiedy Wagner spadł na mnie jak ulewa z pierwszych dni świata. Przeżyłem smutny ranek, przeczytawszy w gazecie, że Chopin umarł – i nowa sonata Beethovena, którą właśnie dawano w jednej z sal koncertowych, nie wystarczyła mi na pociechę. Schopenhauer dobił się wreszcie swej późnej sławy, aby mi w trzydziestym roku życia odebrać parę złudzeń. Jakoś w tym czasie powszechny rozgłos dał mi do wyboru dwie nowe książki: „O pochodzeniu gatunków” – Darwina i „Życie Jezusa” – Renana. Przeczytałem obie i nie mogłem pokazać się na oczy mojej starej matce. Zachowała ona ufność serca, której nie potrafił zmącić w



swoim czasie Wolter wraz z całą „Encyklopedią”. Słuchałem wykładów Taine'a o sztuce, Pasteur uleczył jedną z moich kuzynek pokąsaną przez wściekłego psa. Widziałem, jak zapalono pierwsze lampy gazowe w Paryżu, potem Edison przysłał nam żarówkę. Kolej w samą porę wybawiła mnie od nudnych dylizansów, gdy po raz pierwszy zajrzałem w wasze stroiny, a parowiec ułatwił mi korespondencję z pewną brunetką o zadartym nosku, którą nie wiem jaki los zagnał na antypody.

Fournier posłał temu wspomnieniu uśmiech i lekkie wzruszenie ramion, pociągnął łyk wina i mówił dalej. – Świat stał się łatwy i bezpieczny. Można się było po nim przechadzać jak po parku, z laską w ręku. Korzystałem z tego i włóczyłem się ile dusza zapragnie. Byłem na premierze „Upiorów” w Bergen, dostałem od Dickensa podpis na „Małej Dorrit”, nagabując go przez tydzień. Sienkiewicza prosiłem o ogień, gdy schodziłem ze świeczką do katakumb, które odkopał mój przyjaciel Rossi. Wybaczcie, że nie trzymam się chronologii, nie mam na to czasu w tym ścisisku zdarzeń i ludzi... Tołstoją poznałem u Oboleńskich, gdzie byłem nauczycielem. Tymczasem ile razy bodaj na krótko porzucałem Paryż, nie poznawałem go za powrotem. Baron Haussmann zdmuchnął mi dzielnicę, w której przeżyłem wczesną młodość, a pani Curie, wasza rodaczka, odebrała mi wiarę w fizykę, której mnie uczono w szkole. Opychano mnie zabawkami. Dostałem w swoim czasie telegraf, telefon, gramofon, a teraz bracia Lumière spieszą się, by

mi ofiarować żywe obrazki.

Fournier zagarnął leżący na stole papieros, chwilę obracał go w palcach, jakby go miał zapalić, już nawet ktoś pokwapił się z ogniem, lecz on odsunął go ruchem ręki i znów zawisł nad stołem swym lotnym słowem.

– Miałem wszystkiego w bród: zabawy, rozwagi i walki. Gdy byłem dzieckiem, ojciec skręcał sobie fidybusy z gazet, w których pisano o powstaniu listopadowym, a moja ciotka w Auxerre doglądała Mochackiego w ostatnich dniach jego życia. W osiemnaście lat później porwany wiatrem Wiosny Ludów biłem się na barykadach. Jeszcze piętnaście lat później wygwizdywałem Badingueta – chcę powiedzieć – Napoleona III, i obrzucałem kamieniami powozy ministrów za to, że nie przyszli z pomocą styczniowemu powstaniu. Walczyliśmy o wolność i zdobyliśmy ją – nie wszyscy co prawda, ale większa część Europy. A potem przyszedł czas upomnieć się o prawa wydziedziczonych i śpiewaliśmy Czerwony Sztandar. Otworzyliśmy bramy wielu więzień, niektóre zrównaliśmy z ziemią. Nauczyliśmy się szanować godność człowieka, prawa jednostki, cudze przekonania. Poczucie sprawiedliwości wykształciliśmy do tego stopnia, że świtał nam już dzień bez ciemieńców, bez zbrodni, bez wojny. Ach, jakże piękne mieliśmy marzenia!

Snadź Fournierowi zdarzyło się wdychać częściej, niż raz na stulecie, ponieważ pierś jego poruszyła się westchnieniem, ale było ono przelotne i krótkie i od razu je pokrył poro-

zumiewawczym mrugnięciem oka.

– Czyż można nam brać za złe – rzekł jakby do siebie – że przeżywszy tak wiele, spracowawszy się tak dzielnie, mieliśmy chwile znużenia i siadaliśmy ciężko przy stole, na którym Verlaine drżącymi rękami rozlewał absynt, albo z dekadentami, wierząc w fin de siècle, szukaliśmy orchidei o trującym zapachu? To była moda, a zmienialiśmy ją tak często! Zdaje mi się, jakbym dopiero wczoraj oddał do pralni ostatnie watermodery i jeszcze mi w palcach chrzęszcząc wiązania krynoliny mojej amie. Nie bierzcie lekko tych rzeczy. Moda to wielka pani. Utopiści pokazują nam przyszłe czasy w maszynach, w fantastycznej architekturze, w doskonałych urządzeniach społecznych. A czy wiecie, co ja chciałbym zobaczyć? Żurnal mój z roku 2000 i z niego poznałbym wszystko inne.

Zatrzymał się na chwilę. Podniósł kielich.

– Koledzy! – zawołał. – Mogę was tak nazwać, bośmy razem siedzieli na ławie XIX wieku, wy krótko, ja bardzo długo. Nie wiem, czy doczekam, aż ten bachor, co się dziś narodził, trochę podrośnie. A byłbym ciekaw zobaczyć, jak sobie będzie poczynął. Pilnujcie go, pilnujcie – pogroził palcem – żeby nie popsuł tego, co dostaje w spadku, żeby raczej wypełnił to, czego ojciec zaniedbał. Wam, synom tej ziemi, należy się najpierwsze zadocuczynienie. Vive la Pologne! messieurs.

opracowanie:
Lucyna Ejma
Piotr Boroń



Jan Kowalenko



Alisa Kuberska



Nina Lewicka



Wiesław Lipiński



Sofia Litwinowa



Helena Łapina



**Rauza
Mumienbajewa**



Witalij Niazow



Ałtynai Nurumchan



Alicja Omiotek



Jana Ostapienko



Żanel Otarbajewa



Karol Pomorski



Helena Porsiewa



Karolina Rende



Tair Sadwakasow



Anastazja Sigida



Oksana Sigida



Nika Somowa



**Aleksandra
Suchowiecka**



Julia Szyszkowska



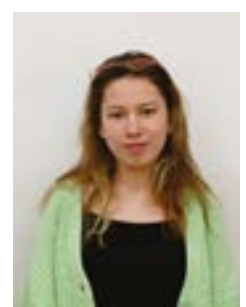
Irina Uchańska



**Jewgenia
Yan-chu-An**



Tatiana Zinkiewicz



Zofia Zinkiewicz

